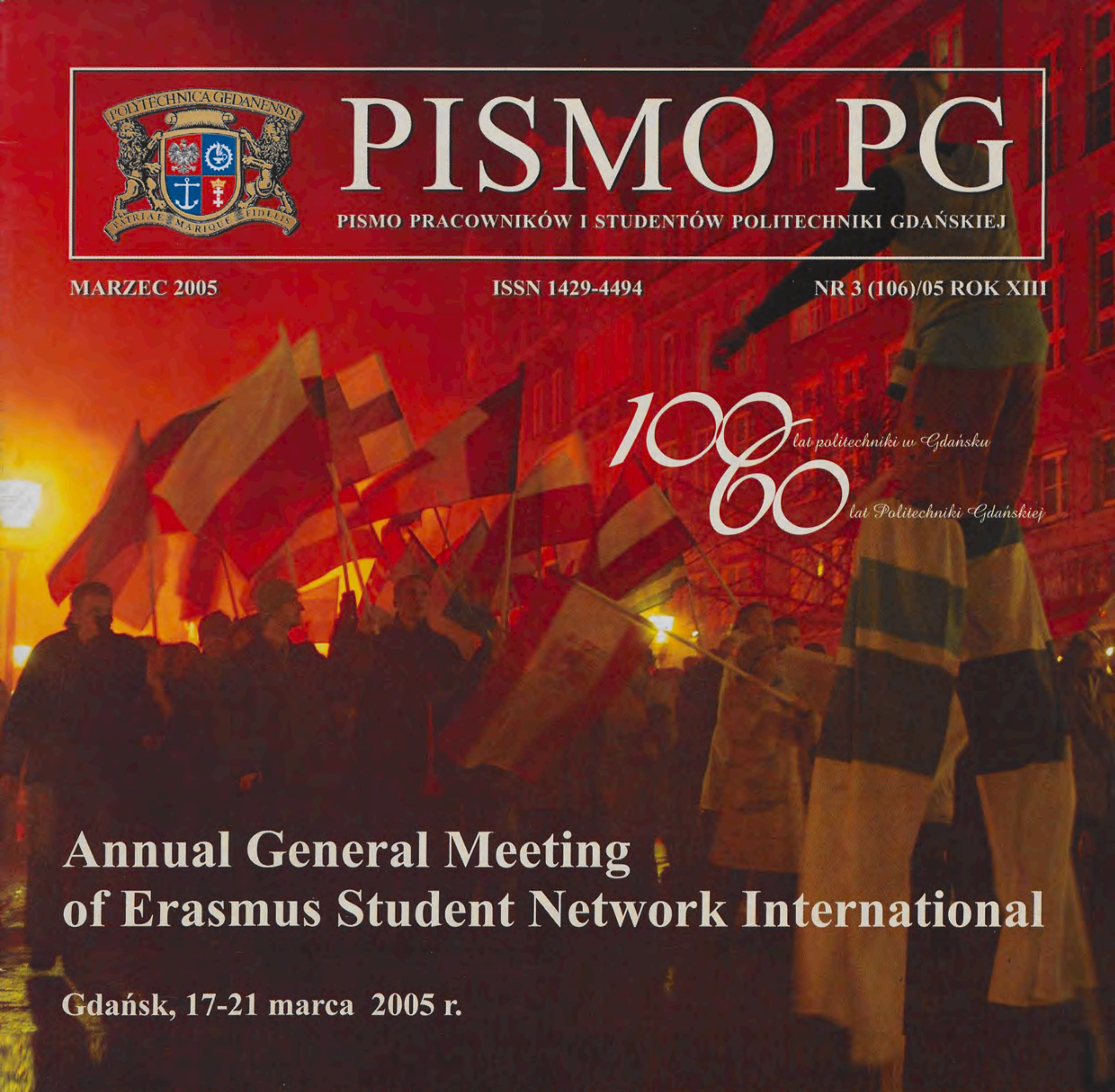
# PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

MARZEC 2005 | ISSN 1429-4494 | NR 3 (106)/05 ROK XIII

100 lat politechniki w Gdańsku

60 lat Politechniki Gdańskiej

# Annual General Meeting of Erasmus Student Network International

Gdańsk, 17-21 marca 2005 r.














## 18 marca 2005 r., dziedzińce Gmachu Głównego PG














## Infomarket – Targi Edukacyjne uczelni europejskich z 27 państw



www.pg.gda.pl/PismoPG/

**„Pismo PG" wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego. Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów oraz akceptują jednoczesne ukazanie się artykułów na łamach „Pisma" i w Internecie.**



**Adres Redakcji**
Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Redakcja „Pisma PG"
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
pok. 205, Gmach B,
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

**Zespół Redakcyjny**
Waldemar Affelt (sekretarz),
Henryk Krawczyk, Jerzy Kulas,
Jadwiga Lipińska, Joanna Szłapczyńska,
Jakub Uniejewski, Stefan Zabieglik

**Opracowanie techniczne i typograficzne**
Skład komputerowy – Ewa Niziołkiewicz
Redakcja „Pisma PG",
e-mail: inprom@pg.gda.pl

**Opracowanie okładki**
Ewa Niziołkiewicz

Fot. 1. i 2. str. okładki – Krzysztof Krzempek
Fot. 3. str. okładki
– Krzysztof Krzempek, Jerzy Kulas
Fot. 4. str. okładki – Jerzy Kulas

**Stała współpraca**
Zespół Technik Multimedialnych

**Korekta**
Joanna Szłapczyńska

**Druk**
Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 21 marca 2005 r.



## Spis treści

**Program wyborczy kandydata na rektora Politechniki Gdańskiej prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia** ........ 4

**Wystąpienie Rektora Politechniki Gdańskiej prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia podczas dorocznych uroczystych promocji akademickich** ........ 8

**Unia Europejska szansą dla kultury**
*Waldemar Dąbrowski* ........ 11

**Nagroda Bertebosa**
*Piotr Kowalik* ........ 16

**Z ruin Niniwy...**
*Daniel Arim* ........ 18

**Witruwiusz**
*Antoni Kapuściński* ........ 21

**Prestiżowa nagroda dla absolwenta Politechniki**
*Beata Orzażewska* ........ 21

**Aukcja na Wydziale Zarządzania i Ekonomii**
*Ewa Hope* ........ 23

**Magister inżynier Tolestyn Madaj – ostatnie pożegnanie**
*Jan Stąsiek* ........ 23

**Oferta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w roku 2005**
*Elżbieta Marczuk* ........ 24

**Pierwsze targi „Politechnika Gdańska dla Gospodarki Innowacyjnej"**
*Michał Giorew* ........ 26

**FOKA na dziedzińcu**
*Dagmara Szulc* ........ 26

**AGM – Annual General Meeting w Gdańsku**
*Katarzyna Lepieszka* ........ 27

**Kwietniowy cykl prezentacji firm „Spotkanie z pracodawcą" na PG**
*Paulina Godlewska* ........ 27

**Wystawa fotograficzna Kroniki Studenckiej Politechniki Gdańskiej**
*Szymon Zduńczyk* ........ 28

**Discover Europe – Europa widziana Twoimi oczami**
*Katarzyna Lepieszka, Joanna Szechlicka* ........ 29

**Ziemia, człowiek i przyroda**
*Jadwiga Lipińska* ........ 29

**Aktualności biblijne**
*Zbigniew Cywiński* ........ 32

**Dbajmy o język**
*Stefan Zabieglik, Mirosław Naleziński* ........ 33

**Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.)**
*Stefan Nawrocki* ........ 34

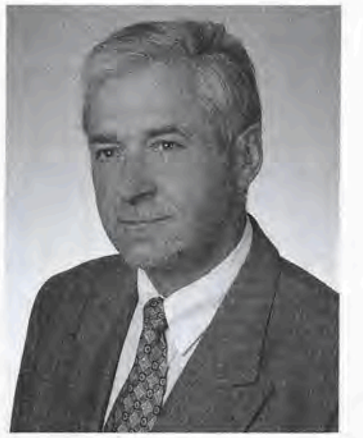
**Kreatywność nie jest dla wybranych**
*Ewa Dyk-Majewska* ........ 36

**Sposób na życie – pasożytnictwo**
*Marcin S. Wilga* ........ 38

**Obchody Jubileuszu 60-lecia Politechniki Gdańskiej** ........ 40

**Z kalendarza JM Rektora**
*Piotr Markowski* ........ 42

# Program wyborczy kandydata na rektora Politechniki Gdańskiej prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia



***Razem budujemy prestiż i realizujemy program dynamicznego rozwoju naszej Almae Matris Gedanensis***

**Szanowni Państwo!**
**Panie i Panowie Elektorzy!**
**Szanowni Pracownicy i Studenci Politechniki Gdańskiej!**

Przed trzema laty, stając do wyborów na funkcję rektora Politechniki Gdańskiej, w kilku punktach przedstawiłem swój program i wizję rozwoju naszej Uczelni. Pozwolę sobie przypomnieć podstawowe założenia tego programu, przedstawić krótkie sprawozdanie z jego realizacji i zarysować plany dalszego działania na najbliższą kadencję.

## Politechnika Gdańska musi prowadzić multidyscyplinarne badania naukowe, tak w zakresie nauk podstawowych, jak i stosowanych.

Od prawie roku jesteśmy członkiem Unii Europejskiej, co stwarza niespotykane do tej pory możliwości, ale stawia przed nami również nowe wyzwania. Wkraczamy w erę gospodarki wiedzy i społeczeństwa informacyjnego. Jesteśmy na etapie wdrażania Procesu Bolońskiego i zobligowani jesteśmy do realizacji Strategii Lizbońskiej, która postawiła za cel krajom członkowskim Unii Europejskiej stworzenie do 2010 r. najbardziej konkurencyjnej gospodarki opartej na wiedzy. Filarami takiej gospodarki są edukacja, nauka oraz rozwój technologii informatycznych. Te obszary aktywności powinny rozwijać się równomiernie i zyskiwać na dynamice, zapewniając gospodarce dopływ wykwalifikowanych kadr oraz nowoczesnych rozwiązań technologicznych. Współczesny świat wymaga nowoczesnych produktów, do kreowania których nieodzowna jest współpraca specjalistów wielu dziedzin wiedzy naukowej i inżynierskiej.

Mając na uwadze te uwarunkowania, jak również integrację środowiska naukowego, powołaliśmy do życia:

- Pomorskie Centrum Badań i Technologii Środowiska,
- Centrum Zaawansowanych Technologii „ Pomorze", w którym podstawowe moduły, to: biotechnologia, chemia żywności i leków; technologie informacyjne, telekomunikacja; materiały funkcjonalne, nanotechnologie oraz ekotechnologie (konsorcjum tworzy 25 członków, z czego większość to przedsiębiorstwa pracujące w obszarze wysoko zaawansowanych technologii).

W zakresie inicjacji nowych projektów z udziałem partnerów zewnętrznych:

- współpracujemy efektywnie z Pomorską Specjalną Strefą Ekonomiczną, która w marcu 2005 roku przy skutecznym wsparciu Politechniki Gdańskiej przejęła nieruchomość poprzemysłową, tzw. „Trzy Lipy", gdzie wspólnie z całym środowiskiem naukowym Trójmiasta w najbliższej przyszłości tworzyć będziemy Gdański Park Naukowo-Technologiczny,
- z inicjatywy Politechniki Gdańskiej powstała Polska Platforma Technologiczna Systemów Bezpieczeństwa, celem której jest wspólna realizacja prac naukowo-badawczych i wdrożeniowych w zakresie badań na rzecz bezpieczeństwa państwa oraz współudział w akcji przygotowawczej do badań na rzecz bezpieczeństwa i walki z terroryzmem w ramach projektu Unii Europejskiej – Preparatory Action on Security Research (PASR),
- z inicjatywy Prorektora prof. A. Stepnowskiego powołaliśmy Centrum Morskich Technologii Militarnych, które w ostatnich dniach wygrało poważny przetarg o bardzo wysokim budżecie,
- Politechnika Gdańska jest organizatorem międzynarodowej multidyscyplinarnej konferencji „Technologie Bezpieczeństwa Narodowego (Conferences on Technologies for Homeland Security and Safety), THSS 2005".

Biorąc pod uwagę priorytety Unii Europejskiej w zakresie finansowania badań w obszarze technologii bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego, powinniśmy budować multidyscyplinarne zespoły tak naukowe, jak i dydaktyczne zajmujące się tą problematyką.

W ostatnich dwóch latach Politechnika Gdańska była jednostką wykonawczą Projektu Regionalnej Strategii Innowacji dla Województwa Pomorskiego (RIS-P) oraz koordynatorem powołanego konsorcjum. Celem generalnym opracowywania Strategii RIS-P jest zaprojektowanie i wdrożenie efektywnego systemu rozwoju innowacyjności w regionie dla zbudowania gospodarki opartej na wiedzy. Końcowym rezultatem realizacji celów i działań projektu RIS-P będzie zbudowanie trwałego partnerstwa pomiędzy wyższymi uczelniami i jednostkami badawczo-rozwojowymi a regionalnym przemysłem oraz podniesienie konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw w regionie. Przygotowany projekt Strategii został w grudniu ubiegłego roku przyjęty jednomyślnie przez Sejmik Województwa Pomorskiego, a w bieżącym roku Politechnika Gdańska wygrała konkurs na prowadzenie biura wdrażania tej Strategii. Biuro to w 100% jest finansowane ze środków EFS i budżetu państwa.

Na podstawie tzw. ocen parametrycznych jednostek naukowo-badawczych przeprowadzonych przez KBN można jednoznacznie powiedzieć, że w okresie ostatnich czterech lat dorobek nauki polskiej w 86% stanowi literatura i zdobywanie tytułu i stopni naukowych, a tylko 14% stanowią wyniki w jakikolwiek sposób przydatne w praktyce. Jest to zdecydowanie zachwiana proporcja. Na Politechnice Gdańskiej musimy stworzyć takie warunki, aby prace badawczo-rozwojowe, aplikacyjne i wdrożeniowe odzyskały swoją rangę, a co najważniejsze – mogły stanowić podstawę wniosków kwalifikacyjnych (doktoraty, habilitacje, tytuł naukowy profesora). W powyższym kontekście trzeba jednak zmienić tradycyjne myślenie i tworzyć na wszystkich szczeblach warunki oraz

nowe podejście dla komercjalizacji wyników badań naukowych i transferu technologii. Jeżeli Politechnika Gdańska chce generować innowacje i chce komercjalizować wyniki swych badań naukowych, to musi wykorzystywać mechanizmy rynku kapitałowego oraz zdecydowanie podnieść świadomość środowiska akademickiego w zakresie wynalazczości i ochrony własności intelektualnej, jak również w dziedzinie własności przemysłowej.

**Politechnika Gdańska musi posiadać (niczym niezagrożone) pełne uprawnienia akademickie. Politechnika, jako uniwersytet techniczny, musi kształcić na trzech poziomach: inżynierskim, magisterskim i doktorskim.**

O przyszłości Politechniki Gdańskiej zadecydują: jakość, atrakcyjność i użyteczność na rynku pracy oferowanego przez nas wykształcenia. Powinniśmy zatem:

- zabiegać o akredytację europejską oraz kreować nowe kierunki studiów, odpowiadające współczesnym wyzwaniom gospodarczym i tendencjom europejskim (np. zarządzanie wiedzą i informacją naukowo-techniczną, geodezja, transport, informatyka stosowana, zarządzanie kryzysowe, bezpieczeństwo i higiena pracy itp.),
- redukować nadmiar specjalności, a przede wszystkim kształcić dla przedsiębiorczości i innowacyjności, z perspektywą: **studia – uczenie się poprzez działanie – własna firma**,
- włączać uczelnię w krajowe i międzynarodowe inicjatywy edukacyjne w obszarach interdyscyplinarnych,
- usprawnić kształcenie podstawowe na pierwszych latach studiów, tak aby było skuteczniejsze i bardziej efektywne, a zarazem zapewniające większą liczbę absolwentów.

Na początku 2004 roku, z naszej inicjatywy i przy dużym zaangażowaniu Prorektora prof. W. Koca, utworzyliśmy konsorcjum z udziałem Politechniki Gdańskiej, Warszawskiej, Łódzkiej, Wrocławskiej oraz Akademii Górniczo-Hutniczej, w celu koordynacji działań w zakresie dokształcania na odległość młodzieży szkół średnich z matematyki i fizyki. Działania te zyskały uznanie w resorcie edukacji narodowej i obietnice wsparcia finansowego. Mając na uwadze tegoroczne wyniki tzw. próbnej matury z matematyki i fizyki w kraju, jak również niską sprawność kształcenia na pierwszych semestrach, inicjatywa nasza powinna być dalej intensywnie rozwijana i unowocześniana.

Trzy lata temu z inicjatywy Prorektora prof. R. Szymkiewicza powołaliśmy i zorganizowaliśmy od podstaw Biuro Karier Studenckich, które pracuje niezmiernie efektywnie. Prowadzimy fakultatywne zajęcia w ramach programu „ ABC Biznesu" i „Firmy Symulacyjnej". Działalność tę powinniśmy w dalszym ciągu promować wśród szerokiej rzeszy studentów.

Politechnika Gdańska nie może być szkołą serwującą wiedzę zatomizowaną. Kreatywny człowiek traktuje wiedzę jako zbiór narzędzi, które mogą się przydać do rozwiązywania intrygującego problemu. Zainteresowany jest doborem narzędzi z różnych dziedzin, a niekoniecznie kompletu narzędzi z jednej. Kreatywnych młodych ludzi należy kształcić w systemie *learning by doing*. Dzisiejsza szkoła, na żadnym niestety z poziomów, nie poświęca wystarczającej uwagi takim ważnym cechom kreatywnego człowieka, jak: odwaga, czyli zdolność podejmowania ryzyka poznawczego, ambicja, czyli branie się za problem, na którym inni „połamali zęby", i lojalność, charakteryzująca współpracę w zespole.

Żyjemy w czasach, gdzie większą szansę na interesującą pracę ma absolwent, który dysponuje unikatowymi umiejętnościami. A więc zdolni studenci powinni mieć możliwość podejmowania na naszej uczelni interdyscyplinarnych studiów magisterskich i doktoranckich, tak aby można było wykorzystać zasoby kompetencji całego naszego środowiska akademickiego.

Interdyscyplinarne kształcenie, jak również konieczność prowadzenia multidyscyplinarnych badań naukowych stanowią wystarczający powód, dla którego Politechnika Gdańska nie powinna być luźną federacją samodzielnych wydziałów.

Powinniśmy też szybko uporządkować nasz stosunek do wyższych szkół zawodowych. Potrzebujemy spójnego a równocześnie elastycznego systemu, w którym te drugie przygotowują swych najlepszych absolwentów do dalszych studiów akademickich, w zamian otrzymując wsparcie kadrowe i programowe ze strony uczelni badawczych.

**Politechnika Gdańska musi w dalszym ciągu kontynuować wysiłki na rzecz rozwoju bazy dydaktycznej i naukowej.**

Prowadzimy rewitalizację historycznych budynków naszej Uczelni, realizując śmiałe projekty dr. inż. arch. Wiesława Czabańskiego. W minionych latach kontynuowaliśmy rewitalizację poddaszy Gmachu Głównego, gdzie uzyskujemy nową i nowoczesną powierzchnię zarówno dydaktyczną, jak i naukową. Zakończyliśmy przebudowę Auli PG, która została wyposażona w klimatyzację i nowoczesny system audiowizualny. Zakończyliśmy pierwszy etap rewitalizacji dziedzińców Gmachu Głównego, uzyskując bardzo atrakcyjną powierzchnię wystawową i konferencyjną. Portiernia Główna oraz Centralny Punkt Informacyjny wraz z Biurem Rzecznika Prasowego PG zostały zlokalizowane w przepięknie odrestaurowanych zabytkowych budynkach przy bramie głównej PG. Rozpoczęliśmy budowę nowego gmachu Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, gdzie obok sal wykładowych, laboratoriów naukowych i dydaktycznych znajdzie nowoczesną lokalizację Trójmiejska Akademicka Sieć Komputerowa wraz ze swym superkomputerem. Prowadzimy zaawansowane rozmowy z Urzędem Miejskim w Gdańsku, dotyczące ul. Siedlickiej, która w roku 2006 powinna stać się wewnętrzną ulicą naszego campusu. Palącym problemem staje się podjęcie decyzji budowy nowoczesnego i pojemnego parkingu na Politechnice Gdańskiej. Remonty kapitalne oraz podnoszenie funkcjonalności naszych budynków (w tym domów akademickich i hoteli asystenckich) będzie w centrum naszej uwagi i będziemy się starać pozyskiwać na ten cel środki ze wszystkich możliwych źródeł. Środki finansowe Unii Europejskiej stwarzają niespotykane w naszej historii możliwości. W pierwszych konkursach Politechnika Gdańska zgłosiła 22 projekty, największą liczbę projektów spośród wszystkich wnioskodawców województwa pomorskiego, co jest ogromnym sukcesem zainteresowanych wydziałów, administracji Uczelni oraz Pana Prorektora prof. W. Sadowskiego. W działaniach dla pozyskiwania tych środków nie powinniśmy ustawać, a pracę w tym zakresie będę osobiście ze wszech miar promował i wspierał!

**Dla sprawnego i nowoczesnego prowadzenia procesu dydaktycznego nieodzowna jest wysoko wykształcona i oddana studentom kadra nauczycieli akademickich. Należy zdecydowanie podnieść prestiż pracowników zajmujących tzw. etaty pracowników dydaktycznych.**

Jestem głęboko przekonany, że wspólnie ze związkami zawodowymi zrobiliśmy pierwszy i bardzo znaczący krok we właściwym kierunku. Politechnika Gdańska posiada najlepszą w kraju i w pełni motywacyjną siatkę płac. Każdy awans, doktorat, habilitacja, tytuł naukowy profesora, skutkują podwyżką od 1000 do 1500 zł; starszy wykładowca zarabia statystycznie w ramach podstawowych poborów o 352 zł więcej od adiunkta, adiunkt z habilitacją zarabia statystycznie więcej o 886 zł od adiunkta bez habilitacji, 96% profesorów nadzwyczajnych oraz 98% profesorów zwyczajnych Politechniki Gdańskiej posiada uposażenia w górnej granicy widełek. Wyznaję zasadę, że podstawowym obowiązkiem władz uczelni jest podejmowanie wysiłku, aby pracownicy naszej uczelni zarabiali godziwie, jak również, aby efektywna praca i zaangażowanie w działalności dydaktycznej i naukowej były właściwie wynagradzane.

Jedną z wygranych aplikacji o Fundusze Europejskie jest projekt stypendialny dla najlepszych doktorantów PG. Już od października 2005 r. otrzymywać oni będą dodatkowo około 1000 złotych miesięcznie.

W najbliższych latach powinniśmy zdecydowanie zintensyfikować działania w zakresie aplikacji nowoczesnych narzędzi w procesie edukacji, w tym zadbać, aby system tzw. kształcenia na odległość był ogólnie dostępny i efektywnie wykorzystywany przez naszych studentów. Będziemy promować nauczycieli akademickich umieszczających nowocześnie przygotowane interaktywne materiały dydaktyczne w sieci.

## Politechnika Gdańska musi posiadać szeroką współpracę z przemysłem.

Przed trzema laty, na mój wniosek jako rektora elekta, powołaliśmy stanowisko nowego prorektora – prorektora ds. współpracy ze środowiskiem gospodarczym i inicjatyw europejskich. Z perspektywy tych kilku lat możemy jednoznacznie ocenić, iż pomysł ten był ze wszech miar trafny. Powołaliśmy Radę Gospodarczą przy Rektorze PG, w skład której wchodzą przedstawiciele wiodących firm regionu. Zadaniem Rady jest wspieranie wszelkiego rodzaju inicjatyw gospodarczych Politechniki Gdańskiej, zgłaszanie inicjatyw w zakresie programów edukacyjnych naszej Uczelni i inicjatyw w zakresie przedsiębiorczości. To z inicjatywy Rady Gospodarczej organizujemy w najbliższych tygodniach targi „Politechnika Gdańska dla Przedsiębiorczości".

Utworzyliśmy Biuro Transferu Technologii, którego zadaniami są: ochrona własności intelektualnej, komercjalizacja wyników badań naukowych, kojarzenie zapytań ofertowych środowiska gospodarczego z zespołami badawczymi Politechniki Gdańskiej, promocja przedsiębiorczości wśród pracowników i studentów naszej Uczelni. W bieżącym roku na działalność tego Biura oraz na uruchomienie akademickiego inkubatora przedsiębiorczości Politechnika Gdańska uzyskała znaczące środki finansowe w ramach wygranego konkursu Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (ZPORR), które pozwolą na finansowanie prawie 100% działalności tej jednostki.

**Możemy śmiało powiedzieć, że rozpoczęliśmy budowę platformy szerokiej współpracy z przemysłem.** Współpracy, która powinna stymulować obydwie strony i stanowić obopólną korzyść. Mamy już na tym polu pozytywne doświadczenia, podpisane umowy o szerokiej współpracy z Grupą LOTOS, POLPHARMĄ, Intel Technology Poland, Jabilem, DGT, Philipsem, Philips Lighting Polska i TP SA, których wymiernymi korzyściami są stypendia dla naszych studentów i doktorantów, jak również miejsca na praktyki wakacyjne. Kolejne umowy są w przygotowaniu. Ogłosiliśmy konkurs na najlepszą pracę doktorską (nagroda 10 000 zł) i magisterską (nagroda 7 000 zł), sponsorowany przez Grupę LOTOS.

Wspólnie z Urzędem Miejskim w Gdańsku oraz Intel Technology Poland realizujemy program „Wireless City Gdańsk" – szerokopasmowy bezprzewodowy dostęp do Internetu poprzez sieć tzw. „hotspotów". W tym miejscu należy dodać, że Gdańsk będzie jednym z trzech miast na świecie, gdzie ta nowoczesna technologia będzie testowana.

Jestem głęboko przekonany, że w nadchodzącej kadencji współpraca ze środowiskiem gospodarczym powinna znaleźć swoje instytucjonalne umiejscowienie w programach rozwoju każdego wydziału Politechniki Gdańskiej. Będę gorąco wspierał inicjatywy wydziałów w tym zakresie.

## Politechnika Gdańska musi stymulować rozwój samorządności studenckiej.

Misją każdego uniwersytetu jest kształcenie akademickie i prowadzenia badań naukowych oraz prac badawczo-rozwojowych. Ale wpisuje się w tę misję także patriotyczne wychowanie młodzieży i zachowanie etosu społeczności akademickiej. Utrzymując niezależność myśli oraz przywiązania do europejskiej tradycji uniwersyteckiej, uczelnia wyższa powinna szczególnie dzisiaj działać na rzecz kształtowania patriotyzmu, solidarności, humanizmu i tolerancji u kolejnych pokoleń studentów. Politechnikę Gdańską postrzegam jako uczelnię akademicką, przygotowującą przyszłe elity społeczne: ludzi światłych, o rozległych horyzontach, świadomych swych przekonań, ale rozumiejących i respektujących światopogląd innych. Powinniśmy więc kształtować nie tylko umysły studentów, ale także ich charaktery i właściwe inżynierom postawy twórcze i obywatelskie.

Sfery życia uczelni, które pozwalają zaszczepić młodemu pokoleniu powyższe zasady, to przede wszystkim samorządność studencka, studencki ruch naukowy, sportowy i kulturalny. Politechnika Gdańska w swej historii była potęgą w skali ogólnopolskiej w tym zakresie, a jej studenci uczyli się organizacji i zarządzania, pracy w zespole, kierowania i współdziałania w zespołach, pracy na rzecz społeczeństwa, bycia kreatywnym, a więc zdobywali umiejętności nieodzowne w przyszłym życiu zawodowym. **Nowe władze akademickie Politechniki Gdańskiej powinny poświęcić szczególną uwagę rozwojowi studenckiego życia kulturalnego, sportowego i naukowego, organizowanego przez Samorząd Studencki PG.**

Działalność Samorządu Studentów Politechniki Gdańskiej oceniam bardzo wysoko i odnoszę wrażenie, że z roku na rok podnosi swoją aktywność i poszerza krąg zaangażowanych młodych ludzi pracujących na rzecz środowiska studenckiego. W ubiegłym roku oddaliśmy, po kapitalnym remoncie, do wyłącznego użytku braci studenckiej Politechniki Gdańskiej budynek „Bratniaka". Wystarczy otworzyć stronę domową Samorządu Studentów Politechniki Gdańskiej lub Akademickiego Klubu PG „Kwadratowa", aby zorientować się, jaki szeroki program proponują. To przy współpracy i koordynacji Pana Prorektora prof. W. Koca Samorząd Studentów PG opracował system rozdziału stypendiów socjalnych dla studentów Politechniki Gdańskiej na poziomie uczelni, a nie wydziałów, co jest przyjęte jako obowiązujący system w kraju. Nowy rok akademicki zaskoczył nas refor-

mą systemu pomocy stypendialnej dla studentów, skutkującą koniecznością podniesienia opłat za akademiki. Z ogromnym uznaniem przyglądam się, jak odpowiedzialnie i po gospodarsku podchodzą do tego problemu agendy Samorządu Studenckiego Politechniki Gdańskiej.

Cieszę się, że udało się nam wypracować formułę dyskusji nad sposobem podziału Funduszu Pomocy Materialnej dla Studentów. Wierzę, że w przyszłych latach współpraca ta będzie równie merytoryczna i przyniesie wiele korzyści studentom naszej Uczelni.

Z dumą i ogromnym zadowoleniem patrzyłem na 120-osobowy zespół naszych studentów pracujących przy inauguracji Jubileuszowego Roku Akademickiego. A właśnie teraz, w marcu br., mamy okazję obserwować ogromną europejską imprezę zorganizowaną wyłącznie przez naszych studentów „Annual General Meeting Erasmus Student Network".

## Politechnika Gdańska nowoczesną i dobrze zorganizowaną uczelnią.

Cały system organizacyjno-finansowy uczelni powinien być klarowny, prosty i zrozumiały. „Reguły gry", podporządkowane misji uczelni i jej strategicznym celom, powinny być jasno określone i stabilne. System ten powinien promować postawy aktywne w każdym obszarze działalności: dydaktyce, nauce, komercjalizacji wyników badań naukowych, w administracji uczelni, współpracy z otoczeniem i promocji uczelni.

Szkoła wyższa nie jest przedsiębiorstwem produkcyjnym, którego misją jest maksymalizacja zysków. Szkoła wyższa jest nietypowym „przedsiębiorstwem", które musi być sprawnie i efektywnie zarządzane, ale jednocześnie delikatnym organizmem, w którym ogromne znaczenie ma AKADEMICKA ATMOSFERA, współpraca profesorów i studentów, wyważone stosunki międzyludzkie oparte na niekwestionowanych autorytetach i kulturze osobistej. Szkoła wyższa funkcjonuje tylko dzięki ludziom – z dużym i małym doświadczeniem życiowym. Co więcej, szkoła wyższa funkcjonuje tylko dzięki profesjonalnym i zaangażowanym ludziom – uważam, że Politechnika Gdańska posiada wspaniałą kadrę, która jest w stanie sprostać trudnym wyzwaniom przyszłości.

**Szanowni Państwo!**

Politechnika Gdańska jest uznanym w kraju i na świecie centrum akademickim. W rankingu „Newsweeka", jako jedynym opartym na opiniach pracodawców, Politechnika Gdańska zdobyła w roku 2003 I miejsce, a w roku 2004 III miejsce wśród wszystkich polskich uczelni technicznych. Wśród licznych nagród i wyróżnień wymienić należy *Grand Prix* Ministra Nauki i Informatyzacji na V Międzynarodowej Wystawie Wynalazków Innowacje 2003 za szczególne osiągnięcia w dziedzinie wynalazczości oraz Medal Marszałka Województwa Pomorskiego – Honorowe Wyróżnienie za Zasługi dla Województwa Pomorskiego. Politechnika Gdańska otrzymała także prestiżowy tytuł Mecenasa Kultury Gdańska. Rada Miasta Gdańska rok 2005 ogłosiła – Rokiem Politechniki Gdańskiej. Uchwałę tę Rada podjęła jednomyślnie w uznaniu zasług naszej Uczelni w dzieło odbudowy Gdańska i Pomorza oraz rozbudowy potencjału gospodarczego regionu. O randze naszej Uczelni świadczy inauguracja Jubileuszowego Roku Akademickiego 2004/2005, w której wzięła udział znacząca liczba znamienitych gości, w tym: Prezydent RP Pan Aleksander Kwaśniewski, Marszałek Senatu RP Pan Longin Pastusiak, Pan Premier Tadeusz Mazowiecki, Ministrowie Nauki i Informatyzacji oraz Edukacji Narodowej i Sportu, jak również około 100 rektorów z Europy i kraju. Politechnika Gdańska postrzegana jest dzisiaj jako nowoczesny uniwersytet techniczny i odpowiedzialny ośrodek opiniotwórczy. Nasza Uczelnia ten wysoki prestiż zawdzięcza wysiłkowi, sumiennej pracy oraz sukcesom osiąganym przez wszystkich pracowników. Jest to dorobek wielu pokoleń profesorów i studentów Politechniki Gdańskiej, którzy pracowali na to przez ostatnie 60 lat.

Na przełomie maja i czerwca 2005 roku obchodzić będziemy Jubileusz 60-lecia naszej Uczelni. Jubileusz ten, obok afirmacji historycznej przeszłości i naszych dokonań, powinien dla żyjących dzisiaj mieć wymiar użyteczny dla kształtowania pożądanej przyszłości, a więc powinien wprowadzić nowy strategiczny rozmach dla rozwoju Politechniki Gdańskiej w XXI wieku. Do dyskusji tej powinniśmy angażować wszystkich pracowników i studentów naszej Uczelni, naszych absolwentów (przede wszystkim tych, którzy odnieśli sukces w życiu zawodowym), przedsiębiorców (zatrudniających naszych absolwentów), władze administracyjne i samorządowe regionu oraz polityków. Podstawowym i strategicznym celem takiej wymiany poglądów powinno być zbudowanie szerokiego lobby na rzecz Politechniki Gdańskiej. Absolwenci Politechniki Gdańskiej, działający dzisiaj w życiu gospodarczym i politycznym tak kraju, jak i regionu, zaangażują się w rozwój i w lobbing naszej Uczelni tylko wtedy, gdy stworzymy im możliwość uczestniczenia w kształtowaniu programu jej rozwoju.

Z zadowoleniem odnotowuję, że imprezy maja i czerwca 2005 roku organizowane są przez wydziały naszej Uczelni i przy bardzo dużym zaangażowaniu Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Gdańskiej.

Realizację przedstawionych tutaj zadań, jak również sprostanie nowym wyzwaniom, które zapewne pojawią się jeszcze w przyszłości, zapewnić można jedynie w warunkach współpracy i zaangażowania całej społeczności akademickiej Politechniki Gdańskiej, tak jak odbywało się to na wszystkich szczeblach w trakcie mijającej kadencji władz Uczelni.

Pragnę w tym miejscu podziękować za współpracę i wsparcie w mijającej kadencji Senatowi PG, Panom Dziekanom, Radom Wydziałów, Związkom Zawodowym, Samorządowi Studenckiemu PG, Stowarzyszeniu Absolwentów Politechniki Gdańskiej oraz innym organizacjom społecznym działającym na Uczelni. Szczególne podziękowania kieruję do moich najbliższych współpracowników za ich inicjatywy i ciężką pracę; dziękuję Panom Prorektorom: prof. prof. A. Stepnowskiemu, R. Szymkiewiczowi, W. Sadowskiemu i W. Kocowi, jak również administracji Uczelni oraz Pani Kwestor.

**W przypadku ponownego powierzenia mi zaszczytnej funkcji rektora PG deklaruję moje pełne partnerstwo i otwartość dla kreatywnych inicjatyw oraz dalszej współpracy dla dobra Politechniki Gdańskiej i jej społeczności.**

Szanowni Państwo, mam nadzieję, iż razem będziemy budowali europejski uniwersytet techniczny XXI wieku, który nazywa się Politechnika Gdańska, poprzez wspólne kreowanie warunków dla zaspokajania ambicji zawodowych wszystkich jej pracowników i aspiracji wszystkich jej studentów.

*Prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń*

# Wystąpienie Rektora Politechniki Gdańskiej prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia podczas dorocznych uroczystych promocji akademickich

**Aula PG, 31 stycznia 2005 r.**

Wysoki Senacie!
Dostojni Goście!
Szanowni Państwo!

W czasach starożytnych przeciętna długość życia człowieka wynosiła niewiele ponad 20 lat. Do niedawna z powodu chorób zakaźnych (dżuma, cholera, malaria, ospa) ginęło więcej ludzi niż z powodu wojen. Jeszcze na przełomie XIX i XX w. szanse wyleczenia ciężkiego zakażenia bakteryjnego były nie większe niż w przypadku nowotworu złośliwego.

U progu XX wieku w Stanach Zjednoczonych przeciętna długość życia wynosiła 46 lat dla mężczyzn i 48 lat dla kobiet. Dla porównania 100 lat później liczby te wzrosły odpowiednio do 72 lat dla mężczyzn i 79 dla kobiet.

Jeśli po wielu wiekach stosunkowo niski wskaźnik życia człowieka wzrósł tak gwałtownie, oznacza to, że musiało się wydarzyć coś niezwykłego. Jednym z ważniejszych czynników, który wpłynął na wydłużenie się życia człowieka w drugiej połowie XX wieku, było wprowadzenie nowych związków chemicznych w medycynie, a zwłaszcza wynalezienie leków znanych pod nazwą sulfonamidów i antybiotyków.

Na sukces ten pracowały rzesze medyków, chemików i mikrobiologów, ale pełen sukces nie byłby możliwy, gdybyśmy nie byli w stanie opanować skomplikowanego procesu technologicznego w zakresie wytwarzania nowych leków, i to w taki sposób, aby ze względu na cenę były one dostępne dla szerokiej populacji pacjentów. Ten cel mógł zostać osiągnięty tylko poprzez potencjał intelektualny i wysiłek ogromnej liczby przedstawicieli nauk technicznych.

Ten jeden, wybrany przykład świadczy dobitnie o tym, jak ważne są badania podstawowe, bez których nie ma nowych technologii, nie ma postępu. Jest ponadto ewidentnym dowodem na to, jak ważne jest zagadnienie badań aplikacyjnych, a przede wszystkim komercjalizacja wyników badań naukowych; tak z punktu widzenia jednostki, a także społeczeństwa i państwa.

Szanowni Państwo!
Od wielu lat staram się propagować,



*Fot. Jerzy Kulas*

wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe, znaczenie innowacyjności w rozwoju polskiej gospodarki. Wraz z licznymi kolegami jak mantrę powtarzam zdanie – to nauka i wiedza są dzisiaj jednymi z najważniejszych motorów gospodarczej prosperity. Aktywna współpraca wielu środowisk musi składać się na obraz spójnych i efektywnych działań prowadzących do stworzenia silnego, dynamicznie rozwijającego się sektora firm wysokich technologii. Dlatego Politechnika Gdańska od lat inicjuje, podtrzymuje i rozwija kooperację z władzami oraz firmami regionu i miasta, m.in. działając na rzecz tworzenia środowiskowych struktur naukowo-eksperckich, czy przewodząc w grupie pomorskich instytucji, które tworzą Regionalną Strategię Innowacyjności dla Województwa Pomorskiego. Podejmując te inicjatywy i tworząc jednostki takie, jak Biuro Transferu Technologii, chcemy, by współpraca środowiska naukowego i gospodarczego nabrała konkretnego wymiaru i tempa. Nie stać nas na powolny marsz, jeśli chcemy dołączyć do grona zaawansowanych gospodarek świata.

Nie możemy sobie pozwolić na powolne zmiany także w dziedzinie edukacji. Świat zmienia się tak szybko, jak nigdy dotąd. Niemal na naszych oczach. Otacza nas coraz więcej „inteligentnych" urządzeń, które często ułatwiają nam życie. Paradoksalnie jednak właśnie postęp technologiczny i ogólnie rozwój wiedzy czynią nasze życie coraz bardziej skomplikowanym. Coraz bardziej liczy się „wie-



*Uroczyste wręczenie Medalu Jubileuszowego PG prof. Jerzemu W. Doerfferowi, doktorowi honoris causa naszej uczelni, rektorowi PG w latach 1981-1984* *Fot. Jerzy Kulas*

dzieć", „umieć", „potrafić". Społeczeństwo światowe wkracza w erę informacji. Przed nami otwierają się całkiem nowe możliwości komunikacji, zdobywania i wymiany informacji. Aby jednak dowiedzieć się, „co, gdzie, kiedy?", musimy najpierw wiedzieć „jak i dlaczego?". Na wszystkich etapach edukacji, a szczególnie kształcenia akademickiego, musimy starać się poruszać bardzo szybko i uczyć młode pokolenie kreatywności oraz przedsiębiorczości, a w ramach tego, umiejętności poszukiwania odpowiedzi na te podstawowe pytania: JAK? i DLACZEGO?

Tylko wówczas będziemy mogli szczycić się rzetelnym spełnieniem obowiązku, jaki spoczywa na nas, nauczycielach akademickich – gdy przygotujemy przyszłe intelektualne elity Polski, zdolne konkurować na globalnym rynku pracy, które będą zakładać i prowadzić nowe przedsiębiorstwa oraz decydować będą w sposób odpowiedzialny o losach kraju. Że taki scenariusz jest możliwy i wielce prawdopodobny, wystarczy kilka przykładów z naszego podwórka.

To nasz absolwent jest twórcą i współwłaścicielem znanej już na rynku europejskim firmy LPP, przedsiębiorstwa, które zostało laureatem nagrody gospodarczej Prezydenta RP.

Young Digital Poland, potentat na rynku światowym w zakresie komputerowych programów edukacyjnych, to firma zbudowana od podstaw przez grupę bardzo młodych absolwentów Politechniki Gdańskiej.



*Promocja doktorów habilitowanych* *Fot. Jerzy Kulas*

Techno-Service SA, niegdyś manufaktura powstała na bazie Studenckiej Spółdzielni Pracy Politechniki Gdańskiej, jest dzisiaj przedsiębiorstwem zaawansowanych technologii i potentatem na rynku obwodów drukowanych.

Częścią wielkiego światowego koncernu Intel Corporation stała się mała firma informatyczna, założona kilkanaście lat temu przez naszego absolwenta. Dziś firma ta nazywa się Intel Technology Poland, a swój wielki sukces odniosła dzięki wiedzy, kreatywności i odwadze.



*Promocja doktorów* *Fot. Jerzy Kulas*

Wymienione przykłady jasno pokazują, jak wielką siłę sprawczą przedsięwzięć gospodarczych stanowią: wiedza, intelekt, myśl oraz właściwe cechy ludzkiej osobowości i charakteru. Wszechstronnie kształcąc naszych absolwentów – inżynierów chemików, mechaników, elektroników, informatyków, energetyków, specjalistów w dziedzinie budownictwa lądowego, wodnego i okrętowego, i kreując warunki dla rozwoju osobowości, tworzymy nie tylko silny magnes dla kapitału inwestycyjnego, w szczególności zaś firm pracujących w obszarze wysoko zaawansowanych technologii, ale stwarzamy też doskonałe środowisko do budowy silnego, rozwiniętego sektora MSP w naszym regionie.

Szanowni Państwo!

Pozwólcie, że podzielę się z Wami pewną refleksją.

W swoim ewolucyjnym rozwoju człowiek stał się jednostką twórczą, która opanowała świat dzięki swej wynalazczości, tendencji wychodzenia poza znane, poza stan istniejący. Nam, pokoleniom współczesnym, przyszło żyć w czasach niezmiernie dynamicznego rozwoju technologicznego, w tym szczególnie: technologii chemicznej, inżynierii materiałowej, technologii informatycznych i biotechnologii. Dziś ucieczka od współczesnej techniki, będącej prawdziwym ludzkim „ekosystemem", jest już po prostu niemożliwa.

Sytuacja ta jednak budzi obawy u wielu ludzi, zarówno wśród intelektualistów, jak i tych mniej dociekliwych. Prezento-



*Rektor, promotorzy i doktorzy – po promocji* *Fot. Jerzy Kulas*

wane są opinie, że nauka i technika przerosły potrzeby swego twórcy, uzależniły go od siebie, wzięły w niewolę i ... wiodą do zagłady! Są i tacy, którzy uważają, że kiedy komputery osiągną dostateczną moc obliczeniową, będą w stanie myśleć dokładnie tak jak ludzie.

Jestem głęboko przekonany, że obawy te są nieuzasadnione. Nauka pozwoliła nam stworzyć modele i prowadzić badania nad ludzką percepcją, sposobem myślenia. Błędem jest natomiast pogląd, że takie podejście całkowicie definiuje świadomość, czy życie człowieka. Weźmy jako przykład tłumaczenie poezji. Wiersz dosłownie przetłumaczony z jakiegoś języka na inny, np. na język angielski, zachowa swój sens. Ale ktokolwiek, kto przeczytał angielskie tłumaczenie polskiego, hiszpańskiego, francuskiego czy włoskiego wiersza wie, że przekład nigdy nie oddaje pełni utworu, i że bez znajomości języka oryginału traci się coś fundamentalnego. Zawsze będzie coś wyjątkowego w oryginalnym wierszu, czego nie da się przełożyć na inny język.

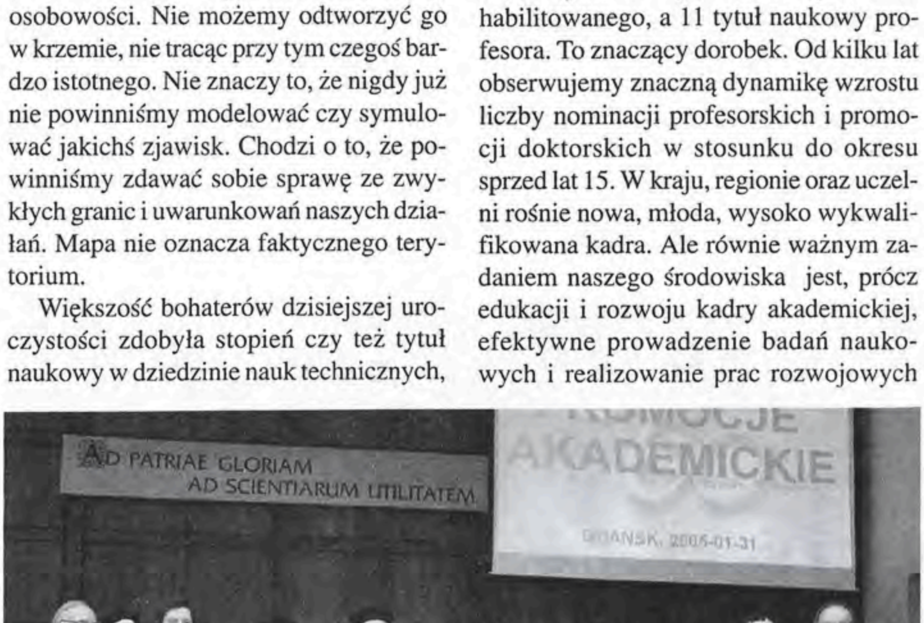
Zapewne zdarzało się wielu z nas podczas spotkań w międzynarodowym gronie, że ktoś opowiedział dowcip, np. po niemiecku, i później spostrzegł, że jeden ze słuchaczy go nie zrozumiał, ponieważ nie znał niemieckiego. Byłem wielokrotnie świadkiem podobnej sytuacji. Opowiadający zapytał niezorientowanego, czy zna zatem język francuski, a uzyskawszy odpowiedź negatywną, przeprosił i powiedział, że nie opowie dowcipu w języku innym niż niemiecki lub francuski, ponieważ straci on swój sens. Ludzkie myślenie jest ucieleśnieniem nie tylko języka, ale także nas samych z całym bagażem naszej kultury.

Tylko te dwa lingwistyczne przykłady pokazują, że ludzkie myślenie jest w pełni zintegrowane z osobą, jest ucieleśnieniem nas samych, wytworem całej naszej osobowości. Nie możemy odtworzyć go w krzemie, nie tracąc przy tym czegoś bardzo istotnego. Nie znaczy to, że nigdy już nie powinniśmy modelować czy symulować jakichś zjawisk. Chodzi o to, że powinniśmy zdawać sobie sprawę ze zwykłych granic i uwarunkowań naszych działań. Mapa nie oznacza faktycznego terytorium.

Większość bohaterów dzisiejszej uroczystości zdobyła stopień czy też tytuł naukowy w dziedzinie nauk technicznych, nauk powszechnie uznawanych za tzw. nauki stosowane, praktyczne, mało powiązane z duchową sferą życia człowieka. Ale przecież efekty pracy inżynierów i pracowników nauki rozwijających wiedzę techniczną kształtują warunki, dzięki którym ludzkość może tworzyć niematerialne dobra kultury. Wyznacznikiem naszych działań jest więc owo kształtowanie, znajdowanie nowej formy i nowego zastosowania dla danych nam przez naturę bogactw. Ponadto człowiek, odbierając świat zewnętrzny wszystkimi zmysłami jednocześnie, równie kompleksowo przetwarza uzyskane informacje, włączając w to, jak mówi poeta, także „wiarę i serce", i ma to miejsce również w sferze nauk ścisłych i sztuki inżynierskiej.

Panie i Panowie!

W bogatej tradycji uroczystości akademickich promocje doktorskie, habilitacyjne oraz uroczyste przyjęcie w poczet profesorów PG zawsze były świętem wyjątkowym. To właśnie na takiej szczególnej uroczystości zebraliśmy się w dniu dzisiejszym. Politechnika Gdańska w ostatnim roku wypromowała 72 doktorów, 15 osób uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego, a 11 tytuł naukowy profesora. To znaczący dorobek. Od kilku lat obserwujemy znaczną dynamikę wzrostu liczby nominacji profesorskich i promocji doktorskich w stosunku do okresu sprzed lat 15. W kraju, regionie oraz uczelni rośnie nowa, młoda, wysoko wykwalifikowana kadra. Ale równie ważnym zadaniem naszego środowiska jest, prócz edukacji i rozwoju kadry akademickiej, efektywne prowadzenie badań naukowych i realizowanie prac rozwojowych




*Przyjęci w poczet profesorów tytularnych PG* *Fot. Krzysztof Krzempek*

podnoszących konkurencyjność polskiej gospodarki. Politechnika Gdańska prowadzi badania na poziomie światowym, o czym świadczą między innymi liczne osiągnięcia i dorobek naukowy naszych pracowników.

Dzisiejsze święto jest świętem całej naszej społeczności akademickiej, toteż jesteśmy dumni z waszych osiągnięć i liczymy, że dalszą swoją pracą i działaniem przysporzycie chwały naszej Alma Mater, której dobro, dalszy rozwój i reputacja w kraju i za granicą jest dla nas wszystkich największym obowiązkiem.

Pamiętajmy również, że jest to święto nie tylko tych, którzy uzyskali stopień czy tytuł naukowy, ale także osób im najbliższych, których wyrozumiałość, poświęcenie, a częstokroć i wyrzeczenie, umożliwiły osiągnięcie wytyczonego celu. Nietypowo więc, dziś najpierw im składam najserdeczniejsze podziękowania i gratulacje.

Wszystkim promowanym w dniu dzisiejszym doktorom i ich promotorom, doktorom habilitowanym oraz osobom, które uzyskały tytuł naukowy profesora, bardzo serdecznie gratuluję nie tylko celebrowanych tu osiągnięć, ale przede wszystkim obranej drogi życiowej – często trudnej i żmudnej, ale dającej satysfakcję z odkrywania nowych niezbadanych obszarów i zjawisk. Kształcąc, nie zapominajcie, że człowiek to nie tylko istota pełna (*homo concorns*), ale również twórcza (*homo creator*), przyczyniająca się do zmiany siebie oraz otaczającego świata. Jedynie połączenie tych dwóch wymiarów jest w stanie stworzyć wielostronnie rozwiniętą osobowość, która jest ogniwem całego pokolenia oraz kształtuje życie społeczne. Nade wszystko zatem szczerze Państwu życzę, byście osiągnęli najwyższą satysfakcję nie tylko z liczby cytowań, ale byście mogli oglądać realizację Waszych projektów oraz mogli usłyszeć, jak wykształcony przez Was konstruktor, inżynier, wynalazca, pracownik nauki wypowie kiedyś magiczne słowa – To mój mistrz.

Przekażcie, proszę, moje wyrazy szczerego uznania swoim współpracownikom. Niech dzisiejsza uroczystość będzie i dla nich zwieńczeniem dotychczasowego dorobku i zarazem początkiem Waszej dalszej wspólnej drogi do następnych sukcesów.

Dziękuję wszystkim mediom, które pokazują nominowanych i promowanych oraz samą ideę promocji akademickich. Bez Waszego udziału niemożliwe byłoby budowanie wizerunku i wiarygodności polskiej nauki służącej polskiemu społeczeństwu i gospodarce. Prezentujcie polską myśl naukową i techniczną jak najszerzej. Naprawdę warto!

Na zakończenie dziękuję naszym gościom i wszystkim Państwu za przybycie i udział w tej uroczystości.

*Prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń*
*Rektor Politechniki Gdańskiej*

# Unia Europejska szansą dla kultury

## Wykład Ministra Kultury RP Waldemara Dąbrowskiego Politechnika Gdańska, 25 lutego 2005 r.

**Rektor PG:**

*Szanowni Państwo, witam wszystkich niezmiernie serdecznie na kolejnym spotkaniu z cyklu jubileuszowych wykładów Politechniki Gdańskiej.*

*Niezmiernie cieszę się, że możemy gościć dzisiaj Ministra Kultury Pana Waldemara Dąbrowskiego. Pan Waldemar Dąbrowski to człowiek sukcesu, twórca i wieloletni dyrektor kultowego warszawskiego klubu studentów Politechniki Warszawskiej „Riwiera – Remont". W roku 1982 wraz z reżyserem Jerzym Grzegorzewskim objął dyrekcję Centrum Sztuki Studio w Warszawie i założył tam autonomiczny impresariat, który promował najwybitniejszych artystów polskiego teatru, muzyki, plastyki i kina. Jest twórcą światowej sławy orkiestry „Sinfonia Varsovia", z którą koncertowali między innymi: Jerzy Maksymiuk, lord Yehudi Menuhin, Krzysztof Penderecki czy Jose Cura. W latach 1990 – 1994 pełni funkcję wiceministra kultury i sztuki oraz szefa Komitetu Kinematografii. Od września 1998 do lipca 2002 Waldemar Dąbrowski piastował funkcję dyrektora naczelnego Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. Pozyskał dla teatru najznamienitszych wykonawców krajowych i światowych scen operowych, przyciągając także do opery świat biznesu.*

*Ale ja mam jeszcze jedną ogromną satysfakcję witając Pana Ministra – Waldemar Dąbrowski jest żywym, chodzącym dowodem mojej tezy, którą głoszę od wielu lat, a teza ta brzmi: „inżynier może być poetą, a poeta nie może być inżynierem!". Pan Waldemar Dąbrowski z wykształcenia jest mgr. inż. elektronikiem, absolwentem Politechniki Warszawskiej.*

*Panie i Panowie, Pan Minister Waldemar Dąbrowski!*

**Waldemar Dąbrowski:**

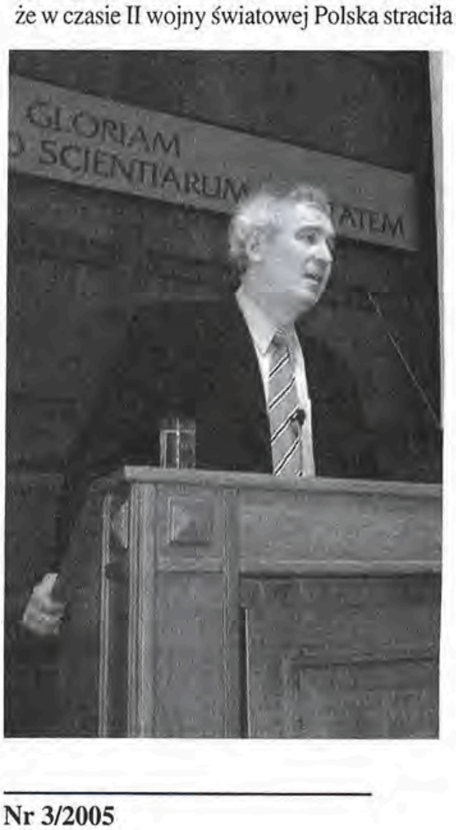
Witam, Magnificencjo, Rektorze Politechniki Gdańskiej, uczelni wielkiej sławy i wielkiej chwały, wyznaczającej prestiż pośród uniwersytetów technicznych Rzeczypospolitej i Europy. Tak, jestem magistrem inżynierem elektronikiem, a ściślej mówiąc, miałem nim być, przez przypadek. Muszę się Państwu wytłumaczyć z tych studiów, które były fascynujące tak długo, jak doświadczałem przedmiotów teoretycznych, w szczególności fizyki, matematyki i teorii pola elektromagnetycznego. Kiedy jednak zaczęły się przedmioty inżynierskie, zrozumiałem, że to nie jest mój świat. I wtedy urodził się klub studencki „Remont", stanowiący już potem cały sens mojej profesjonalnej obecności w kulturze polskiej, która trwa już ponad 30 lat. Jednak dużo zawdzięczam tym studiom, to był wspaniały trening intelektualny. To było doświadczenie, które pozwoliło zbliżyć mi się do zrozumienia pojęcia abstraktu, pojęcia przestrzeni, harmonii, czasu, wielowymiarowości. To naprawdę niezwykłe studia. Spośród 20 moich koleżanek i kolegów zaledwie kilku tkwi w profesji inżynierskiej. Cała reszta obecna jest w różnych dyscyplinach życia publicznego, niestety nie Polski.

I od tego zacznę. Choć trudno się było wówczas na te studia dostać, to właściwie jestem jedynym ze swojej grupy studenckiej, który pracuje na rzecz pomyślności Polski i Polaków. Dzisiaj mamy XXI wiek, w którym koncepcje rozwojowe państw i narodów z całą pewnością oparte będą na wiedzy i talencie. Źródłem energii i podstawą rysowania losów w wieku XIX były zasoby minerałów, głównie rudy żelaza, a także umiejętność włączenia się w technikę pary i elektryczności. W wieku XX takim czynnikiem była ropa naftowa. A w wieku XXI z całą pewnością będzie to zdolność państwa do zorganizowania się w sposób, który pozwoli na identyfikację talentu, pracę na rzecz jego rozwoju, a potem zaprzęgnięcie tej nadzwyczaj-

nej wartości, danej przez Boga, do pracy na rzecz dobra wspólnego.

Nieprzypadkowo zacząłem od tej uwagi dotyczącej bolesnej nieobecności moich koleżanek i kolegów, którzy zdali egzamin konkursowy na te studia. (Pan Rektor potwierdzi, że trudno było się dostać na Wydział Elektroniki). Oni bowiem pracują dzisiaj w większości dla dobra Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Polski talent narodowy na przestrzeni historii pracował na rzecz rozwoju Syberii, był eliminowany poprzez historię spuszczoną z łańcucha, był redukowany poprzez uproszczoną wizję systemową, która nie odwoływała się do tego, co w człowieku najlepsze i najwartościowsze, lecz premiowała zupełnie inne cechy, kąta prostego, szarego betonu i szkła. Polski talent narodowy zasłużył w końcu na to, aby wydobyć go z tego niedowładu cywilizacyjnego i uczynić Polskę krajem pierwszorzędnym. Nikt za nas tego nie zrobi. Nikt nie sprawi, że Polska dołączy –, a ma wszelkie po temu dane – do przodujących krajów pomyślności i godnego życia, jakim jest obszar Unii Europejskiej. To wielkie pokoleniowe zadanie, które staje przed nami w sytuacji, kiedy po raz pierwszy w imię solidaryzmu europejskiego możemy skorzystać z dobrodziejstwa funduszy europejskich.

Nasze doświadczenie historyczne jest naznaczone utratą, rozpadem, bólem. Nasze doświadczenie historyczne – nawet po tym czasie historii spuszczonej z łańcucha, po historii II wojny światowej – nie pozwoliło nam skorzystać z planu Marshalla. Nie byliśmy nim objęci, my, najbardziej zniszczony kraj Europy, najboleśniej dotknięty naród. Pamiętajmy, że w czasie II wojny światowej Polska straciła




20% swoich obywateli i 70% substancji dziedzictwa narodowego, a później musiała się podnosić w ramach zredukowanego systemu, który odwoływał się nie do tego, co w człowieku dobre, kreatywne, piękne i mądre, ale do zupełnie innych cech, dających nam pejzaż rzeczywistości, którą dobrze pamiętamy. Obecnie po raz pierwszy w historii do naszej dyspozycji postawione zostały fundusze strukturalne, które nie są niczym innym niż realnym pieniądzem wypracowanym przez najlepiej zorganizowane i najciężej pracujące społeczeństwa świata. Tego nie było nigdy wcześniej. A zatem umiejętność skorzystania z tej szansy, bo to jest szansa dana przez historię, jest wielkim pokoleniowym obowiązkiem, jest egzaminem, który musimy zdać. Nie ma tu żadnej alternatywy wobec konieczności mądrego zagospodarowania tej energii, która wiąże się z pieniędzmi w obrębie funduszy strukturalnych.

Kiedy zostałem ministrem kultury, trochę dla siebie samego niespodziewanie, umówiłem się na spotkanie z szefową Komisji Europejskiej ds. Kultury i Mediów, Vivian Redding. Wtedy – tak jak większość Państwa – rozumiałem udział Unii Europejskiej w sprawach kultury poprzez programy Media, Media plus, EuroImage, takie miękkie programy kulturalne, wspomagające na obrzeżach różnych dyscyplin kultury określone branże, w szczególności medialne. W rozmowie z Vivian Redding przekonałem się, że podstawowe szanse kultury leżą nie w programach kulturalnych, lecz w programach strukturalnych, ponieważ Unia Europejska widzi w kulturze czynnik kreowania rozwoju cywilizacyjnego, minimalizowania różnic, budowania atrakcyjności inwestycyjnej regionów, ale także miejsc pracy. Wtedy właśnie zrozumiałem, że nie wolno już dłużej postrzegać sfery kultury wyłącznie w kategoriach kultury symbolicznej, czyli tego, co jest wynikiem kreatywności artystów czy aspiracji społecznych uczestniczenia w kulturze, że trzeba na kulturę spojrzeć jako na element fundamentu, na którym budowane jest społeczeństwo innowacyjne, zdolne do konfrontowania się z wyzwaniami XXI wieku. Społeczeństwo, które będzie w stanie włączyć się w ten ogólnoświatowy konkurs na rzecz efektywności, budowania podstaw materialnej egzystencji i sposobu funkcjonowania według najwyższych standardów światowych. Na kulturę trzeba patrzeć jako na dziedzinę najnowocześniejszych przemysłów, najszybciej się rozwijających, generujących znaczną część produktu krajowego brutto. Dość powiedzieć, że ten gigant gospodarczy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ma w dziedzinie kultury drugi, największy przemysł kreujący pomyślność gospodarczą tego państwa.

Nawiasem mówiąc, zrobiliśmy badania w Polsce (wrócę do tego jeszcze w drugiej części swojej wypowiedzi), które pokazały, że 5% produktu krajowego brutto związane jest z przemysłami kultury. Problem polegał na tym, że żaden z polskich uczonych nie był w stanie podjąć się zbadania tego stanu rzeczy. Odważył się tylko jeden z profesorów krakowskiej Akademii Ekonomicznej, ryzykując cały swój prestiż. Nie dysponujemy bowiem, my jako państwo polskie, instrumentarium pomiaru, nie dysponujemy danymi dotyczącymi sfery kultury, które pozwalałyby obliczyć, jaki jest wkład przemysłu w kulturę. Wychodzi nam 5%, co jest dobrym standardem europejskim, a przecież możliwości są daleko większe.

Drodzy Państwo, jeśli już mówimy o tych szansach europejskich, to z całą pewnością trzeba sobie objaśnić, czym jest Europa, jaką ona jest wartością, o czym my tak naprawdę mówimy. Czy to jest przestrzeń geograficzna, oznaczona granicami wyznaczonymi na mapie, czy może to jest proces kulturowy, zachodzący w czasie i podlegający najrozmaitszym wpływom, czy może coś jeszcze nie do końca rozpoznane i uświadomione. Ja mam bardzo prostą definicję wartości, którą jest Europa. Dla mnie to jest wartość zrodzona z doświadczenia greckiego antyku. Tam właśnie Platon sformułował tę triadę dobra, prawdy i piękna. To jest głęboki sens Europy. Tam rozpoznaliśmy los człowieka poprzez tragedię, komedię, poprzez sens kreacji architektonicznej, poprzez filozofię, która stała się królową nauk. Ta suma greckiej, a tak naprawdę ateńskiej mądrości, wzbogacona przez doświadczenia antyku rzymskiego, który wniósł do tego bogactwa pojęcie państwa i prawa, a później wspólne przeżywanie chrześcijaństwa – wszystko to stanowiło fundament kultur europejskich, zdeterminowanych intensywnością doświadczenia epoki Oświecenia. Dzisiaj przodującymi w Europie są te państwa, które głęboko przeżyły doświadczenia Oświecenia. Prawa człowieka, demokracja, zdolność do podjęcia wyzwań związanych z rewolucją przemysłową – to wszystko produkt oświeceniowy.

Niestety, nie było nam dane zanurzyć się głęboko w tę aurę, gdyż doświadczenie historyczne, wynikające z faktu, że jesteśmy ulokowani pomiędzy dwoma wielkimi narodami, co spowodowało, że podstawowa energia polskości poszła na obronę tejże, na ochronę tożsamości, suwerenności, nawet wtedy, kiedy nie było to możliwe w perspektywie politycznej. Przecież cały wiek XIX, wiek, w którym Europa zrobiła milowy krok do przodu w sensie rozwoju cywilizacyjnego, to był czas niezłomnej walki Polaków o przetrwanie ducha. To był czas, kiedy najwybitniejsi spo-

śród naszego narodu pracowali – ujmując rzecz najkrócej – dla rozwoju Syberii, a na czarno ubrane kobiety dźwigały odpowiedzialność za polskość.

Mamy za sobą 15 lat tego niezwykłego czasu, który rozpoczął się w roku 89. I każdy z nas potrafi zobaczyć, jak różna jest Polska od tej z roku 1989. I wiemy, szczególnie wy tu, na Wybrzeżu, dobrze znający historię Gdyni, jak wspaniałe były osiągnięcia dwudziestolecia międzywojennego. Ten rodzaj wysiłku opartego na entuzjazmie wynikającym z odzyskanej państwowości i pracy dla dobra wspólnego, pracy odwołującej się do najszczytniejszych ideałów Renesansu i Oświecenia, budzi najwyższy podziw. Taki trud, określony w fundamentalnym dziele Frycza Modrzewskiego *O poprawie Rzeczypospolitej*, przyniósł rezultaty w postaci dokonań II Rzeczypospolitej. Niestety, dramatyczna historia przerwała ten ciąg wielkiego wysiłku Polaków i sprawiła, że w wiek XXI wchodzimy z bagażem historii, ale równocześnie z poczuciem wielkiej dumy. Bo właśnie tu, w Polsce, w Gdańsku, urodził się sens nowej Europy. Nowej nie w wymiarze historii, bo przynależność Polski do kultury europejskiej nie budzi żadnych wątpliwości, ale nowej w wymiarze jej współczesnego sensu.

Ja jestem akurat człowiekiem, który ma duże doświadczenie we współpracy z krajami europejskimi. Muszę więc Państwu powiedzieć, że w pewnym momencie odkryłem osobliwą cechę muru berlińskiego. Zrozumiałem mianowicie, że był on półprzezroczysty, że my widzieliśmy Zachód i potrafiliśmy przeżywać jego doświadczenie, a on nas w ogóle nie postrzegał. Byliśmy wyeliminowani z pola wrażliwości i pola obserwacji. Amerykanie utworzyli pojęcie *Easternblock*, czyli kosz, do którego wrzucili wszystkie śmieci współczesnej cywilizacji. My przecież mieliśmy nawet w tych zredukowanych warunkach swoje wielkie aspiracje europejskie, całkowicie niedostrzegane przez tak zwany wolny, cywilizowany świat. I dopiero rewolucja „Solidarności" obudziła ten świat, tak jak dzisiaj pomarańczowa rewolucja obudziła wrażliwość Europy na sytuację na Ukrainie.

Zatem wchodząc w struktury europejskie, nie wchodzimy tam na zasadzie kogoś, kto będzie jedynie konsumentem funduszy strukturalnych, tylko wchodzimy z podniesioną głową. Ale nie miejmy złudzeń, nie wszyscy tak myślą. Zupełnie niedawno przeczytałem w „Time Magazine" artykuł, który zaczynał się takimi oto słowy: „Kiedy wybuchły welwetowe rewolucje w Pradze, Budapeszcie, Berlinie i Warszawie, objawiła nam się nowa Europa". Europa już nie pamięta. Nie dlatego, że nie chce, lecz być może dlatego, że my nie włożyliśmy dość pracy, żeby ten niezwykły zupełnie wkład w historię cywilizacji europejskiej utrwalić i uczynić fundamentem nowego porządku europejskiego. Oto ostatnia szansa. Dwudziestopięciolecie „Solidarności" jest ostatnim momentem, w którym możemy się upomnieć o godność Polski i Polaków. O ten wielki sens „Solidarności". O rolę ludzi niezłomnych w kreowaniu nowej rzeczywistości europejskiej.

Apeluję tu, korzystając z tego miejsca, Panie Rektorze, do Pana, do wszystkich Państwa, mówmy to jednym głosem, nie dajmy się poróżnić, nie redukujmy się nawzajem, nie osłabiajmy rangi własnych mitów. Bo te mity są niezbędne, żeby wykreować naszą pozycję pośród nowoczesnych narodów Europy. W tym miejscu chciałbym wyrazić szacunek Prezydentowi Lechowi Wałęsie i powiedzieć, że nie ma w środowiskach kultury zgody na ten barbarzyński akt, na tę próbę zdegradowania jego postaci w historii Polski, w historii Europy. To jest naprawdę działanie antypolskie, najbardziej fałszywe spośród tego wszystkiego, co mogę sobie wyobrazić. To jest cios, który zadajemy jako Polacy po raz kolejny sami sobie. Na to nie może być zgody. Bo my nie jesteśmy i nie będziemy zwykłymi konsumentami funduszy europejskich. Jestem najgłębiej przekonany, że poza tym doświadczeniem historii, tym heroizmem 10 lat „Solidarności", które doprowadziły do roku 1989, potrafimy wnieść do porządku europejskiego nowy wymiar polityki, co pokazało doświadczenie ukraińskie.

Drodzy Państwo, w „starych" krajach europejskich przyjęcie Turcji do Unii Europejskiej jest naturalne, a przyjęcie Ukrainy jest egzotyczne. Wyobraźcie sobie, z jakiego rodzaju porządkiem czy nieporządkiem w głowach ludzkich, i to elit politycznych tych krajów, mamy do czynienia. No, Ukraina w sposób oczywisty przynależy do sensu kultury europejskiej. Nawiasem mówiąc, jeżeli ktoś precyzyjnie wyznaczył kiedykolwiek granicę Europy, to zrobił to francuski markiz de Custine w swoich słynnych *Listach z Rosji*. Nie wiem, kto z Państwa to czytał, gorąco polecam tę lekturę, bo ten arystokrata francuski, w roku 1838 dostał osobiste pozwolenie od cara na odwiedzenie Rosji i poznanie jej w takim wymiarze, w którym na ogół cudzoziemcy nie mogli jej poznać. I napisał serię listów, które pozwoliły mu zdefiniować fenomen bycia Rosjaninem. Fenomen ten odnosi się w równym stopniu do Rosji carskiej, Rosji Lenina, Rosji Stalina, Rosji Breżniewa i do Rosji Jelcyna oraz Rosji Putina. Pokazuje ten sens wielkorosyjskiej dumy i zupełnie inny, wertykalny, wyprowadzony z Bizancjum i z doświadczenia rosyjsko-mongolskiego sposób reagowania na rzeczywistość. Ale to, na co chcę zwrócić Państwu uwagę, to jego fantastyczny zupełnie rozdział poświęcony Polsce i kreśleniu linii stanowiącej kres Europy. Otóż według de Custine'a Europa kończy się tam, gdzie kończy się etos rycerski, a to jest na wschodnich rubieżach Polski. Słowem, Europa kończy się tam, gdzie mężczyzna nie wstaje, kiedy kobieta wchodzi do pokoju czy salonu. To jest ten rodzaj obyczaju, ten rodzaj mentalności, wrażliwości, który jest utrwalony jako sens, jako kod europejski, pozwalający nam odróżnić się od innych, a – jak sądzę – także uczynić Europę największym, najszerszym obszarem godnego życia. Tak naprawdę w tych wszystkich zespolonych wysiłkach chodzi o to, ażeby zwiększać szanse na dobre, mądre i szlachetne życie. To był już także cel ojców założycieli Unii Europejskiej. Unia Europejska nie narodziła się w głowach technokratów. Chociaż zaczęła się od Wspólnoty Węgla i Stali, to była jednak wynikiem głębokich przemyśleń wybitnych humanistów i gorliwych katolików. Wszyscy bez wyjątku: Monnet, Schuman, Adenauer byli żarliwymi katolikami. Ich naczelnym celem było wyrwanie kłów pruskiemu militaryzmowi. Zaczęli od Wspólnoty Węgla i Stali. To porozumienie sześciu państw założycielskich Unii Europejskiej nie było niczym innym, jak ogarnięciem przemysłów kreujących zdolność wojenną w sposób, który eliminował potencjalne konflikty. I dopiero potem zaczęły się procesy przyłączania kolejnych państw i rozszerzania wpływu tak, że z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej powstał na koniec ten rodzaj Unii, której dzisiaj my jesteśmy uczestnikami. Pamiętajmy, że to jest najlepszy projekt polityczny w historii człowieka. Nigdy żaden inny projekt polityczny nie kończył się takim sukcesem. Nie ma dowodu na to, że wejście któregokolwiek z państw do Unii Europejskiej zakończyło się niepowodzeniem. Ja dobrze znam rzeczywistość Grecji czy Portugalii, czy Hiszpanii 20 lat temu i dzisiaj. To są państwa odmienione we wszystkich sferach swojego życia gospodarczego, politycznego, a przede wszystkim w tym wymiarze losów indywidualnych i społecznych. I dlatego tak wielka jest szansa, wobec której stajemy dzisiaj, mając do dyspozycji owe możliwości finansowe, ale także cały szereg wzorców, które można w sposób twórczy implementować w warunkach Polski. Naiwnie sądziłem, o czym wspominałem wcześniej, że szanse dla kultury są w programach kulturalnych Unii Europejskiej. I dzisiaj już wiem, że na 10 euro wydanych z

funduszy europejskich na kulturę, 8,5 pochodzi z funduszy strukturalnych. Dlatego włożyłem w to ogromną pracę.

To jest, Drodzy Państwo, o tyle ważne, że trzeba sobie uświadomić skalę całego przedsięwzięcia. My dysponowaliśmy na ochronę zabytków w skali państwa polskiego kwotami rzędu 20 mln zł. Państwo i naród, my, którzy straciliśmy 70% swojego dziedzictwa w wyniku wojny, a później z powodu barbarzyńskiego traktowania zabytków w obrębie systemu, którego nie ma potrzeby opisywać. To był jakiś zupełny absurd. Przypominam sobie dyskusję w Komisji Sejmowej, kiedy jeden z posłów zapytał mnie, co zrobiłem z 3 mln na ochronę zabytków. Ja oczywiście nie wytrzymałem nerwowo i powiedziałem mu: „Panie pośle, naszym wspólnym wstydem jest, że to nie jest 300, a 20". Dzięki Unii Europejskiej szanse zajęcia się polskim dziedzictwem narodowym wzrastają ponad 20-krotnie. Pokazuję Państwu bardzo konkretny wymiar rzeczywistości, którą opisaliśmy w dokumencie zwanym *Strategią Rozwoju Kultury Polskiej do roku 2013*. W moim najgłębszym przekonaniu dzisiaj wszystko w Rzeczypospolitej trzeba projektować w okresach programowania Unii Europejskiej i dostosowywać do tego niezwykłego instrumentarium, jakie postawiono do naszej dyspozycji.

Sformułowanie strategii rozwoju kultury polskiej do 2013 roku poprzedziła praca na rzecz zdiagnozowania rzeczywistości kultury. Taka praca nigdy wcześniej nie została wykonana. Obejrzeliśmy sferę kultury polskiej we wszystkich przekrojach i we wszystkich płaszczyznach. Okazało się, że różnica w dostępie do dóbr kultury, do elementarnych dóbr kultury, pomiędzy poszczególnymi regionami Polski jest jak 1 do 7. Przyznacie Państwo, że to nie jest stan do zaakceptowania. Jak 1 do 7 różnią się szanse Polaka w jednym województwie w stosunku do drugiego województwa w dostępie do teatru, do koncertu, do książki, do gazety, do jakiegokolwiek spektaklu. Czy to nie jest wielkie zadanie polityczne?

Zobaczyliśmy, że nakłady na kulturę w Polsce są najniższe *per capita*, bo to jest jedyny porównywalny wskaźnik, najniższe w całej Unii Europejskiej. Państwo duńskie do aspiracji kulturalnych swojego obywatela dokłada 216 euro, państwo francuskie 196, Polska 24. Rodzi się zatem pytanie, czy my jesteśmy dziewięciokrotnie biedniejsi niż Duńczycy, czy może świadomość polskich elit politycznych rozstrzygających o tych budżetach jest niedostateczna, ażeby zobaczyć cały sens i konsekwencję tego faktu, tych decyzji. Dwadzieścia cztery euro to jest zawstydzający poziom finansowania kultury.



*Wykładu wysłuchali również znani przedstawiciele pomorskiego środowiska artystycznego, w tym szefowie centrów kulturalnych Trójmiasta. Na zdjęciu: aktorka teatralna – Krystyna Łubieńska, dyrektor Państwowej Opery Bałtyckiej – Włodzimierz Nawotka, były dyrektor Centarlnego Muzeum Morskiego w Gdańsku – prof. Andrzej Zbierski. W drugim rzędzie: dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku – Wojciech Bogusławski*

Po trzecie zobaczyliśmy, jaki jest udział w produkcie krajowym brutto. To już mówiłem Państwu – wyraża się on imponującą w sumie kwotą 5% produktu krajowego brutto, co jest standardem europejskim.

Zdefiniowaliśmy zależności pomiędzy koncepcjami rozwojowymi a poziomem kultury poszczególnych regionów. I na tej podstawie została sformułowała strategia rozwoju kultury. Sformułowano ją w głębokim przekonaniu, że Polsce najbardziej jest dziś potrzebny warsztat myślenia i działania strategicznego uwolnionego od doraźności politycznej, uwolnionego od chwili bieżącej, ale opartego na pewnej wizji ojczyzny naszych pragnień i naszych marzeń. Nie ma żadnego powodu, by Polska nie była krajem pierwszorzędnym. Nie zrobią tego za nas ani Czesi, ani Bułgarzy, ani Węgrzy, ani Szwedzi. To jest nasze zadanie, to jest przywilej naszego pokolenia. My nie możemy obarczyć winą za dziury na polskich drogach, za brak autostrad kogokolwiek na świecie, a już w żadnym wypadku historii. To po prostu trzeba zrobić. To jest zadanie do wykonania. Dzisiaj jesteśmy wyposażeni w dodatkowe instrumenty, które pozwalają nam zmierzyć się z tym ambitnie nakreślonym planem. Bo mamy cel strategiczny, mamy pokazane drogi dochodzenia do tego celu i mamy instrument podstawowy, którym jest budżet.

Ta strategia, wyrażona pięcioma programami, o których powiem dwa słowa, odwołuje się w głównej mierze właśnie do budżetów opartych na funduszach europejskich. Ale fundusze europejskie to są pieniądze trudne.

Drodzy Państwo. Założeniem fundamentalnym mojej kadencji ministerialnej było niedopuścić polityki do sfery kultury, ponieważ to jest sfera rządząca się według porządku elementarnego. Coś jest dobre albo złe, piękne albo brzydkie, mądre albo głupie – tu nie ma żadnych rozważań, które pozwoliłyby rzeczy lokować pośrodku. I chcę stwierdzić z wielką radością, że taki apel o nieinstrumentalne traktowanie sfery kultury i włączenie się w działanie na rzecz dobra wspólnego, sformułowany przeze mnie na podstawie kilku propozycji programowych, które tu były wcześniej przedstawione, przyniósł bardzo dobry skutek. W Białymstoku, Szczecinie, Toruniu, Wrocławiu, Krakowie, Opolu, w bardzo wielu miastach Polski udało się stworzyć alianse na rzecz kultury, w które wchodzili prezydent z LPR-u, marszałek z SLD, minister niepartyjny. Słowem, tworzenie pewnych elit, wokół których budowaliśmy siły sprawcze poszczególnych regionów.

Teraz pięć programów strategicznych. Pierwszy – dziedzictwo narodowe, tego uzasadniać nie muszę, mówiłem już wielokrotnie. Straty poniesione przez Polskę są niewyobrażalne. I trzeba nieustannie i gromkim głosem upominać się o pamięć historyczną w tej sprawie. Jeżeli dzisiaj w Europie czci się dramat Drezna, Coventry, Londynu, to czym jest suma tych trzech dramatów w porówna-

niu z dramatem Warszawy?! Przecież historia Warszawy jest nieporównywalna z niczym innym. Warszawa nie została zniszczona w ramach działań wojennych. Owszem, też, ale Warszawa została zrównana z ziemią na skutek rozkazu Hitlera, który wpadł we wściekłość i swoim najlepszym architektom i urbanistom polecił przygotować plan, jedyny w historii ludzkości, nie jak zbudować miasto, ale jak zniszczyć miasto. I oni wykonali to z niemiecką precyzją. W ostatnich scenach *Pianisty* Romana Polańskiego widać, jak to robili. Robili to pragmatycznie, jak to Niemcy. Rzucali płomienie do środka, żeby zniszczyć meble, książki, obrazy, ale przede wszystkim, żeby osłabić strukturę domów, ponieważ mniej dynamitu trzeba było użyć do zburzenia wypalonego budynku. A koszt ognia był zupełnie niewielki. Tak dom po domu, ulica po ulicy, dzielnica po dzielnicy. Z czasów dzieciństwa pamiętam jeszcze drewnianą, parterową Marszałkowską. Pamiętam parę kamieni na miejscu, na którym dzisiaj stoi Zamek Królewski. Pamiętam Stare Miasto, którego nie było. Ledwo, ledwo, ale pamiętam. I dobrze wiem, że dla mnie osobiście najważniejszym zabytkiem polskim jest to odbudowane Stare Miasto, ponieważ jest nie tylko świadectwem niegdysiejszej kultury materialnej, ale przede wszystkim świadectwem narodowego ducha, który pozwolił z popiołu na nowo wykreować wielką wartość. Chodzi tylko o to, że nasza energia sprawcza, że nasza kreacja narodowa nieustannie była angażowana w procesy rekreacji, odbudowywania. Co ojciec budował – syn tracił. I tak od początku. I po raz pierwszy stajemy w obliczu wielkiej, historycznej szansy, której nam nie wolno zmarnować. Nie wolno poddać się dzisiaj temu szaleństwu polityki, które odrywa uwagę społeczeństwa polskiego od rzeczy zupełnie zasadniczej, jaką jest zagospodarowanie szans danych nam przez historię. To się po raz drugi nie powtórzy. To są , podkreślam raz jeszcze, pieniądze, które nie spadły jak manna z nieba nad Brukselą, tylko ktoś je ciężko wypracował i oddał do naszej dyspozycji. A zatem pierwszy program to jest dziedzictwo narodowe.

Drugi – książka i popularyzacja czytelnictwa. W moim najgłębszym przekonaniu doświadczenie lektury jest najważniejszym doświadczeniem w kulturze. Wszystko, co dobre w życiu człowieka, ma swój jakiś początek w mądrych lekturach. Nie chcę rozwijać tego tematu. Jedno jest pewne, że obyczaj czytania wyparował z obyczaju polskich rodzin. W tych statystykach europejskich plasujemy się stosunkowo nisko. I drugie jest pewne, że najwięcej czytają najbardziej rozwinięte, najlepiej żyjące społeczeństwa Europy. Najwięcej czytają Skandynawowie, Anglicy, Francuzi i Niemcy. To oznacza, że jakość demokracji, jakość gospodarki, jakość losów indywidualnych i społecznych uwarunkowana jest liczbą i jakością przeczytanych książek. Dlatego też głęboko wierzę w to, że działanie na rzecz popularyzacji czytelnictwa, w szczególności wśród najmłodszych, ma bardzo głęboki sens. Tak jak kino nie zagroziło teatrowi, tak jak telewizja nie zagroziła kinu, tak też Internet nigdy nie zagrozi książce. Doświadczenie lektury jest doświadczeniem odpowiadającym na intymne potrzeby człowieka. Ten jego duchowy i fizyczny wymiar kontaktu z książką jest nie do podrobienia w żaden inny sposób. Polska sieć biblioteczna została poddana bardzo trudnej próbie. W środowisku bibliotekarzy rok 1989 kojarzony jest z rokiem 1939. To jest czas wielkiej utraty, dekompozycji sieci bibliotecznej. A to jest jeden z nerwów organizmu Rzeczypospolitej. To trzeba odbudować i trzeba odnowić jakość zbiorów bibliotecznych. To bowiem, co jest na półkach polskich bibliotek, nie odpowiada współczesnym kanonom literatury dziecięcej, młodzieżowej, potrzebom współczesnego Polaka. Kiedy zostałem ministrem kultury, w budżecie ministerstwa był 1 mln na zakupy nowości w bibliotekach polskich. 1 mln zł! Drodzy Państwo, to są zawstydzające wielkości. W zeszłym roku udało mi się zrobić 10, a w tym roku 30. Chętnie opowiem Państwu, jak to zrobiłem. Otóż 30 mln to już poważna kwota; jeżeli przez 5 lat będzie wydatkowanych 30 mln na zakupy nowości w bibliotekach polskich, to uczynimy biblioteki atrakcyjnymi dla społeczności lokalnej. Pamiętajmy, że w bardzo wielu wypadkach te biblioteki są jedynymi instytucjami kultury na obszarze kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych. Otóż te 30 mln nie pochodzi z budżetu ministra kultury, bo bym ten budżet mocno osłabił, ale to jest składka wszystkich ministrów, którzy w swoich aspiracjach cofnęli się o maleńki kroczek według algorytmu przygotowanego przez ministra finansów. Fakt, że minister wojny kupił o jedną armatę mniej, że minister spraw zagranicznych wysłał za ocean o jedną delegację mniej, pozwolił nam ułożyć ze wszystkich resortów budżet 30 mln, który nie jest niczym innym, jak wyrazem powagi, z jaką Rada Ministrów traktuje to zagadnienie.

Po trzecie – kształcenie artystyczne. System kształcenia artystycznego to rzecz niezwykłej wagi. Z całym szacunkiem dla kształcenia uniwersyteckiego, kształcenie artystyczne ma swoją specyfikę, odbiegającą od konwencji uniwersyteckich, ponieważ niezależnie od procesu nauczania i procesów naukowych, które też tam zachodzą, mamy do czynienia z funkcjonowaniem uczelni, szkół jako ważnych instytucji kultury miasta, regionu, Polski. I ten mechanizm identyfikacji talentu artystycznego, pracy na rzecz jego rozwoju, a potem lokowania go w centrum przestrzeni kultury europejskiej jest zadaniem bardzo poważnym. Musiałem sobie postawić pytanie, dlaczego w kraju o tak wielkich tradycjach pianistycznych jak Polska, kraju Chopina, kraju pierwszego w historii konkursu



*Prodziekan ds. kształcenia Wydziału Architektury – dr inż. arch. Jadwiga Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz prezentowała ministrowi eksponowane na wystawie pt. „Dyplom Roku" prace absolwentów WA*

pianistycznego przez trzy dekady nie rozwinął się talent na miarę Zimmermana. Bo 30 lat mija już od debiutu Krystiana. Czy się nie urodził? Z całą pewnością niejeden. Nie rozwinął się, ponieważ system źle działał.

Panie Profesorze, potrzebne nam tu są wybitne politechniczne umysły, żeby rozpoznać niedowład tego systemu. Nam nie wolno marnować talentu narodowego. To jest najwyższa wartość. I w tym programie w sposób szczególny potraktowany jest program pod tytułem „Dziedzictwo Fryderyka Chopina 2010". Za pięć lat obchodzić będziemy dwustulecie urodzin Chopina w sytuacji, w której nie mamy muzeum biograficznego Fryderyka. Bo to, które się znajduje w Pałacu Ostrowskich, dwa pokoje z kuchnią bez okna, jest izbą pamięci, a nie muzeum biograficznym na taką miarę, na jaką ma je Mozart, Puszkin czy ktokolwiek inny z wielkich, największych postaci kultury europejskiej. Miejsce, gdzie się Chopin, urodził, wygląda tak, jak wyglądało 30 lat temu, gdzie był chrzczony – jest po prostu naszym polskim wstydem, gdzie spędzał wakacje – to pomilczeć należy. Krótko mówiąc, wszystkie te miejsca, które związane są ze świadectwem materialnym dotyczącym życia i twórczości Fryderyka Chopina, wymagają wielkiej pracy. Narodowe wydanie dzieł Fryderyka Chopina, rozpoczęte w roku 1959 przez profesora Jana Ekiera, trwa. I gdyby trwało w takim tempie, potrzebujemy jeszcze 60 lat, żeby je zakończyć. Mówimy o nutach i komentarzu muzykologicznym. Uchwaliliśmy program rządowy wieloletni, 100 mln zł, na doprowadzenie tej sfery dziedzictwa Fryderyka Chopina do stanu, który powinien być źródłem naszej dumy, a nie powodem do wstydu. Nie mamy bowiem drugiego polskiego artysty na szczytach światowego uniwersu. A zatem talent i kształcenie artystyczne.

Kolejny temat to sfera instytucji artystycznych. Żyjemy w złudnym przekonaniu, że Polska jest krajem bogatym w zakresie infrastruktury kultury. Nic bardziej mylnego. Chcę Państwu powiedzieć, że na wschód od Wisły nie ma ani jednej wyższej uczelni artystycznej. Nie ma opery. Także nie ma jej Kraków. Nie ma w Polsce ani jednego muzeum sztuki współczesnej, ani jednej kolekcji sztuki XX wieku. Nie ma muzeów współczesności, nie ma tych muzeów, w których sfera artystyczna miesza się ze sferą edukacyjną, a przenika to wszystko sfera rekreacyjna. Dzisiaj jest to podstawowy instrument edukacji społecznej, oddziaływania w szczególności na młodzież, to sposób wyjmowania pałek baseballowych z ręki. My tego nie mamy. Jeżeli podziwiam Francję, Niemcy czy Anglię, to właśnie za to, że udało im się wyeliminować prowincję kulturalną. Jeżeli jest w tych krajach prowincja kulturalna, to w głowach ludzkich. Ale każde miasto czy każdy region wyposażony jest w podstawową infrastrukturę kultury, której my nie mamy. Na szczęście, dzięki tym szansom europejskim, wmurowaliśmy już kamień węgielny pod operę w Krakowie, pod salę koncertową w Poznaniu, za chwilę będzie sala koncertowa w Katowicach, muzeum w Toruniu, centrum filmowe w Katowicach – razem około 80 inwestycji. Chcę Państwu tylko uświadomić skalę tego zaniedbania. Są dwa centra kultury muzycznej w Polsce. To jest Śląsk i Poznań. Filharmonia Śląska gra w dawnej restauracji, a Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w December Palace, czyli w komitecie partyjnym. Filharmonia Poznańska gra w auli Uniwersytetu Poznańskiego. W Poznaniu nie ma ani jednej profesjonalnej sali koncertowej. Oto stan rzeczy. Ostatnie i pierwsze muzeum sztuki współczesnej, sztuki XX wieku, wybudowaliśmy w Polsce w roku 1930. To było pierwsze w Europie i drugie na świecie muzeum sztuki nowoczesnej, zainicjowane przez grupę wybitnych artystów, przez Stażewskiego, Hillera i Kobro. Oni stworzyli zalążek kolekcji, a bogaci mieszczanie krakowscy i łódzcy dali do dyspozycji obiekt. To muzeum istnieje do dzisiaj, nie dobudowano ani jednego metra kwadratowego przestrzeni ekspozycyjnej przez 75 lat. To muzeum, mające najlepszą kolekcję sztuki XX wieku, może eksponować 5% swoich zbiorów, czyli 95% posiadanego waloru jest wyłączone ze służby społecznej. Tak wygląda rzeczywistość kultury polskiej.

To są te programy węzłowe, które nie mają charakteru branżowego. Pozwalają one na rozwinięcie każdego dowolnego tematu w kulturze, wykorzystując szanse, które dają nam fundusze europejskie. Raz jeszcze powtórzę: w ciągu najbliższych lat planujemy wydatkować 1 mld 800 mln zł na budowę czy odbudowę infrastruktury kultury polskiej; 930 mln pochodzić będzie z funduszy europejskich, czyli ponad połowa, a 350 z budżetu ministra kultury. Reszta – montaże finansowe władz lokalnych.

Chciałbym, kończąc, powiedzieć Państwu, że sam mam wielkie poczucie zobowiązania wobec świata kultury polskiej, ponieważ twierdzę, że jak rzadko która grupa społeczna ludzie kultury polskiej mieli wpływ na wykreowanie tej moralnej zdolności Polaków do zagospodarowania wolności. Niestety, w połowie lat osiemdziesiątych daliśmy się postawić do kąta. A życie nie znosi próżni. Do przestrzeni publicznej wkroczyli ludzie, którzy chcą być demiurgami rzeczywistości IV Rzeczypospolitej. W moim najgłębszym przekonaniu powinniśmy zrobić wszystko, co możliwe, ażeby zająć się realną rzeczywistością polską. Nie trzecią, nie czwartą, nie drugą, nie pierwszą, tylko tą, która jest prawdziwą historyczną szansą Polski i Polaków, i która wymaga nie pustej retoryki, lecz wielkiej pracy w skupieniu i w pokorze. Dziękuję bardzo.

*Fot. Jerzy Kulas*

# Nagroda Bertebosa

Decyzja o przyznaniu mojej osobie nagrody Bertebosa podjęta została przez Szwedzką Królewską Akademię Nauk Rolniczych i Leśnych w Sztokholmie w dniu 9 grudnia 2004 roku i przekazana do mnie e-mailem w dniu 10 grudnia 2004 roku.

Nagroda przyznana została za badania nad dynamiką uwilgotnienia gleb i roślin, oczyszczaniem ścieków z udziałem roślin oraz plantacjami wiklinowymi do celów energetycznych. Ogólnie można powiedzieć, że jest to nagroda za badania nad wodą w rolnictwie, za rozwijanie dyscypliny naukowej zwanej agrohydrologią. Badania te były już wcześniej dostrzeżone i nagradzane. W roku 1988 uzyskałem nominację na profesora zwyczajnego z wręczeniem dyplomu w Belwederze. W roku 1993 uzyskałem światową nagrodę edukacji ekologicznej na Światowym Kongresie Ekochemii i Ekotoksykologii w Lizbonie (Portugalia). W roku 2002 wybrany zostałem do Polskiej Akademii Nauk do Wydziału VII Nauk o Ziemi i Nauk Górniczych w zakresie hydrologii i gospodarki wodnej.

Szwedzka Akademia Nauk Rolniczych i Leśnych istnieje od roku 1811 i skupia najlepszych naukowców w tej dziedzinie ze Szwecji i innych krajów. W roku 1995 zapadła decyzja, że Akademia ta przyznawać będzie raz na dwa lata swoją nagrodę, analogiczną do Nagrody Nobla. Środki na nagrodę zgromadzono w Fundacji Bertebosa i pochodziły one głównie od donatorów reprezentujących przemysł spożywczy w Skandynawii. Znaczne środki przekazała tu rodzina Storström, właściciele wszystkich młynów w Skandynawii, wytwórni pasz i wytwórni lodów. Nazwa Fundacji i nagrody pochodzi podobno od największego młyna w Południowej Szwecji – młyna Bertebos.

Nagrody Bertebosa przyznawane były od roku 1996 co dwa lata i obejmowały różne zagadnienia rolnicze i ekologiczne. Laureatami byli specjaliści od wirusów, bakterii, genetyki roślin i zdrowotności zwierząt z Wielkiej Brytanii, Niemiec i Danii. W roku 2003 zapadły decyzje, że następna nagroda powinna obejmować sze-



*Prof. Piotr Kowalik otrzymuje nagrodę Bertebosa z rąk księżnej Lilliany oraz prof. Magensa Carlssona, Prezydenta Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk Rolniczych, 28 stycznia 2005 r., Sztokholm*

roko rozumiane zagadnienia wody w rolnictwie. Wiadomość ta dotarła do polskich profesorów będących zagranicznymi członkami Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk Rolniczych i Leśnych. Profesorowie ci zawiadomili mnie, że byłoby wskazane, aby do nagrody kandydował ktoś z Polski i żebym się tam zgłosił. Należało opisać mój dorobek naukowy obejmujący około 300 publikacji i 15 książek. Wniosek do Akademii wysłała Politechnika Gdańska z podpisem JM Rektora PG profesora Janusza Rachonia. Miało to miejsce w maju 2004 r.

Procedura przyznawania nagrody jest tajna. Wiadomo tylko, że wniosków było kilkadziesiąt, a komisja ds. nagrody głosowała eliminacyjnie, co również było tajne.

W nagrodzie Bertebosa mieści się kilka punktów. Są to zarówno konferencje naukowe na koszt Szwedów, ceremonia wręczania nagrody z udziałem szwedzkiej rodziny królewskiej oraz 300 000 koron. Dnia 27 stycznia 2005 r. odbyła się w Sztokholmie międzynarodowa konferencja dotycząca bezpieczeństwa żywnościowego świata. Tam moim obowiązkiem jako laureata nagrody Bertebosa było wygłoszenie referatu na temat znaczenia wody w produkcji żywności. Szczególne zainteresowanie budzą tu prognozy globalnych zmian klimatycznych dających znaczne obniżenie się poziomu wód gruntowych w wielu regionach świata, m.in. w USA, Chinach i na Bliskim Wschodzie. Staje się tu coraz bardziej aktualne powiedzenie Leonardo da Vinci, że „woda jest krwią ziemi" i że bez wody nie ma życia.

Dnia 28 stycznia 2005 r. miały miejsce dwa wydarzenia: wręczenie nagrody oraz bankiet. O godzinie 16:00 w Sali Szwedzkiej Akademii Muzycznej odbyło się wręczenie nagrody Bertebosa z udziałem władz Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk Rolniczych i Leśnych oraz szwedzkiej rodziny królewskiej. Nagrodę wręczali Prezydent Akademii oraz księżna Lilliana, ciotka króla Karola XVI Gustawa, który niestety musiał pojechać na południe Szwecji, gdzie huragany wiatrowe powaliły dziesiątki tysięcy hektarów lasów świerkowych i król tego dnia wizytował obszary klęski. Księżna Lilliana często występuje w imieniu króla i pomimo wieku 85 lat czyni to z wielkim wdziękiem i godnością. Obok mnie jako laureata nagrody Bertebosa było jeszcze wielu innych laureatów, na przykład wręczano dyplomy nowym członkom Akademii, dyplomy nowych członków honorowych, jak też dyplomy za najlepsze prace doktorskie w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa zakończone w Szwecji w roku 2004. Wszyscy obecni mieli obowiązek występować w strojach wieczorowych, panie w sukniach do ziemi i pantoflach na wysokim obcasie, a panowie we frakach i białych kamizelkach. W uroczystości uczestniczyło 400 osób. Sala Akademii Muzycznej w latach 1901-1923 służyła do ogłaszania Nagrody Nobla. Obecnie Nagrody Nobla wręczane są w Domu Muzyki, a nagrody Bertebosa w Akademii Muzycznej. Ceremonia obejmowała też wstawki muzyczne orkiestry kameralnej, która na początku odegrała utwór pt. „Polska", zapewne w związku z moją nagrodą.

Po ceremonii wręczenia dyplomów wszyscy uczestnicy uroczystości przewiezieni zostali autokarami do ratusza w Sztokholmie, gdzie serwowany był obiad, zwany noblowskim, bo odbywał się on w salach i układzie, jak obiady dedykowane laureatom Nagrody Nobla.

Szczególnie miło było tu spotkać Ambasadora Polski w Szwecji pana Marka Prawdę z małżonką, którzy również uczestniczyli w obiedzie, przewidzianym od godziny 18:00 do 24:00. Wszystko w Szwecji musi być starannie zaplanowane i przeprowadzone punktualnie.

Obiad odbywał się w sali złotej. Goście rozmieszczeni byli przy stolikach 10-osobowych, których było 40. Każdy uczestnik uroczystości otrzymał książeczkę ze szczegółowym opisem, gdzie kto siedzi i nie do pomyślenia było pomylenie miejsc. Nie było też możliwości, aby małżeństwo siedziało razem, wszystkie pary były rozdzielone, co leży w szwedzkiej tradycji. Tak więc siedziałem oddzielony od mojej żony Barbary.

Potrawy serwowane były przez 80 kelnerów, którzy razem wchodzili na sale z potrawami i razem wychodzili po sprzątnięciu stołów. Serwowano cztery dania: zupę z borowików z mięsem renifera, pieczoną rybę ze szwedzkich jezior, sery owcze i kozie produkcji szwedzkiej oraz deser zawierający maliny bagienne ze szwedzkiej Laponii. Na koniec podana była kawa serwowana na stojąco w sąsiedniej sali niebieskiej. W czasie obiadu miały miejsce oficjalne przemówienia. Przemawiała m.in. pani minister rolnictwa Szwecji, wskazując na więź Szwecji z Unią Europejską i nowymi członkami Unii. Przemawiała też pani będąca wiceprzewodniczącą ONZ, wskazując na problemy afrykańskie, jako że pochodzi z Kenii. Ja również miałem obowiązek przemówić jako laureat. Złożyłem podziękowanie Szwedzkiej Akademii za nagrodę i szwedzkim współpracownikom za efektywne działania w przeszłości, współpracuję bowiem z Uppsalą od roku 1983. Podziękowałem też mojej żonie. Moje przemówienie było ciepło przyjęte przez audytorium, które było w sumie niezwykłe.

Wśród uczestników zasiadało wiele osób związanych z dworem królewskim i z rządem. Szczególnie interesujące było obserwowanie starej biżuterii męskiej u arystokracji szwedzkiej, różnych krzyży, orderów i gwiazd z rubinów, brylantów i kości słoniowej, co na tle fraków prezentowało się naprawdę pięknie, jak na filmie „Lampart" Luigi Viscontiego.

Ostatnim punktem obchodów nagrody Bertebosa ma być międzynarodowe seminarium naukowe w maju 2006 roku, organizowane na koszt Szwedzkiej Akademii. Seminarium ma dotyczyć problematyki wody w rolnictwie i agrohydrologii. Mam tam przygotować referat generalny oraz zaprosić kilkunastu referentów z całego świata. Materiały mają być wydane w formie książkowej i dedykowane mojej nagrodzie Bertebosa.

Seminarium zaplanowane na rok 2006 będzie zapewne dużym wydarzeniem naukowym. Będzie to promocja mojej osoby, ale również Politechniki Gdańskiej i nauki polskiej.

Na pewno nie byłoby nagrody Bertebosa dla Polaka bez wsparcia mojej uczelni, gdzie studiowałem o okresie 1956-1961 i gdzie pracuję już prawie 45 lat.

*Piotr Kowalik*
*Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska*

# Z ruin Niniwy...

## *Z prof. Wiesławem Gruszkowskim rozmawia Daniel Arim*

Daniel Arim: **Co skłoniło pana do osiedlenia się w Gdańsku?**

Prof. Wiesław Gruszkowski: *Do Gdańska przyjechałem w czerwcu 1945 roku. Było to dość nietypowe, gdyż większość znajomych ze Lwowa pojechała równoleżnikowo do Gliwic, później zaś do Wrocławia. Jednak ja i mój brat byliśmy urzeczeni mitem polskiego morza, bardzo przecież pielęgnowanym w okresie międzywojennym. Dla nas „szczurów lądowych" Gdańsk był miejscem atrakcyjnym. Podróż trwała całe dwa tygodnie.*

**Jakie były Pana pierwsze wrażenia po przybyciu do Gdańska?**

*To może zdziwić, ale gdy dotarliśmy do Gdańska jeszcze dymiła się Wyspa Spichrzów. Gdańsk został zdobyty w marcu 1945 roku, a dymy z Wyspy unosiły się jeszcze podczas roztopów u schyłku zimy w 1946 roku, ponieważ woda z topniejących śniegów dotarła do żaru znajdującego się w zniszczonych spichrzach. Po raz pierwszy ujrzałem Gdańsk przez rozchylone drzwi wagonu bydlęcego, w którym nas wieziono. Pociąg zatrzymał się na czerwonym sygnale między Orunią a Gdańskiem Głównym i wszyscy pasażerowie ujrzeli sylwetkę Głównego Miasta najeżoną spalonymi kikutami będącymi pozostałościami po stojących tam niegdyś budynkach.*

**Czy ktoś informował Pana, że taki obraz miasta może Pan zastać?**

*Informacja była bardzo słaba. Próbowałem zasięgnąć informacji u pełnomocnika Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Był to elegancki pan, chodził zawsze w czarnym garniturze z nienagannym białym, sztywnym kołnierzykiem. Utkwiło mi to w pamięci, gdyż bardzo wyróżniało się na tle wszechogarniającej nas sowieckiej szarzyzny. Przecież znienacka i przymusowo zostaliśmy obywatelami ZSRR, do czego się nie poczuwaliśmy. Mieliśmy jednak dokumenty sowieckie. Otóż ten wytworny pan, z którym rozmawiałem, nie umiał mi powiedzieć, czy w ogóle można do Gdańska wyjechać i czy w mieście będzie uruchomiona politechnika. Było to w maju 1945 roku. Informacja była słaba, gazety też niewiele pisały o tym, co działo się w Gdańsku. Wiadomo było tylko, że miasto zostało zdobyte na wiosnę i jest zniszczone bardzo mocno. Byłem na tyle przezorny, że starałem się zdobyć jak najwięcej materiałów o Gdańsku, pilnie chodziłem więc do biblioteki i wypożyczałem np. „Historię sztuki gdańskiej" księdza Kruszyńskiego, a także wspaniałą książkę Jana Kilarskiego z cyklu Cuda Polski pod tytułem „Gdańsk". W ten właśnie sposób zostałem niejako zarażony sympatią do nadmotławskiego grodu i tylko tam chciałem się osiedlić. Brat mój, o dwa lata młodszy, nie dał się długo namawiać i we dwóch wyjechaliśmy. Zabraliśmy z sobą dwie paczki, jedną z ubraniami, drugą z żywnością, naczyniami oraz książkami.*



Tak wyglądało Główne Miasto zimą 1946 r.

**Jaką pomoc otrzymaliście po przybyciu na miejsce?**

*Istniał w Gdańsku oddział PUR-u (Państwowy Urząd Repatriacyjny). Ludzie tam pracujący byli bardzo sympatyczni, lecz w wielu sytuacjach bezsilni. W czasie, gdy w Gdańsku było jeszcze 200 tys. Niemców i kilkanaście tys. Polaków, okazało się, że nie ma wolnych mieszkań. Ludzie, którzy tu przyjechali, byli zupełnie bezradni, nikt ich nie pouczył, co mają robić. Bardzo częsta była sytuacja, że domy miały okna zaklejone taśmą, na znak, że są już zajęte. I tak np. ktoś mógł mieć zajętych 10 – 20 domów, a dopiero spośród nich wybierał ten, który mu najbardziej odpowiadał. Były jednak one oznaczone jako zajęte i ci, którzy przyjechali, mieli nie lada dylemat. Tak więc niczego nie dowiedzieliśmy się w PUR. Zajęliśmy z bratem mieszkanie przy obecnej ulicy Hallera, która nazywała się wówczas Ostseestrasse. Było tam opuszczone mieszkanie, z którego już wyszabrowano sprzęty. „Szaber" był słowem wtedy bardzo popularnym. Mieszkanie było ładne, czteropokojowe, jednak zupełnie puste.*

**Kiedy Pana rodzice przybyli do Gdańska?**

*Mieszkaliśmy z bratem sami, gdyż rodzice zostali we Lwowie, w nadziei, że zostanie on przy Polsce. Stało się jednak jasne, że tak nie będzie, więc dołączyli do nas.*

**Jaka była Pana pierwsza praca po przyjeździe?**

*Zgłosiłem się do Zarządu Miejskiego. Tam tworzył się zaczątek pracowni urbanistycznej. Zostałem przyjęty do pracowni prof. Czernego, gdyż w związku z istniejącymi warunkami było zapotrzebowa-*



Ulica Mariacka – pierwsza zima po wojnie

*nie na ludzi mogących przydać się przy odbudowie.*

**Czy były problemy z kontynuacją Pana studiów, już na Politechnice Gdańskiej?**

*Politechnikę uruchomiono jesienią 1945 roku, ze mną nie bardzo wiedziano, co zrobić, gdyż chciałem kontynuować studia od czwartego roku. Trzy lata studiowałem na Politechnice Lwowskiej. Studentów w podobnym położeniu było niewielu, większość zaczynała dopiero studia. Byłem, że tak powiem, na „wariackich papierach". Można powiedzieć, że miałem niejako nieformalny indywidualny tok studiów. Bardzo sympatycznie byłem przyjmowany przez wszystkich profesorów, zwłaszcza prof. Mariana Osińskiego i prof. Jana Borowskiego.*

**Prof. Jan Borowski bardzo zasłużył się dla odbudowy Gdańska. Jak Pan wspomina tę postać?**

*Prof. Borowski pochodził z Wilna. Poznałem go dopiero w Gdańsku. Przed wojną przyczynił się wielce do odbudowy zamku w Trokach. Po wojnie został wojewódzkim konserwatorem zabytków, wówczas już był on w środowisku architektów, ludzi, którzy zajmowali się rekonstrukcją dóbr kultury, osobą bardzo poważaną. Ja wówczas jeszcze kontynuowałem studia i byłem zaszczycony, gdy czasami zwracał się do mnie „panie kolego". Osoba prof. Borowskiego utkwiła mi w pamięci szczególnie jako przykład świetnego fachowca.*

**Czy wielu było wykładowców, którzy przybyli z ziem wschodnich, po wojnie nienależących do Polski, na Wydziale Architektury PG w czasie, gdy Pan Profesor kontynuował studia?**

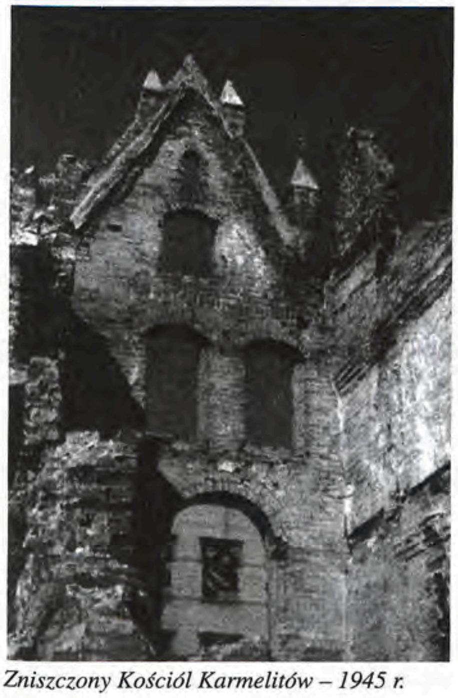
*Było to dość spore grono, choćby prof. Osiński, prof. Markowski – obaj historycy architektury, Zbigniew Żuławski, mój starszy kolega – urbanista, prof. Otto zajmujący się geometrią wykreślną, którego znałem jeszcze jako asystenta prof. Bartla na Politechnice Lwowskiej. Z Wilna przybył Kazimierz Miszewski, który później został docentem. Pyta pan o wykładowców z „kresów", ze względu na temat pisanej przez pana pracy magisterskiej, jednak muszę stwierdzić, że wszyscy wykładowcy PG niezależnie od tego, kto skąd przybył, współpracowali, by osiągnąć jak najlepsze wyniki kształcenia. Nie wolno tu pominąć nikogo, kto się tej sprawie przysłużył. Myślę, że teraz jest dobra okazja ku temu, by upamiętnić tych wszystkich, którzy pracowali nad uruchomieniem PG w 1945 roku, ponieważ obchodzimy rok stulecia PG i właśnie w tym czasie szczególnie należałoby przypomnieć o ich działalności.*

**Panie Profesorze, chciałbym teraz poruszyć problem odbudowy Gdańska. Wiem, że istniały różne teorie i poglądy na temat odbudowy miasta ze zniszczeń wojennych.**

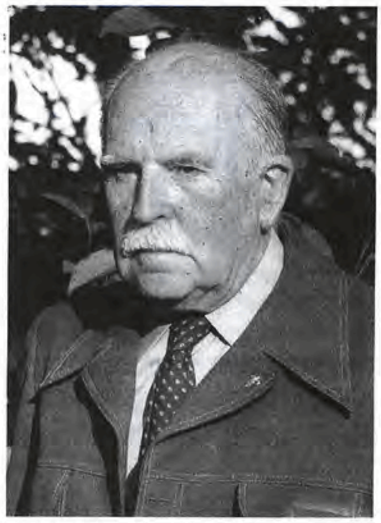
*Toczyła się zażarta dyskusja, polemizowano, czy w ogóle odbudowywać zabytkowe miasto, czy pozostawić je jako malowniczą ruinę. A jeśli odbudowywać, to w jaki sposób? Były głosy, żeby wyburzyć zniszczoną zabudowę i w jej miejscu postawić zupełnie nową, nowocześniejszą. Wypowiadano opinie za tym, by odbudować wszystko tak, jak wyglądało to przed zniszczeniami. Nie chcieliśmy jednak odbudowywać szpetnych podwórzy i oficyn. Większość głosów ze środowiska skłaniała się do tego, by jak najdokładniej zrekonstruować zabytkowe, piękne fasady budynków, a ich wnętrza uczynić użytecznymi. Tu trzeba wspomnieć o tym, że bano się, że ludzie nie będą chcieli mieszkać w odbudowanym Głównym Mieście, w obawie, że mieszkania tam nie będą spełniać niezbędnych standardów. Ten temat, to materiał na obszerną publikację, ostatecznie stanęło na tym, że zgodnie z poglądami większości środowiska odbudowywaliśmy Główne Miasto, odnawiając, a w bardzo wielu wypadkach całkowicie rekonstruując zniszczone fasady budynków, przy jednoczesnym dostosowaniu ich wnętrz do potrzeb mieszkańców. Dyskusje ucięła w tym temacie wypowiedź prof. Zachwatowicza. Jako ciekawostkę wspomnę, że Niemcy, mieszkający w Gdańsku przed wojną, mówili mi często podczas swych wizyt w mieście, że odbudowane miasto jest piękniejsze od tego przed zniszczeniami z początków 1945 roku.*

**Panie Profesorze, odbudowa Gdańska miała też bardzo wyraźny wydźwięk społeczny, zwłaszcza ze względu na to, że ludność Gdańska tworzyli w większości przybysze z różnych stron kraju, w tym ponad 1/5 stanowili przesiedleńcy z kresów wschodnich.**

*Tak, ja osobiście pracując przy odbudowie Głównego Miasta, czułem, że robię coś bardzo ważnego, czułem się niejako przez to nobilitowany, wiem, że tak samo odczuwali to zarówno moi koledzy, inżynierowie, moi przełożeni, jak i mura-*



*Zniszczony Kościół Karmelitów – 1945 r.*



*Prof. Wiesław Gruszkowski*

**Wiesław Gruszkowski** urodził się we Lwowie w 1922 r., a od czerwca 1945 r. mieszka w Gdańsku. Technik-urbanista, później inżynier-architekt-urbanista. Jeden z pionierów odbudowy Gdańska. Na Politechnice Gdańskiej był asystentem, adiunktem, docentem i profesorem w Katedrze Urbanistyki (obecnie na emeryturze). Autor i współautor planów urbanistycznych Gdańska i innych miast. Przez kilka kadencji był prezesem gdańskich oddziałów TUP (Towarzystwo Urbanistów Polskich) i SARP (Stowarzyszenie Architektów Polskich), członek międzynarodowych stowarzyszeń naukowo-badawczych.

Tekst zaczerpnięty z „Danzig Gdańsk 1945. Wspomnienia – 50 lat później", Gdańsk 1997, praca zbiorowa.

*rze, cieśle, tynkarze, ci wszyscy, którzy pracowali przy odbudowie. Praca ta bardzo nas integrowała, nawet problemy dnia codziennego były spychane na plan dalszy, przede wszystkim liczyła się praca przy odbudowie. Nie liczyło się, kto skąd przybył do Gdańska, wszyscy stawaliśmy się gdańszczanami, nie czekając, aż nas tym mianem określą publicyści. Dopiero w latach osiemdziesiątych zaczęto wracać do tych spraw, nie nazywając nas oraz naszych dzieci i wnuków gdańszczanami, tylko przybyszami. Od momentu, gdy przybyłem do Gdańska, minęło kilkadziesiąt lat. Moje dzieci i wnuki urodziły się i wychowywały w Gdańsku. Jeżeli ktoś odmawia nam prawa do tego, by czuć się gdańszczanami, to bardzo mnie to boli.*

**W pierwszych latach powojennych na łamach prasy gdańskiej często padały wypowiedzi odnośnie do spraw społecznych. Marian des Loges w wielu artykułach w „Dzienniku Bałtyckim" pisał właśnie o tym, że odbudowa miasta jest potrzebna ludziom, którzy do niego przybyli, by poprzez jego odbudowę poczuli się gdańszczanami. Des Loges brał również aktywny udział w dyskusji nad odbudową Gdańska, twierdził, że dla wielu przybyłych zza morza cudzoziemców Gdańsk, to jedyny skrawek polskiej ziemi, jaki mogą ujrzeć. Jak Pan ustosunkuje się do niemerytorycznych głosów padających w dyskusji nad odbudową miasta?**

*Tutaj oprócz elementów merytorycznych pojawiły się w dyskusji elementy uczuciowe, niektórzy mówili, że Gdańsk to niemieckie miasto, które występowało przeciw Rzeczypospolitej, i dobrze, że zostało zniszczone. Według nich spotkał je pewien rodzaj kary i nie powinno zostać odbudowane. Trzeba też było używać argumentów takich, które przekonałyby ówczesne władze do odbudowy. Myślę, że dużo racji jest w stwierdzeniu prof. Hübottera z Hanoweru; powiedział on, że – „Polacy zdobyli Gdańsk po raz drugi przez jego odbudowę".*

**Miał Pan Profesor okazję poznać ostatniego konserwatora zabytków w Wolnym Mieście Gdańsku. W jakich okolicznościach do tego doszło?**

*Tak się dziwnie złożyło, że Ericha Volmara poznałem w stołówce, wówczas dowiedziałem się, jaką funkcję pełnił. Wojnę przeżył w Gdańsku, z rozmów z nim i później z literatury dowiedziałem się, że zasłużył się przy inwentaryzacji i ewakuacji zabytków ruchomych, które udało się wymontować z kościołów czy z ratusza. Cała Czerwona Sala była przecież zdemontowana, ewakuowano wiele elementów kościołów, łącznie z organami. Ponieważ znałem język niemiecki, z łatwością mogłem się z nim porozumiewać. Dla niego to był los wygrany na loterii, był zupełnie zagubiony, nie mógł się porozumieć z ludźmi. Nie umiał funkcjonować w tym nowym dla niego systemie, był przerażony i zagubiony. Żona jego była świecką siostrą miłosierdzia – pielęgniarką. Volmar wywnętrzał się przede mną, między innymi opowiedział mi całą historię o ewakuacji zabytków i o tym, jak władze hitlerowskie miały o to do niego i*



Główne Miasto dzisiaj

*jego kolegów pretensje, według władz siali oni defetyzm, wywożąc zabytki. Zgodę na wywóz uzyskano dopiero po zbombardowaniu przez aliantów stoczni. Gdyby nie ewakuacja tych zabytków, duża część z nich zapewne uległaby zniszczeniu podczas zajmowania Gdańska przez Armię Czerwoną, a tak wróciły one po wojnie, napływając do kraju jeszcze przez długie lata. Volmar, zanim go poznałem, przebywał w sowieckim więzieniu i, o ile wiem, to Jan Kilarski, który był kierownikiem Wydziału Kultury, doprowadził do jego uwolnienia. Motywował to tym, że jest on niezbędny do poszukiwania zabytków, o których nie wiedzieliśmy, gdzie mogą się znajdować. Volmar rozmawiał ze mną jak starszy kolega i wiele się od niego dowiedziałem. Powiedział mi na przykład, gdzie jest w Kościele Mariackim ukryta Piękna Madonna. Tu trzeba powiedzieć, że wówczas w mieście rządy sprawował sowiecki komendant wojenny, w stopniu pułkownika, obiektywnie był on ważniejszy od prezydenta miasta. W pewnym momencie komendant miasta dostał odgórne polecenie, by wszystkie cenne przedmioty znajdujące się pod jego nadzorem zdać władzom polskim. Postanowił to zrobić z pewna pompą i zwołał całe zgromadzenie w Kościele Mariackim, miałem okazję też uczestniczyć w tym pokazie. Komendat stwierdził, że przekazuje Kościół Mariacki, bardzo zniszczony zresztą, w ręce polskie i, chcąc nas zaskoczyć, stwierdził, że jest tu zamurowana Piękna Madonna. Widocznie skądś dowiedział się o tym, lecz nie wiedział dokładnie, gdzie jest ona ukryta. Rozka-*



Wyspa Spichrzów obecnie

*zał niemieckim murarzom, którzy byli tam obecni specjalnie w tym celu, kuć we wskazanym przez siebie miejscu. Nie dało to efektu. Podobnie było w drugim i trzecim miejscu, wówczas, gdy znowu zaczęli kuć, w obawie, by nie powodowali więcej zniszczeń, wystąpiłem i powiedziałem, gdzie jest zamurowana figura. Powiedział mi o tym oczywiście wcześniej Volmar. W miejscu, które wskazałem, zaczęto kuć i rzeczywiście Piękna Madonna była tam ukryta.*

**Czy Pan Profesor odwiedzał Lwów po wojnie?**

*Nie chciałem odwiedzać Lwowa, można powiedzieć, że nakłonili mnie do tego dopiero moi studenci, pojechałem i nie żałuję, pojechałem też i drugi raz. Gdy jestem we Lwowie, to łatwiej sobie wyobrażam, co mogą odczuwać gdańszczanie tutaj urodzeni, a teraz mieszkający w Niemczech. Myślę jednak, że ich dzieci i wnuki, które urodziły się w Kolonii, Hamburgu czy w innych miastach, czują się związane z tamtymi miastami, jest to rzecz normalna. Tu przychodzi mi na myśl cytat z Pisma świętego, gdzie apostoł Paweł bardzo pięknie pisze – „Przemija postać tego świata".*

*Daniel Arim*
*Student Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego*

Wszystkie zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów prof. Gruszkowskiego.

# Witruwiusz

Pod koniec 2004 oraz na początku 2005 roku brałem udział w spotkaniach mających rangę naukowych. Mistrzowie ceremonii kolejnych spotkań w swych pisemnych wystąpieniach obficie cytowali dawnych mistrzów, między innymi sławnego Witruwiusza, autora znanego traktatu „O architekturze ksiąg dziesięć". Napisane XX wieków temu dzieło zawiera bardzo wiele opisów, cennych i atrakcyjnych do dzisiaj, głównie dotyczących budownictwa i architektury. W wyżej wspomnianych opracowaniach cytowano dobre rady i mądre sentencje antycznego autora, dotyczące np. poprawnego posadawiania budowli czy też właściwego użycia takich materiałów, jak drewno i kamień.

W dziele Witruwiusza są również bardzo mądre spostrzeżenia dotyczące innej sfery budownictwa, tej niematerialnej, które – pomimo tylu wieków dzielących nas od czasów cesarza Augusta – do dzisiaj pozostają aktualne. Poniżej pozwolę sobie zacytować dwa fragmenty z witruwiuszowego dzieła[1].

**Księga pierwsza, Rozdział pierwszy**

*„[1] Wiedza architekta łączy w sobie wiele nauk i różnorodnych umiejętności i dopiero na jej podstawie można ocenić dzieła wchodzące w zakres wszystkich innych nauk. Wiedza ta rodzi się z praktyki i teorii. Praktyka jest to przez ustawiczne ćwiczenie zdobyte doświadczenie, które pozwala na wykonanie rękodzieła z jakiegokolwiek materiału, stosownie do założenia. Teoria zaś jest tym czynnikiem, który na podstawie biegłości i znajomości zasad proporcji może wyjaśnić i wytłumaczyć stworzone dzieło. [2] Dlatego architekci, którzy nie posiadając wiedzy, starali się uzyskać zręczność techniczną, nie mogli zdobyć uznania odpowiadającego ich wysiłkom. Ci zaś, którzy zaufali jedynie teorii i księgom uczonym, szli, jak się zdaje, za cieniem, a nie za istotą rzeczy. Natomiast ci, którzy opanowali obie te dziedziny, jako ludzie wyposażeni w pełny rynsztunek szybciej osiągali swój cel, a zarazem uznanie."*

**Księga siódma, Przedmowa**

*„[1] Przodkowie nasi wprowadzili zarówno mądry, jak i pożyteczny zwyczaj przekazywania swych dociekań na piśmie, aby nie zaginęły dla potomności, lecz zawarte w księgach, gromadzone z pokolenia na pokolenie, doszły stopniowo z biegiem czasu do najwyższych osiągnięć naukowych. Dlatego nie małą, lecz niezmierną wdzięczność winniśmy przodkom, że nie zataili zazdrośnie swych myśli, lecz starali się każde poznanie przekazać potomności za pomocą pism. [2] Gdyby się tak nie stało, nie wiedzielibyśmy nic o czynach pod Troją ani o tym, co myśleli o naturze rzeczy Tales, Demokryt, Anaksagoras, Ksenofanes i inni filozofowie przyrody, ani też jaki cel wytknęli ludzkiemu życiu Sokrates, Platon, Arystoteles, Zenon, Epikur i inni filozofowie. Nie wiedzielibyśmy również, jakich czynów dokonali i czym się kierowali Krezus, Aleksander, Dariusz i inni monarchowie, gdyby przodkowie nasi nie zebrali wszystkich wiadomości i za pomocą pism nie przekazali potomnym. [3] O ile więc wdzięczność należy się przodkom, o tyle ganić należy tych , którzy okradają ich dzieła i za swoje podają; ci zaś pisarze , którzy nie mają dorobku własnej myśli, lecz w niegodny sposób szukają sławy w poniżaniu innych, zasługują nie tylko na naganę, lecz na karę, gdyż nieuczciwie postępują."*

Jak widać z powyższych sentencji, Witruwiusz, pisząc o zdrowych podstawach i butwieniu, nie miał na myśli jedynie fundamentu i drewna.

*Antoni Kapuściński*
*Wydział Architektury*

[1] Witruwiusz, O architekturze ksiąg dziesięć, przekład Kazimierz Kumaniecki, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999

# Prestiżowa nagroda dla absolwenta Politechniki

**Tytułem Honorowego Złotego Inżyniera Przeglądu Technicznego wyróżniony został redaktor Polskiego Radia Krzysztof Michalski. Uroczystość wręczenia tytułu odbyła się 21 lutego 2005 roku w zabytkowych salach warszawskiego Domu Technika.**

Redaktor Krzysztof Michalski jest absolwentem Wydziału Elektrycznego Politechniki Gdańskiej (dziś: Wydział Elektroniki i Automatyki), dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim i podyplomowych studiów z zarządzania w Szkole Głównej Handlowej. Uczestniczył także w kursach dziennikarstwa radiowego w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Po studiach związał się z Polskim Radiem, a popularyzacją nauki w mediach zajmował się już od czasów studiów – wtedy publikował artykuły w prasie lokalnej i nagrywał audycje dla Redakcji Nauk Ścisłych i Technik w Polskim Radiu. Przez blisko 25 lat pracy pozostaje wierny tej idei, realizując kilka tysięcy materiałów dotyczących szeroko rozumianych tematów naukowych i promując przy tym naszą Alma Mater. To dzięki jego zaangażowaniu październikowe obchody Jubileuszowego Roku Akademickiego miały odpowiednie nagłośnienie i oprawę na antenie Polskiego Radia. W swoich cyklicznych autorskich audycjach prezentuje zarówno sylwetki naukowców naszej uczelni, jak i ich dorobek naukowy, badawczy i wdrożeniowy. Redaktor

Michalski swoje związki z Politechniką Gdańską podkreśla przy każdej okazji. Uczynił to również podczas uroczystości wręczania nagrody, mówiąc – „Jest mi bardzo miło, że otrzymałem ten tytuł. Gdy zdawałem na studia w latach siedemdziesiątych, bardzo modna była elektronika. Pracę dyplomową z Elektrotechniki Morskiej obroniłem u wybitnego specjalisty od urządzeń energoelektrycznych – profesora Henryka Markiewicza. Jako ciekawostkę podam, że materiały do pracy magisterskiej – "Niezawodność urządzeń energoelektronicznych na statkach" – zdobywałem podczas podróży na semikontenerowcu do Ameryki. Po obronie pracy magisterskiej, recenzent – profesor Zygmunt Grinberg, zaproponował mi, abym został na uczelni. Odpowiedziałem, że chcę nadal zajmować się nauką, ale chciałbym poznać też inne jej aspekty. Dlatego zdecydowałem się na działalność popularyzatorską. Studia techniczne nauczyły mnie precyzyjnego myślenia, systematyczności i obliczeń, a także przydały się podczas walki o odbudowę masztu nadawczego dla radiowej Jedynki".

Redaktor Michalski wyznaje zasadę, że nauką można zainteresować każdego. „Na podstawie reakcji słuchaczy lub telewidzów uważam, że ludzie są bardzo wdzięczni za wszelkie programy popularyzujące naukę, tłumaczące świat. Niestety, media zbyt często oferują zamiast tego papkę i różne bzdury. Wielu myśli, że to właśnie trzeba oglądać" – tłumaczy. I wciąż, zdaniem Michalskiego, w Polsce za mało mówi się o nauce jako o najistotniejszym czynniku sprawczym rozwoju cywilizacji.

„Nie chodzi tylko o zbyt małą liczbę odkryć lub wynalazków. W Polsce jest za mało uczonych, którzy zabieraliby głos w bardzo istotnych sprawach dotyczących naszego kraju, wyzwań przyszłości, przekształceń systemu edukacyjnego lub na przykład w sprawach moralnych" – mówi. Dziennikarz jest zdania, że każdy uczony powinien przeczytać książkę wybitnego polskiego socjologa Floriana Znanieckiego, dotyczącą społecznych ról uczonych. „Nauka to fragment działalności, którym zajmuje się niewielki procent ludzi. Trzeba jednak pokazywać, jaki ten niewielki procent ma wpływ na nas wszystkich i na nasze życie. Jeśli będzie się o tym pamiętało, przełoży się to na pozycję kraju i społeczeństwa" – uważa Krzysztof Michalski. Według niego, polscy naukowcy postrzegają swoich kolegów, którzy wypowiadają się dla mediów, jako osoby zbyt ambitne i przechwalające się. Tymczasem, jak przypomina, na Zachodzie są kraje, w których popularyzację nauki zalicza się do dorobku naukowego.

Krzysztof Michalski – dziennikarz Programu 1 Polskiego Radia SA –. przygotowuje naukowe wydania bloku „Wieczór z Jedynką", w ramach którego usłyszeć można cykliczne audycje: „Pożytki z nauki", „Człowiek i nauka", „Przeboje nauki" i program „Ludzie nauki", powstający we współpracy z Fundacją na Rzecz Nauki Polskiej, prezentujący sylwetki wybitnych polskich uczonych. W swoim autorskim programie „Wieczór odkrywców" Krzysztof Michalski porusza głównie tematy związane z naukami ścisłymi: biologią molekularną, genetyką, techniką etc. Krzysztof Michalski jest laureatem wielu nagród, m.in.: Nagrody im. Bolesława Prusa i Nagrody KRRiT za popularyzację nauk ścisłych i przyrodniczych, nagrody Fundacji „Promocja Zdrowia", medalu 50-lecia Polskiej Akademii Nauk i Medalu Honorowego Gabriela Narutowicza – przyznanego przez Akademię Inżynierską w Polsce za działalność popularyzatorską; trzykrotnie zdobywał laury w konkursie miesięcznika „Problemy" i „Kurier Polski". Jest również laureatem Honorowego Wyróżnienia im. H. Steinhausa. Jako prezes Polskiego Radia SA (1993-1998), pod koniec kadencji, sfinalizował powstanie radiowego centrum nadawczego w Solcu Kujawskim, za co otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Od wielu lat prowadzi wykłady z popularyzacji nauki na Wydziale Fizyki UW, na Podyplomowych Studiach Komunikacji Społecznej KUL i na studiach zorganizowanych przez Instytut Badań Literackich PAN.

Nagrodę **Honorowego Złotego Inżyniera Przeglądu Technicznego** przyznało redaktorowi Michalskiemu Kolegium redakcyjne i Klub „Złotego Inżyniera Przeglądu Technicznego". Kapituła honoruje tytułem osoby, które mają wykształcenie techniczne, ale nie pracują w zawodzie inżynierskim. „Przegląd Techniczny" jest najstarszym z istniejących polskich czasopism technicznych i jednym z najstarszych w Europie, które od chwili założenia – w 1866 roku – związane było z ruchem inżynierów i techników.

Redaktor Krzysztof Michalski otrzymał też nominację w konkursie Polskiej Agencji Prasowej „Popularyzator Nauki" za wieloletnie upowszechnianie najnowszych zdobyczy nauki i techniki.

Zarówno prestiżowe wyróżnienie „Przeglądu Technicznego", jak i powyższa nominacja dla absolwenta Politechniki Gdańskiej to powód do dumy z naszej Alma Mater.

*Beata Orzażewska*
*Rzecznik Prasowy PG*



*Laureat w towarzystwie Jacka Cygana udziela wywiad. Fot. Irena Fober („Przegląd Techniczny")*

*Rektor Politechniki Gdańskiej*
*prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń*

*Szanowny Panie Profesorze,*
*bardzo dziękuję za miłe słowa. Dla mnie też, coraz bardziej, to, co uzyskałem na mojej Alma Mater, się liczy i zawsze podkreślam, że „ukształtowała" mnie Politechnika Gdańska. Na uroczystości wręczania dyplomów Złotego Inżyniera powiedziałem to wyraźnie.*
*Serdecznie pozdrawiam*

*Krzysztof Michalski*




*Prof. Bolesław Garbacik, dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomii, z wylicytowanym przedmiotem*

# Aukcja na Wydziale Zarządzania i Ekonomii

29 grudnia w klubie wydziałowym odbyło się doroczne spotkanie pracowników Wydziału Zarządzania i Ekonomii. Tradycyjna lampka wina, życzenia i krótkie podsumowanie roku minionego, to stała część takich spotkań. Do tradycji też należy aukcja, której ideą jest wspieranie najbardziej potrzebujących. I tak wspieraliśmy swoimi datkami trzykrotnie Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla Dzieci w Oliwie, Rodzinny Dom Dziecka w Oliwie, a tegoroczny dochód z aukcji przekazaliśmy Fundacji Sprawni Inaczej. Wyjątkowo też w tym roku licytowaliśmy nie rzeczy ofiarowane przez pracowników Wydziału, lecz niezwykle oryginalną ceramikę autorstwa podopiecznych Fundacji Sprawni Inaczej.

*Ewa Hope*
*Wydział Zarządzania i Ekonomii*

# Magister inżynier Tolestyn Madaj – ostatnie pożegnanie

*Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą* (ks. Jan Twardowski)



Magister inżynier Tolestyn Madaj, a dla przyjaciół po prostu Tolek, zmarł nagle dnia 29 stycznia 2005 roku, w wieku 76 lat.

Urodził się 10 września 1928 roku w Kiszewie, woj. wielkopolskie. W czerwcu 1950 r. ukończył naukę w Technikum Budowy Okrętów „Conradinum" i jako technik zaczął pracę zawodową w budownictwie okrętowym. Od lipca 1950 r. do lutego 1954 r. pracował kolejno w CBKO1, w Stoczni Gdańskiej i w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni Oksywiu. Równocześnie od września 1950 r. podjął studia wieczorowe na Wydziale Mechanicznym PG, które ukończył w styczniu 1954 r. jako inżynier mechanik.

W lutym 1954 roku rozpoczął dzienne studia magisterskie na Wydziale Budowy Okrętów PG, które ukończył w 1956 r. jako mgr inż. budowy maszyn okrętowych.

W czasie studiów magisterskich wykonywał prace zlecone w Katedrze Termodynamiki PG, w ramach prac i ekspertyz Katedry dla przemysłu. Od lipca 1956 r. podjął dalszą pracę zawodową w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni Oksywiu i zakończył ją w kwietniu 1957 r. 1 września 1957 r. podjął pracę w Katedrze Termodynamiki PG, gdzie pracował do przejścia na emeryturę 30 września 1992 r., kolejno jako asystent, starszy asystent, wykładowca i st. wykładowca. W ramach zajęć dydaktycznych prowadził ćwiczenia tablicowe i laboratoryjne oraz wykłady z termodynamiki, wymiany ciepła oraz pomiarów cieplnych. W okresie tym brał udział we wszystkich pracach badawczych oraz pracach i ekspertyzach dla przemysłu, prowadzonych przez Katedrę. Od przejścia na emeryturę do czerwca 2004 r. prowadził zajęcia dydaktyczne – ćwiczenia laboratoryjne z termodynamiki w ramach części etatu lub godzin zleconych. Dzięki jego inicjatywie, jako specjalisty od pomiarów temperatury, udało się utworzyć Środowiskowe Laboratorium Pomiarów Temperatury przy Katedrze Techniki Cieplnej, jako jednej z podstawowych baz dla środowiska naukowego północnego regionu Polski.

Zawsze był serdeczny i przyjacielski, kochał muzykę, film i humor. Pozostanie w naszej pamięci jako skromny i oddany pracownik, znakomity mistrz od pomiarów cieplnych, ale także człowiek wielkiej kultury, który poprzez swoje dokonania pozostawił trwały ślad w świadomości społeczności akademickiej Politechniki Gdańskiej.

Wiadomość o śmierci zawsze jest tragiczna w swojej wymowie, ale gdy dotyczy oso-



*Spotkanie koleżeńskie (rok 2004) z doktorem honoris causa Politechniki Krakowskiej profesorem Jarosławem Mikielewiczem; w spotkaniu uczestniczył również mgr inż. Tolestyn Madaj*

by nam wszystkim bliskiej, a takim był Tolek – paraliżuje i napełnia przygnębieniem i smutkiem.

Tolek był naszym kolegą i przyjacielem, bo swoją dobrocią i bezinteresownością potrafił zjednywać sobie ludzi dla spraw wielkich i małych, którym zawsze poświęcał się w całości.

Żegnamy człowieka wielkiego umysłu i wielkiego serca, który emanował kulturą swojego bycia, kulturą głoszonych prawd i słowa.

Odszedł od nas znakomity pedagog, ceniony nauczyciel akademicki, autor licznych opracowań dydaktycznych i prac naukowych.

Żegnamy Cię, Tolku, z należytym szacunkiem i uznaniem, jako szlachetnego i skromnego człowieka, oddanego sumiennej pracy i wartościom rodzinnym.

Żegnamy Cię na zawsze, Drogi Przyjacielu.

*Jan Stąsiek*
*Wydział Mechaniczny*

# Oferta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w roku 2005

Co roku Fundacja na rzecz Nauki Pol skiej realizuje kilkanaście programów adresowanych do naukowców wszystkich dziedzin. Nasza oferta programowa obejmuje: konkurs o Nagrodę FNP, uznawaną za najważniejsze w Polsce wyróżnienie za osiągnięcia naukowe, różne programy o charakterze stypendialnym skierowane przede wszystkim do młodych uczonych oraz kilka innych programów wieloletnich, przeznaczonych dla zespołów i instytucji naukowych, poprzez które Fundacja stara się możliwie elastycznie reagować na różne potrzeby środowiska naukowego.

To już czternasty rok działalności FNP dla dobra nauki. Przypomnijmy, że Fundacja nie korzysta ze wsparcia budżetu państwa, a środki na działalność statutową oraz na zabezpieczenie wartości swojego funduszu uzyskuje z działalności na rynku finansowym, tzn. z aktywnego lokowania w takie instrumenty finansowe, jak np. bony skarbowe, obligacje i akcje. Ze środków wypracowanych w ten sposób zamierza przeznaczyć na wspieranie nauki w 2005 r. kwotę **22,5 mln złotych**.

Wszystkie programy Fundacji mają charakter konkursowy, zaś dewiza, jaką się w swych działaniach kieruje, to *„wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi"* .

Dalej zamieszczamy skrócony przegląd tegorocznych propozycji programowych Fundacji.

> *Pełna wersja oferty programowej FNP na rok 2005 dostępna jest w postaci broszurki w biurze FNP lub jako plik pdf na stronie internetowej Fundacji: www.fnp.org.pl/publikacje/program_fnp.html Wszystkie informacje o zasadach konkursów, formularze wniosków oraz dane kontaktowe zamieszczone są w dziale* Aktualne programy FNP *na stronie internetowej Fundacji:* www.fnp.org.pl/programy_aktualne/aktualne_programy.html

## Nagrody i stypendia

### Nagroda FNP

Indywidualna nagroda dla wybitnych polskich uczonych za szczególne osiągnięcia i odkrycia naukowe, przyznawana w czterech głównych dziedzinach nauki. Kandydatów do Nagrody FNP – zgodnie z jej nowym, obowiązującym od roku 2005 regulaminem – mają prawo zgłaszać dotychczasowi laureaci Nagrody FNP oraz wybitni przedstawiciele nauki zaproszeni imiennie przez Radę Fundacji.

Procedura konkursowa podzielona jest na dwa etapy. Etap pierwszy obejmuje zgłaszanie kandydatów do Nagrody. Osoby uprawnione do zgłaszania powinny przedstawić wnioski z krótkim omówieniem istoty osiągnięcia naukowego kandydata oraz określić jedną z czterech dziedzin, do której należy wniosek zakwalifikować. **Termin zgłaszania kandydatur do Nagrody FNP upływa 15 lutego.**

W kolejnym etapie procedury konkursowej Rada Fundacji zwraca się do osób nominowanych do Nagrody o wyrażenie zgody na udział w konkursie oraz prosi je o dostarczenie dodatkowych materiałów i informacji, pozwalających na dokonanie wszechstronnej merytorycznej oceny osiągnięcia. Odpowiednio uzupełnione wnioski poddawane są następnie ocenie powołanych przez Radę FNP niezależnych recenzentów, wybitnych ekspertów w danych dziedzinach. Biorąc pod uwagę ich opinie, Rada Fundacji podejmuje decyzję o wyłonieniu laureatów.

### Subsydia profesorskie

Trzyletnie subsydia dla wybitnych uczonych umożliwiające intensyfikowanie już prowadzonych prac lub podejmowanie nowych kierunków badań (jest to konkurs zamknięty). W roku 2005 konkurs adresowany jest do przedstawicieli nauk technicznych. Przewiduje się przyznanie do 15 subsydiów o wysokości 240 tys. zł (80 tys. zł rocznie).

## Stypendia krajowe

### Stypendia krajowe dla młodych naukowców

Roczne stypendium dla najzdolniejszych młodych naukowców (do 30 lat lub do 32 dla tych, którzy byli na urlopach wychowawczych) z dorobkiem naukowym udokumentowanym publikacjami. Corocznie Fundacja przyznaje ok. stu stypendiów; w 2004 r. wysokość rocznego stypendium wyniosła 20 tys. zł.

Stypendium można przedłużyć na drugi rok, na podstawie oceny rezultatów osiągniętych w pierwszym roku.

Termin składania wniosków o stypendia na rok 2006: **do 31 października 2005**. Mogą się o nie ubiegać także osoby urodzone w 1975 r.

### Krajowe stypendia wyjazdowe

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów badawczych młodych naukowców z tytułem doktora (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urlopach wychowawczych) na staże do wiodących ośrodków naukowych w Polsce. Wysokość stypendium, przyznawanego na okres od 1-3 miesięcy, wynosi 3000 – 4000 zł miesięcznie. Na wniosek instytucji goszczącej, stypendium może zostać przedłużone, nie więcej niż o 3 miesiące.

Termin składania wniosków: **do 15 kwietnia.**

### Program NESTOR

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów emerytowanych, lecz nadal aktywnych zawodowo uczonych do wybranych krajowych placówek badawczych w innym mieście. Z wnioskiem o przyznanie stypendium uczonemu powinna wystąpić jednostka zapraszająca, po uprzednim uzgodnieniu z osobą zainteresowaną celu, terminu i okresu trwania stypendium.

Wysokość stypendium wynosi 5000 zł miesięcznie. Strona goszcząca zobowiązana jest do pokrycia kosztów zakwaterowania osoby zapraszanej.

Wnioski można składać w 2 terminach: **do 31 marca i do 15 listopada.**

## Stypendia zagraniczne

### Stypendia dla młodych doktorów

Stypendia dla młodych polskich uczonych (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na

urlopach wychowawczych) na odbycie podoktorskich staży (od 6 do 12 miesięcy) w najlepszych ośrodkach naukowych za granicą. Wysokość stypendiów odpowiada stypendiom typu *postdoc* na Zachodzie i wynosi średnio 2200-3000 euro (lub równowartość tej kwoty w innej walucie) miesięcznie. Fundacja będzie także wypłacać dodatek rodzinny w wysokości 500 euro miesięcznie stypendystom pozostającym w związku małżeńskim.

Na mocy porozumienia między FNP a Polsko-Amerykańską Komisją ds. Nauki i Technologii, jedno ze stypendiów jest finansowane z niewykorzystanych środków funduszu „Maria Skłodowska-Curie Joint Fund II". Stypendium to, noszące imię Marii Skłodowskiej-Curie, przeznaczone jest dla kandydata z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczych lub technicznych na odbycie stażu w wyróżniającym się ośrodku naukowym w Stanach Zjednoczonych.

W roku 2005 w ramach programu stypendiów zagranicznych można również ubiegać się o stypendia na prowadzenie badań w zakresie studiów nad problematyką polską w School of Slavonic and East European Studies Univesity College London (SSEES) lub też badań związanych z problematyką europejską w European University Institute we Florencji.

Po powrocie do kraju stypendyści mogą ubiegać się o przyznanie **grantu wspomagającego** w wysokości do 40 tys. złotych.

Termin składania wniosków: **do 15 marca.**

**Stypendia na kwerendy za granicą**

Finansowanie wyjazdów uczonych ze stopniem doktora na zagraniczne kwerendy biblioteczne i archiwalne, służące realizacji oryginalnych prac badawczych. Wysokość stypendium zależy od miejsca jego realizacji i wynosi średnio 2100 euro miesięcznie (lub równowartość tej kwoty w innej walucie).

Termin składania wniosków: **do 15 września.**

**Stypendia konferencyjne**

Dofinansowanie kosztów udziału polskich naukowców (w wieku do 40 lat) w zagranicznych konferencjach, sympozjach i kongresach naukowych.

Wnioski należy składać w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, zajmującym się procedurą konkursową /www.tnw.waw.pl/ w terminach: **do 28 lutego, do 30 kwietnia, do 30 czerwca, do 30 października.**

## Wspieranie warsztatów naukowych

**Program MILAB**

***(modernizacja infrastruktury laboratoriów i pracowni)***

W jego ramach można uzyskać subwencje na końcowe etapy inwestycji budowlanych, na modernizację i remonty budynków i pomieszczeń laboratoryjnych, na przeprowadzki oraz wyposażenie techniczne i meblowe zmodernizowanych pomieszczeń.

Konkurs przebiega w 2 etapach. **Termin przyjmowania wniosków wstępnych upływa 31 stycznia.** Jednostki zakwalifikowane do 2. etapu są zobowiązane do uzupełnienia wniosków, a następnie zapraszane na rozmowy dotyczące spraw technicznych i kosztorysowych.

**Program BIOS**

*(ochrona zbiorów przyrodniczych)*

Adresowany jest do polskich placówek naukowych, posiadających cenne kolekcje i zbiory paleontologiczne, botaniczne i zoologiczne. W ramach programu można starać się m.in. o środki na ochronę zbiorów przed ich biologiczną i mechaniczną degradacją, na zabezpieczenie przed kradzieżą, a także na poprawę warunków ich udostępniania i ekspozycji. Preferowane będą wnioski składane przez współpracujące ze sobą jednostki posiadające zbiory przyrodnicze o ogólnopolskim znaczeniu.

Wnioski należy składać **do 1 marca.**

**Program TECHNE**

***(rozwój nowych technologii, produktów i usług)***

Wspieranie przedkomercyjnych prac nad zastosowaniem nowych technologii, produktów i usług, w tym m.in. prac technicznych i zakupów podzespołów, uruchamiania prototypów, testów półtechnicznych, uzyskiwania atestów i zezwoleń. Począwszy od edycji 2005 program stwarza też możliwość częściowego pokrycia przez Fundację kosztów uzyskania patentu zagranicznego.

Termin składania wniosków: **do 15 lutego.**

**Program SUBIN**

Zadaniem programu SUBIN jest elastyczne i szybkie reagowanie, w miarę możliwości finansowych Fundacji, na różnorodne potrzeby nauki w nietypowych lub nagłych przypadkach.

W ramach tego programu placówki i zespoły naukowe uzyskać mogą pomoc o charakterze interwencyjnym na wsparcie inicjatyw lub inwestycji o istotnym znaczeniu dla nauki w Polsce i jej międzynarodowego prestiżu, takich, które nie mogą uzyskać finansowania z innych źródeł i nie są objęte pozostałymi programami Fundacji.

Wnioski przyjmowane są **bez ograniczeń terminu.**

## Programy wydawnicze i konferencyjne

**Program MONOGRAFIE**

Stały konkurs Fundacji na oryginalne, niepublikowane wcześniej monografie z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych. Prace do konkursu nadsyłać mogą autorzy polscy, a także zagraniczni, o ile monografia dotyczy tematyki polskiej i jest napisana w języku polskim. Fundacja pokrywa koszty wydania najlepszych dzieł w serii *Monografie FNP*, a ich autorom zapewnia honorarium, które w 2004 r. wynosiło 950 zł za arkusz wydawniczy. Prace, wraz z wypełnionym formularzem wniosku, można składać w Fundacji **w dowolnym terminie.**

**Program TRANSLACJE**

Celem programu jest pomoc w upowszechnianiu dorobku naukowego polskiej humanistyki poza granicami kraju. Autorzy polskich dzieł z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych mogą w ramach programu starać się o dofinansowanie przekładu swoich prac na wybrany język kongresowy, pod warunkiem, że publikacją i dystrybucją dzieła zainteresowane jest renomowane wydawnictwo zagraniczne.

Subwencje przyznawane będą wyłącznie na koszty tłumaczenia i nie mogą być wykorzystane do pokrycia kosztów innych prac wydawniczych.

Wnioski można składać w Fundacji w **dowolnym terminie.**

## Program współpracy międzynarodowej

**Polskie Honorowe Stypendium Naukowe im. Aleksandra von Humboldta**

Stypendium dla wybitnych niemieckich uczonych na prowadzenie badań w Polsce.

Stypendia przyznawane są na okres 4-12 miesięcy, na pobyt od w jednym lub – w uzasadnionych przypadkach – w większej liczbie ośrodków naukowych.

Wysokość stypendium w 2005 r. wyniesie 3 tys. euro miesięcznie.

Pobyt w Polsce może być realizowany w kilku turach w ciągu kolejnych trzech lat od daty przyznania stypendium.

Kandydatów zgłaszać mogą tylko uczeni polscy, **w terminie do 30 września.**

**Stypendia dla naukowców zagranicznych na badania w Polsce**

Przeznaczone są dla naukowców z zagranicy, głównie z krajów Europy Środkowowschodniej, zainteresowanych prowadzeniem badań w Polsce.

Wnioski należy składać wyłącznie w Kasie im. Mianowskiego /www.mianowski.waw.pl/, która prowadzi konkurs, w terminie **do 31 października.**

Adres Fundacji na rzecz Nauki Polskiej: 02-548 WARSZAWA, ul. Grażyny 11 tel.: (22) 845 95 01, fax: (22) 845 95 05 e-mail: fnp@fnp.org.pl

*****

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej uzyskała status organizacji pożytku publicznego (nr KRS 109744). Dzięki temu można w tym roku przekazać na jej rzecz 1% podatku dochodowego i włączyć się w ten sposób w realizowaną przez nią misję wspierania polskiej nauki.

Przekazane przez Darczyńców środki FNP przeznaczy na granty wspomagające dla młodych naukowców powracających ze staży i stypendiów zagranicznych i zamierzających kontynuować karierę naukową w kraju.

Nr konta dla wpłat 1% podatku:
29 1500 1272 1212 7004 4667 0000
Fundacja na rzecz Nauki Polskiej
ul. Grażyny 11, 02-548 Warszawa

Więcej informacji o sposobie przekazania wpłaty: www.fnp.org.pl

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej od 1991 r. przeznacza na zaspokojenie starannie wybranych, istotnych potrzeb nauki znaczące środki. Ich łączna wartość przekroczyła 250 mln zł. Swoje cele statutowe wypełnia, przyznając naukowcom i zespołom badawczym: indywidualne nagrody i stypendia, subwencje na modernizację warsztatów naukowych i ochronę zbiorów naukowych, subwencje na wdrażanie osiągnięć naukowych do praktyki gospodarczej oraz oferując inne formy wspierania ważnych przedsięwzięć służących nauce.

*Elżbieta Marczuk*
*Fundacja na rzecz Nauki Polskiej*
*Zespół ds. Informacji i Promocji*

# Pierwsze targi „Politechnika Gdańska dla Gospodarki Innowacyjnej"

**28 kwietnia 2005 r. – Gmach Główny Politechniki Gdańskiej**

28 kwietnia 2005 na naszej uczelni odbędą się targi „Politechnika Gdańska dla Gospodarki Innowacyjnej". Jest to pierwsza edycja tego typu imprezy, która ma na celu przybliżenie przedsiębiorcom możliwości wykonawczych i wdrożeniowych naszej uczelni. Organizatorem targów jest Biuro Transferu Technologii PG, zaś patronat honorowy objęli Minister Nauki i Informatyzacji Michał Kleiber, JM Rektor PG Janusz Rachoń, Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Kozłowski oraz Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz.

Politechnika Gdańska zawsze dysponowała znaczącym potencjałem intelektualnym i technologicznym. Nie wszystkie realizowane tu projekty miały szansę wdrożenia i przetestowania w rzeczywistych warunkach. Z drugiej strony, na rynku gospodarczym naszego kraju działają firmy poszukujące nowoczesnych rozwiązań, ale nie zawsze wiedzą, gdzie je znaleźć. Targi „Politechnika Gdańska dla Gospodarki Innowacyjnej" mają na celu zbliżenie tych środowisk i ułatwienie wymiany informacji, co w dalszej perspektywie może zaowocować konkretnymi rozwiązaniami.

Prezentacja oferty naszej uczelni odbywać się będzie nie tylko na poziomie Wydziałów (Katedr i Zakładów), ale również innych jednostek organizacyjnych i zespołów, takich jak: Biuro Transferu Technologii PG (BTT PG), Biblioteka Główna (BG), Centrum Zaawansowanych Technologii - Pomorze (CZT-P), Regionalna Strategia Innowacji dla Województwa Pomorskiego (RIS-P) oraz Centra Doskonałości.

Targi będą miały formę stoisk i wystaw, eksponowanych w holu przed Aulą w Gmachu Głównym oraz na bocznych dziedzińcach. Tego dnia w programie będą również wykłady (Aula PG) oraz prezentacje multimedialne i filmy (sala 300), ilustrujące wybrane tematy z zakresu innowacyjnych technologii.

Planowane jest wydanie katalogu, w którym każda jednostka będzie miała możliwość zaprezentowania swojej oferty, która będzie miała również formę elektroniczną (płyta CD), co pozwoli szerzej i ciekawiej zaprezentować możliwości poszczególnych wystawców (zdjęcia, schematy działania urządzeń, opisy użytych technologii itd.).

Szczegółowe informacje oraz program targów dostępne są w sekretariacie targów: (58) 347 22 56 poniedziałek - piątek 9:00 – 13:00, targi@mech.pg.gda.pl

Na podstawie materiałów organizatora tekst opracował

*Michał Giorew*
*Centrum Promocji PG*

# FOKA na dziedzińcu

**Politechnika Gdańska opanowana przez FOKĘ**

Już po raz kolejny na Politechnice Gdańskiej odbędzie się Forum Organizacji i Kół Akademickich. Wydarzenie będzie miało miejsce 6 kwietnia w godzinach 9-15. Impreza ta, odbywająca się pod honorowym patronatem Rektora PG prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia, ma na celu integrację środowiska akademickiego i studenckiego.

Poprzez przedstawienie działalności studentów, organizatorzy – Organizacja Studencka BEST Gdańsk wraz z Samorządem Studenckim Politechniki Gdańskiej chcą zmotywować innych studentów do działania, pokazać im przyjemny sposób uczenia się i rozwijania swoich zainteresowań.

Forum ma charakter targów – wszystkie organizacje mają okazję do zaprezentowania siebie, swoich osiągnięć oraz sukcesów. W ramach imprezy odbywają się również pokazy tańca, sportów walki itp. Wszystko to przyczynia się do stworzenia wspaniałej atmosfery zabawy i radości.

Impreza będzie odbywać się na niedawno otwartych z okazji Jubileuszu Politechniki Gdańskiej dziedzińcach w Gmachu Głównym PG. Będzie nie tylko okazją do obserwacji zaangażowania studentów w aktywną działalność studencką, ale również świetną możliwością podziwiania rozwoju uczelni.

Po targach natomiast zapraszamy na imprezę do klubu studenckiego Kwadratowa. Rozwiązanie konkursów przeprowadzonych w czasie targów i wręczenie nagród, to tylko mała część atrakcji tego wieczora. Zapraszamy wszystkich serdecznie!

*Dagmara Szulc*
*Koordynator FOKA 2005*
*ds. Kontaktu z Mediami*
*Organizacja Studencka BEST Gdańsk*

# AGM– Annual General Meeting w Gdańsku

Godzina "0" zbliża się. Już 17 marca rozpoczyna się Annual General Meeting of ESN International. Studenci PG będą mieli okazje podzielić się nie tylko miejscem na terenie Politechniki, ale również własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami związanymi z możliwością studiowania poza granicami ojczyzny.

W czasie AGM na terenie już częściowo wyremontowanych i odrestaurowanych dziedzińców politechniki odbędzie się Infomarket. Co to takiego? Wątpliwości i wszelkie pytania polskich uczniów i studentów będą wyjaśniać reprezentanci poszczególnych uczelni z europejskich krajów. Teren naszej uczelni zostanie opanowany przez około 400 osób spoza naszego kraju. Na infomarket ESN zaprosił licealistów z całego Trójmiasta, którzy mają ochotę dowiedzieć się czegoś i czegoś więcej. A będzie kogo zapytać. Francuzi, Hiszpanie, Czesi, Włosi na pewno opowiedzą o możliwościach wyjazdu i warunkach, jakie trzeba spełnić, by wyjechać, o sposobach zaliczania semestru czy roku i dodadzą kilka ciekawostek à propos kultury i rozrywki z życia europejskich studentów.

Reprezentanci ponad 20 krajów z całej Europy będą uczestniczyli w licznych konferencjach i spotkaniach związanych z działalnością organizacji ESN, która – choć powstała niedawno – ma swoją historię. Głównym zadaniem poszczególnych sekcji ESN-u jest pomoc stypendystom programu Socrates, którzy przez pół roku lub rok studiują na danej uczelni. Celem organizacji jest promowanie poszczególnych regionów i zachęcanie do przyjazdu na daną uczelnię. Każdego roku odbywają się konferencje i liczne spotkania, a najważniejszym z nich jest właśnie Annual General Meeting – AGM. W tym roku to Gdańsk jest organizatorem konferencji. Na uczestników czeka dużo pracy. W czasie obrad plenarnych podjęte zostaną decyzje istotne dla całej organizacji. Wybrany zostanie zarząd ESN International i kolejny organizator AGM-u. Podjęte będą uchwały, określone zostaną również zmiany statutowe.

Po ciężkiej pracy czas nas relaks i odpoczynek. W związku z tym, że AGM po raz pierwszy będzie odbywał się w Europie Środkowej, nasi goście będą mieli okazję poznać polską kulturę i tradycję, zobaczą, jak Polacy się bawią i będą bawić się z nami w trakcie Polish Party, czyli imprezy, której konwencja opierać się będzie na tradycjach polskiego hucznego weseliska. Czyli dużo jedzenia, muzyki i dobrej zabawy. Przygotowaliśmy również wycieczki i imprezy, między innymi Eurodinner, gdzie poza polskimi specjałami nasi goście będą mieli również okazję spróbować narodowych potraw z całej Europy.

Oczekujemy na naszych europejskich gości i liczymy na wasze przybycie. Odliczanie rozpoczęte....

*Katarzyna Lepieszka*
*Studentka Wydziału Architektury*

# Kwietniowy cykl prezentacji firm „Spotkanie z pracodawcą" na PG

To kolejna propozycja organizacji studenckiej BEST Gdańsk działającej na terenie Politechniki Gdańskiej. Stając naprzeciw problemowi bezrobocia oraz dążąc do integracji środowiska studenckiego z biznesowym, proponujemy Wam cykl wtorkowo-czwartkowych prezentacji firm w akademickim klubie Kwadratowa.

## Geneza

*Daj się zauważyć.*
*Przyjdź na spotkanie z pracodawcą!*

Główną ideą stworzenia cyklu spotkań z firmami jest zapoznanie studentów z preferencjami i wymaganiami konkretnych firm oraz profilem ich działalności. Dla pracodawców to doskonała okazja do zaprezentowania studentom i absolwentom uczelni wyższych, zwłaszcza naszej Politechniki Gdańskiej, swoich aktualnych ofert zatrudnienia, praktyk i staży. Dodatkowo studenci zyskują szansę osobistego kontaktu z potencjalnym pracodawcą.

## Inauguracja

Cykl prezentacji firm pt. „Spotkanie z pracodawcą" na naszej uczelni odbywać się będzie w kwietniu 2005. ***Wykład inauguracyjny*** poprowadzi ***znana osoba z branży gospodarczej lub środowiska biznesu.*** Inauguracja, podczas której studenci zostaną zapoznani z terminami prezentacji poszczególnych firm, odbędzie się ***31 marca 2005 r.*** w akademickim klubie „Kwadratowa".

## O cyklu „Spotkanie z pracodawcą"

W ramach cyklu przewidujemy w każdy wtorek i czwartek kwietnia prezenta-

cje firm tak dużych i liczących się na rynku pracy jak McKinsey, Procter and Gamble, Accenture, Philips. Prowadzimy rozmowy z wieloma innymi firmami z branż specjalistycznych, m.in. Ernst and Young, Hewlett Packard, Whirlpool, Nestle. Za miejsce prezentacji wybrano Kwadratową.

Cykl „Spotkanie z pracodawcą" adresowany jest nie tylko do studentów Politechniki Gdańskiej, ale do wszystkich studentów i absolwentów zainteresowanych poszukiwaniem pracy i trendami na rynku pracy. Do dialogu biznesowo-akademickiego, który przyniesie cykl prezentacji firm, pragniemy zaprosić jak najliczniejsze grono studentów pomorskich uczelni wyższych. Naszymi uczelnianymi partnerami są m.in. SSPG, SAR, Kronika Studencka oraz gaZIEta. Zapraszamy serdecznie ☺

## Króciutko o nas – BEST Gdańsk

**BEST Gdańsk** to organizacja studencka działająca na Politechnice Gdańskiej od 2003 roku. Akronim BEST pochodzi od **Board of European Students of Technology** i oznacza niedochodowe, apolityczne stowarzyszenie studentów uczelni technicznych. Od 1989 roku, 66 Lokalnych Grup BEST-u przy uczelniach technicznych w ponad 20 krajach Europy tworzy zorganizowaną, silną i innowacyjną sieć studencką.

Misją BEST-u jest wszechstronne rozwijanie studentów uczelni technicznych, aby byli gotowi podjąć każde wyzwanie. BEST realizuje projekty integrujące trzy środowiska: studenckie, naukowe oraz gospodarcze, i obejmujące obszary takie, jak: kursy i warsztaty naukowe, rozwój kariery, edukację inżynierską oraz wymianę kulturalną.

**Organizacja Studencka BEST Gdańsk**
**Politechnika Gdańska**
**ul. Siedlicka 4**
**80-222 Gdańsk**
**(Budynek „Bratniak", pokój 204)**
**E-mail:** BEST@pg.gda.pl
**Tel./Fax: (+48 58) 347 1224**

Szczegółów szukaj na naszej stronie: http://www.BEST.pg.gda.pl

*Paulina Godlewska*
*Ogólnopolskie Seminarium NetVision5*

## Program cyklu „Spotkanie z pracodawcą"

**31 III godz. 14.00** – wykład inauguracyjny – akademicki klub Politechniki Gdańskiej Kwadratowa
4 IV – prezentacja firmy 1
7 IV – prezentacja firmy 2
12 IV – prezentacja firmy 3
13 IV – prezentacja firmy 4
19 IV – prezentacja firmy 5
21 IV – prezentacja firmy 6
26 IV – prezentacja firmy 7
28 IV – prezentacja firmy 8

wystawa *fotografii*

# Wystawa fotograficzna Kroniki Studenckiej Politechniki Gdańskiej

Wystawa DEBIUTY - ODSŁONA II jest efektem pracy podczas styczniowych warsztatów fotografii studyjnej w Kronice Studenckiej Politechniki Gdańskiej. Dlaczego ODSŁONA II? Pierwsza część rozpoczętego cyklu miała miejsce podczas II Studenckich Konfrontacji Fotograficznych w listopadzie 2004 roku. Wtedy sześcioosobowa grupa adeptów fotografii prezentowała swoje prace obok bardziej doświadczonych fotografików z Litwy, Łotwy i Polski.

Ideą ekspozycji jest pokazać to, co najlepsze, od siebie. Kursanci mieli do wyboru dwie grupy tematyczne: fotografowanie ludzi lub fotografowanie przedmiotów, cały czas pod czujnym okiem prowadzącego. Technika wykonania zdjęć jest różna. Część wybrała klasycznie: czarnobiały film i ręcznie robioną odbitkę. Niektórzy preferowali obróbkę cyfrową w komputerze zamiast ciemni.

Należy podkreślić, że autorzy zdjęć są początkującymi fotografikami i ta ekspozycja jest ich bardzo udanym debiutem.

Wystawa ma na celu rozwijanie studenckiej twórczości i pomoc w rozpoczęciu przygody z fotografią – tutaj, w atelier fotograficznym. Zapraszam do oglądania i uczestniczenia w kolejnych wydaniach warsztatów fotograficznych.

Autorzy:
Mateusz Fiebig, Inga Krupska, Sebastian Kuźmiński, Anna Olszewska, Wojciech Podlecki, Marta Ptaszek, Agnieszka Rokitowska

Wernisaż:
w Bratniaku przy ul. Siedlickiej 4
25 lutego 2005
godz. 18.00

Wystawa czynna do 31 marca 2005
codziennie w godz. 9.00-18.00

www.pg.gda.pl/ks

Redaktor naczelny:
Partyk Głąbiński

*Szymon Zduńczyk*
*Pomysłodawca i organizator wystawy*
*www.zdunczyk.com*



wystawa fotografii

# Discover Europe – Europa widziana Twoimi oczami

Wystawa fotografii odbędzie się wkrótce w Gmachu Głównym Politechniki Gdańskiej– kilkadziesiąt zdjęć zrobionych przez studentów z całej Europy i w całej Europie. Studenci nie mieli narzuconego tematu, dlatego zdjęcia będą naprawdę różne, co pokazała poprzednia edycja wystawy. Zdjęcia przedstawiają ciekawych ludzi, niezwykłe sytuacje, piękne przedmioty i zapierające dech w piersiach krajobrazy. Zobaczymy zdjęcia śmieszne, smutne, artystyczne i amatorskie. Najlepsze prace wybiorą studenci naszej uczelni. Zostaną nagrodzone i wezmą udział w etapie ogólnopolskim. Wystawa zacznie się ich prezentacją w kinie Neptun 17 marca w czasie trwania konferencji **Annual General Meeting of ESN**, natomiast na Politechnice będzie prezentowana od 21 marca do 4 kwietnia. Później zacznie podróżować po uczelniach Gdańska.

**Te zdjęcia to świat widziany oczami studentów z polski i zagranicy... świat zawsze interesujący – świat studentów.**

Więcej informacji na stronie: **www.discovereurope.prv.pl**

*Katarzyna Lepieszka, Joanna Szechlicka*
*Wydział Architektury*



*Chorwacja*
*fot. Paweł Mądry*
*Politechnika Gdańska*



*Włochy*
*fot. Anna Andruszkiewicz*
*Politechnika Gdańska*

# Ziemia, człowiek i przyroda

Życie na ziemi to nic innego, jak tyl ko nasz świat osobisty, wyodrębniony, bezkresny we wszechświecie i zatrzyma się kiedyś tam w dalekiej przyszłości, kiedy na Ziemi braknie już tlenu. Biosfera otaczająca naszą planetę jest niewielka i stanowi zaledwie kilkukilometrową warstwę, której znaczenie dla życia jest tak bardzo ważne, że musimy koniecznie pielęgnować ją i ocalić dla siebie i dla całego naszego rodzaju ludzkiego. Czy uda się tego dokonać? Niezwykle szybki rozwój nauki charakteryzujący epokę, w której przyszło nam żyć, powinien skłonić nas do zastanowienia się nad tym, w jaki sposób należy dalej postępować, by póki czas zatrzymać postępującą degradację naszej planety, która zwie się Ziemią. A teraz puśćmy nieco wodze fantazji. „Czytamy: jak donoszą nam media, toczą się aktualnie na ten temat bardzo ważne i gorące narady i dyskusje prowadzone na najwyższych szczeblach ziemskiej wspólnoty. Zaskoczeni obywatele Ziemi dowiadują się z nich, że została powołana bardzo pilnie specjalna niezależna komisja do badań zjawisk zachodzących we wszechświecie, a mających wpływ na życie na Ziemi. Zadania podzielone będą na etapy. Pierwszym etapem będzie skok w najdalszą przeszłość ziemi, etapy następne oparte zostaną na wnioskach etapu pierwszego. Do tego celu posłuży specjalnie skonstruowany pojazd zwany Wehikułem Czasu. Członkowie wielkiej komisji właśnie dziś rozpoczęli swą podróż. Są bardzo poruszeni, ale i zaniepokojeni – Wehikuł Czasu rusza. Eksperyment na skalę światową został rozpoczęty. Podróż w czasie odbywa się błyskawicznie. Uczestników wyprawy czeka wiele niespodzianek. Oto widzą już wielką katastrofę kosmiczną, eksplozję gazów i ognia i walkę żywiołów, z której wyłania się jakaś nowa planeta. To Ziemia! Atakują ją burze i na przemian pojawiające się ciemności i jasność wielka oraz groźne wybuchy ognia. Wehikuł odmierza w czasie zamierzchłe zjawiska z szybkością ponadczasowej błyskawicy. Mijają epoki i dziesiątki tysiącleci. Właśnie rozpoczyna się ostatni milion lat historii naszej planety. To właśnie jest czwartorzęd podzielony na plejstocen i holocen. Ukazują się olbrzymie obszary ziemi pokryte dziwną roślinnością, pojawiają się przedziwne zwierzęta, które błyskawicznie giną w obrazach rozpędzonego Wehikułu Czasu. Teraz atakuje Ziemię lądolód. Kończy się etap pleijstocenu, rozpoczyna się holocen – epoka, w której teraz właśnie żyjemy. Na Ziemi pojawił się człowiek. Od tego czasu minęło już ponad dwieście pięćdziesiąt tysięcy lat i odtąd człowiek będzie nam towarzyszył w podróży poprzez całą ewolucję swego gatunku. Oto człowiek wygrał bitwę z ogniem, nauczył się posługiwać prostymi narzędziami kamiennymi i żelaznymi, nauczył się polować, uprawiać ziemię, hodować bydło, ale także nauczył się zabijać i niestety zabija nadal, mimo upływu tylu lat. W swym dziele posługuje się on coraz doskonalszymi narzędziami i sposobami. Powstają na Ziemi zaczątki cywilizacji, ludzie łączą się w grupy, rody, plemiona. Ulepszają się formy egzystencji, ulepszają się narzędzia pracy, ale i ulepszają się też narzędzia wzajemnego niszczenia i zabijania. Szerzą się wojny, napady, gwałty, rabunki. Broń



nie służy już do polowania i zdobywania żywności, ale także do polowania na ludzi. A wszystko to jawi się przed oczyma członków Niezależnej Komisji – i choć znana jest im jest doskonale historia dziejów Ziemi i ludzkości, przerażenie nie znika z twarzy. Nihil novi sub sole. Taka jest prawda – nic nowego pod słońcem! W tym szalonym skrócie obrazów daje się zauważyć widmo dalekiej jeszcze, ale pewnej już zagłady rodzaju ludzkiego. Minęło tyle setek tysięcy lat, a człowiek dalej wzajemnie się niszczy i zabija bezlitośnie w swej niepohamowanej żądzy władzy i posiadania. Zmieniają się metody, lecz cel pozostaje nadal ten sam. Czy przyjdzie kiedyś na rodzaj ludzki opamiętanie? Przecież człowiek, chociaż jest jedynie drobną składową cząstką swojego świata, który tworzy razem z tym, co go otacza i co potrzebne jest mu do życia, to nie wolno mu jednak zniszczyć tego umyślnie, ale dążyć powinien do częstego poprawiania warunków swego bytowania, do ochrony środowiska ludzkiego, wody, powietrza i całego świata przyrody ożywionej. Na szczęście coraz częściej dochodzi do głosu rozsądek ludzi mądrych i czujących, nawołujących do ochrony resztek świata, który jeszcze jakoś żyje. Modne stało się słowo ekologia. Powstaje na ziemi ruch ekologiczny, nazywany też ruchem zielonych. Wehikuł Czasu niepostrzeżenie zmniejszył nieco szybkość i zmienił kierunek podróży. Można już dostrzec, że wskroś szerzącej się degradacji środowiska zarysowuje się coraz śmielej dążenie do ocalenia tego, co jest bezmyślnie niszczone przez bezwzględność wielu ludzi i ich pęd do sławy i pieniędzy. Obecnie nauka i technika pragną głównie zapewnić ludziom lepszy byt materialny, pamiętając, że w przyszłości trzeba będzie wyżywić mieszkańców ziemi, których ciągle przybywa. W pracowniach uczonych zaczynają się już badania przygotowujące Ziemię do walki z głodem, a choć znajdują się one jeszcze w fazie wstępnej, mogą niedługo zbliżyć się do granicy produkcji roślinnej, zakreślonej przez samą naturę. Uczeni przewidują bowiem, że w ciągu najbliższych wieków naszej ery musi nadejść zjawisko przeludnienia, a wtedy okazać się może, że zasoby żywności, którymi dysponuje Ziemia, nie wystarczą na wyżywienie wszystkich ziemian. Dotychczas ludzie żyli zgodnie z nakazem biblii: „rozmnażajcie się i zaludniajcie całą ziemię". Kres naszych ludzkich możliwości wydawał się niegdyś zagubiony w pomroce przyszłych wieków, ale w tej chwili widać go już wyraźnie. I jeśli nie dotknie nas samych żyjących tu i teraz, to stosunkowo nam bliskim pokoleniom zagrozi widmo światowego głodu. Ludzi rzeczywiście ciągle przybywa, co wiąże się z poprawą warunków ich życia, ze wzrostem higieny i medycyny, z wyeliminowaniem wszelkich epidemii i wszelkiej zarazy, choć niestety jednocześnie pojawiają się nowe zagrożenia, z którymi uczeni podejmują niezwłoczną walkę. Są jeszcze na świecie kraje, gdzie widmo chorób i głodu istnieje dalej i nie maleje. Kurczą się tereny upraw roślin jadalnych, a uczeni szukają wciąż nowych metod ich wytwarzania. Rozwój przemysłu jest coraz intensywniejszy, dążący do zwiększenia dobrobytu mieszkańców ziemi, choć wiąże się to z zajmowaniem coraz to większych obszarów ziemi, potrzebnych do zabudowy i budowy wielkich zakładów przemysłowych, kopalni, hut oraz bloków mieszkalnych. Jakże często zabudowa ta jest nie przemyślana, powodując często oszpecenie oraz degradację krajobrazu. W wyniki takiego właśnie wykorzystywania każdego wolnego skrawka ziemi, powiększają się bardzo szybko skupiska ludności oraz wzrasta w szybkim tempie urbanizacja kraju. W efekcie pozbawia się człowieka w dużej mierze, a czasem nawet całkowicie, naturalnych jego kontaktów z przyrodą. Urbanizacja oraz życie w ośrodkach uprzemysłowionych nieuchronnie zaczyna powoli zagrażać prawie wszystkim mieszkańcom Ziemi. Stąd niektórzy ludzie za wszelką cenę dążą do choćby częściowego odbudowywania naturalnych warunków życia, w jakich kiedyś żyli nasi przodkowie. Widoczne są starania ekologów do zakładania choćby niewielkich miast-ogrodów, do tworzenia gdy tylko się uda, większych czy mniejszych parków, skwerków, pielęgnowania każdego trawnika i każdego drzewa i krzewu.

Prawo zabrania nieuzasadnionego wycinania drzew, zwłaszcza tych rosnących w obrębie miast, chroni też obszary różnych upraw ziemi, a nawet fragmenty pobliskich miastom lasów, zalesia się nieużytki rolne, tworzy się krajobrazowe parki, sadzi się wiele nowych drzew, krzewów oraz kwiatów. Tego właśnie potrzeba nam, ludziom stłoczonym wśród wieżowców i betonowych bloków mieszkalnych. odkrywamy na nowo prostą, a jakże ważną rolę roślin, które oddają człowiekowi życiodajny tlen, ten tak pospolity gaz, a tak ważny dla życia, i to nie tylko fizycznego, ale i psychicznego. Dzięki niemu odnajdujemy wielką radość, coraz bliższy kontakt z przyrodą, która odradza się dla nas każdej wiosny z pełną, konsekwentną stałością i niezmiennością, przekazując nam całe swoje piękno ukryte w kwitnących i pachnących kwiatach oraz wspaniałej zieleni, żyjącej i leczącej nasz wzrok. Tak odczuwamy to teraz, nie myśląc i nie zastanawia



jąc się głębiej nad tym, jaką rolę odgrywać będą kiedyś rośliny w życiu człowieka przyszłości? Ale jednego możemy być pewni, że ich znaczenie będzie się stawało coraz ważniejsze, ponieważ człowiek ośmielił się już wyjść poza granice kuli ziemskiej, nie wiedząc właściwie, co zastanie tam we wszechświecie i co go tam będzie czekać. Nasz Wehikuł Czasu coraz wyraźniej zmienia kierunek lotu, kierując się niepostrzeżenie ku przyszłości. Stąd do głosu dojdą nowe elementy – marzenia i nowe plany. Człowiek marzy, ale i wierzy równocześnie, że planety układu słonecznego i ich satelity staną dla niego otworem, choć wie także, że będzie to wymagać z pewnością bardzo wielkiej energii, niemożliwej na razie do uzyskania. Jest także mało prawdopodobne, że w chwili obecnej podbój kosmosu rozwiąże na przykład tak ważną sprawę przeludnienia ziemi, dzięki skolonizowaniu Księżyca, a nawet Marsa. Okazuje się, że jednak myślą o tym całkiem realnie naukowcy z Politechniki Gdańskiej. Oto w prasie lokalnej (*Wieczór Wybrzeża* z dnia 30 września 2004 r.) czytamy dosłownie: „Małżeństwo naukowców z Politechniki Gdańskiej chce drążyć otwory w zboczach marsjańskich wzgórz i budować tam kosmiczne stacje. To w nich będą kiedyś mogli zamieszkać pierwsi ludzie na Marsie. Młodzi naukowcy tworzą projekty zarówno specjalnych baz eksperymentalnych, w których znajdą się laboratoria, ambulatoria i mieszkania pracujących tam ludzi oraz baza przeznaczona na agrokulturę, czyli ziemskie rolnictwo, np. glony pochłaniające dwutlenek węgla i wytwarzające tlen". Tyle *Wieczór Wybrzeża.* Daje to wiele do myślenia, bo oto właśnie rośliny pomogą ludziom w ich międzyplanetarnych zamierzeniach. To one właśnie powinny, tak jak w pierwszym okresie powstawania świata, odświeżyć atmosferę kosmosu, aby móc zapoczątkować życie. Chyba jednak są to plany i marzenia utopijne i niech na razie takimi pozostaną. W wyniku tych rozważań Niezależna Komisja podróżująca Wehikułem Czasu zrezygnowała ostatecznie z dalszej wędrówki w przyszłość, jako zbyt trudnej do wyobrażenia i zrozumienia, i odmówiła dalszego przeglądu nadchodzących czasów i epok przyszłości Ziemi. „Jeżeli teraz na Ziemi zapanowała taka wielka przemoc, wojny, podboje, nienawiść wzajemna społeczeństw zaludniających Ziemię, zdobywanie wszelkimi sposobami władzy i pieniędzy, gwałty, fanatyzm bez granic i terroryzm ogarniający coraz większe połacie, deptanie ludzkiej godności – to co nas może czekać w przyszłości? Prawdą staje się z dawna już powtarzane twierdzenie, że „nafta rządzi światem". Wielki postęp cywilizacyjny wydaje się, że został właśnie skierowany jakby na niszczenie życia i zagładę rodzaju ludzkiego. Grozi nam „cywilizacja śmierci", czy taka to właśnie przyszłość czeka naszą planetę? Nie wszyscy jednak ludzie żyją złem i nienawiścią, ale są i tacy, a jest ich wielu, którzy chcą postępować i żyć dla dobra właśnie całej ludzkości, kierując się miłością i braterstwem wobec bliźnich, jak to nakazuje religia chrześcijańska. Ci ludzie dążą do zapewnienia lepszego jutra, do zlikwidowania głodu, cierpień, chorób i klęsk żywiołowych, do ochrony życiodajnej przyrody na całej kuli ziemskiej. Przecież na przestrzeni tylko jednego naszego stulecia można dostrzec, jak dawne marzenia tych dobrych, myślących ludzi stały się rzeczywistością i w ciągu tak niewielu lat przebywały długą drogę od pierwszych nieśmiałych prób do wielkich osiągnięć współczesnej nauki. Samoloty przekraczają barierę dźwięku i niesterowane ręką człowieka pokonują olbrzymie przestrzenie, satelity krążą w przestrzeni międzyplanetarnej, radio, radar, telewizja, telemetria tworzą wielką sieć informacyjną, medycyna tworzy cuda, a przeciętny człowiek całkowicie gubi się w osiągnięciach nauki i techniki. Nie wolno ludziom zniszczyć tego wszystkiego, jak i nie wolno tych wielkich osiągnięć nauki kierować na drogę zagłady życia na Ziemi. Za wszelką cenę należy pokonać zagrażającą nam coraz wyraźniej ową „cywilizację śmierci". Czy jest taka ogromna siła, która może się temu przeciwstawić? Musimy wierzyć, że tak. Członkowie Komisji nie kryją przerażenia. Niektórzy z nich zaczynają wierzyć w legendę i opowieści, pochodzące z mitologii skandynawskiej, mówiące o totalnej zagładzie bogów i świata, który ma spłonąć wśród walki z demonicznymi olbrzymami, gdy zgasną gwiazdy, a morze zaleje ziemię i dopiero wówczas wyłoni się z morza nowa ziemia, a dla ludzkości, nowej ludzkości, nastanie nowa i szczęśliwa era. Czyżby to była era Wodnika? Jednak nie zaprzątajmy sobie głowy katastroficznymi myślami i wierzmy, że mimo wszystko przyszłość człowieka będzie inna, lepsza, zwycięży dobro, a planeta Ziemia stanie się dla zaludniających ją narodów – rajem. Pomyślmy o jaśniejszej przyszłości, choćby tej najdalszej, i zajmijmy się przygotowywaniami do niej poprzez ochronę tego dobra, które jeszcze pozostało na ziemi. A więc chrońmy coraz bardziej zmniejszające się zasoby przyrody i jej piękno, żeby odtworzyć pierwotną harmonię między człowiekiem a światem zwierząt i roślin. A trzeba to robić, bo to nie tylko dla dobra nas samych, ale przede wszystkim dla dobra następnych pokoleń, które wkrótce nadejdą i staną się pionierami nowej ludzkości.



W tym miejscu pozwolę sobie na garść refleksji, które będą może podsumowaniem nie tylko dotychczasowych rozważań opartych na wrażeniach wyimaginowanych członków Nadzwyczajnej i Niezależnej Komisji podróżujących Wehikułem Czasu, ale będą to też refleksje, które nasunęły mi się równocześnie po przeczytaniu wydanej niedawno pięknej i zarazem nieco dziwnej i jakby trochę pesymistycznej książki pt. *Saga Puszczy Białowieskiej*, której autorką jest Pani Profesor Simona Kossak, pracownik naukowy Instytutu Badawczego Leśnictwa w Zakładzie Lasów Naturalnych. Pani Simona Kossak jest wielką popularyzatorką działań na rzecz ochrony przyrody. Jestem zafascynowana, ale i lekko przerażona lekturą tej książki. Wyrażam równocześnie głęboki podziw dla umiłowania przez autorkę przyrody w ogóle, a szczególnie Puszczy Białowieskiej i egzystujących w niej roślin i zwierząt. W książce wyczuwa się prawie skrajny pesymizm oraz rozpaczliwe wołanie o ratunek dla ginącej w coraz szybszym tempie tej przepięknej puszczy. Autorka opowiada bardzo sugestywnie o losach puszczy, począwszy od epoki lodowcowej po czasy dzisiejsze. Puszczy Białowieskiej wiele już razy groziło unicestwienie, ale zawsze w jakiś nieomal cudowny sposób potrafiła przeżyć i ocaleć. Puszcza Białowieska to ostatnie miejsce, gdzie jeszcze przetrwały – chociaż w formie szczątkowej – pozostałości lasów, jakie w czasach historycznych pokrywały cały Niż Europejski. Nadal żyją

tu, a może raczej wegetują liczne gatunki zwierząt i roślin, które wyginęły już prawie całkowicie w innych lasach. Puszczy Białowieskiej jeszcze i dzisiaj grozi zagłada, gdyż wycinka wielowiekowych drzew nie ustaje ani na chwilę, a co za tym idzie – ostatni pierwotny las Europy niedługo będzie już tylko historią. Mnożą się bez przerwy liczne apele uczonych, przyrodników, ekologów i miłośników przyrody o zachowanie tego niewielkiego skrawka polskiej części Puszczy Białowieskiej jako pomnika przyrody i objęcie go ochroną konserwatorską poprzez utworzenie Parku Narodowego. Jednakże apele te pozostają bez echa. Wschodnia część Puszczy Białowieskiej, należąca do Białorusi, już w 1991 r. uznana została za Park Narodowy. Polska część, wielokrotnie mniejsza – nie. Autorka „Sagi o Puszczy Białowieskiej" zapytuje publicznie, czy ta nasza polska część przetrwa również i XXI wiek? Ale to zależy już tylko wyłącznie od naszego pokolenia i naszego rządu. Gorycz jest wielka, bo widoczna jest tylko obojętność i chyba niezrozumienie lub ślepota ludzi odpowiadających za dalsze losy tego bezcennego naszego skarbu o światowej sławie. Puszcza cały czas i bez przerwy jest bezkarnie i skutecznie eksploatowana na wielką skalę poprzez wyręb starych, wiekowych drzew puszczańskich. Bez przerwy warczą piły i bez przerwy powstają nowe rządy, urzędy i nowe uchwały w zakresie ochrony przyrody, podobno rośnie też świadomość ekologiczna coraz to nowych ministrów, ale co z tego, kiedy Puszcza Białowieska jest postrzegana z handlowego punktu widzenia, jako cenne źródło surowca drzewnego. Wszelkie apele, listy i prośby o utworzenie z puszczy Białowieskiej Parku Narodowego nie odnoszą skutku. Ostatnie szanse na ocalenie puszczy i odzyskanie jej majestatu i piękna – to natychmiastowe zatrzymanie pił wycinających drzewa, to jedyny warunek zachowania choć tej niewielkiej części naszego i światowego dziedzictwa naturalnego i kulturowego, to jakby pewna kontynuacja najlepszych tradycji Państwa Polskiego, jaką była od dawna ochrona tej puszczy przez polskich królów. Ścisły rezerwat i kilka rezerwatów częściowych zajmuje niewielką tylko część naszej Puszczy Białowieskiej, zaś cała ogromna jej większość zaliczona jest do lasów gospodarczych, choć powinna być bezwzględnie pod prawną ochroną konserwatorską rządu polskiego jako Park Narodowy. A oto z ostatniej chwili (październik, 2004 r.) dowiadujemy się o projektach budowy ekspresowej drogi Via Baltica, która ma między innymi przebiegać przez tereny rezerwatu biebrzańskiego i puszczy białobrzeskiej. To będzie jeszcze jednym dodatkowym zagrożeniem dla puszczy. Właśnie niedawno w Warszawie działacze organizacji ekologicznej Green Peace protestowali przeciw budowie tej drogi. W pewnym momencie wydawało się nawet, że walka o utworzenie Parku Narodowego w Puszczy Białowieskiej zakończy się zwycięstwem. Rząd polski i jego ministrowie Ochrony Środowiska złożyli bowiem obietnicę powołania najpóźniej do 2000 roku Białowieskiego Parku Narodowego. Niestety, nie udało się, a to wskutek wielkiego veto - sprzeciwu społecznego biorącego w obronę właścicieli prywatnych tartaków i przetwórni drewna, osaczających coraz liczniej Puszczę Białowieską. Okazuje się, że najbardziej w życiu liczy się bezpardonowa walka o stanowiska, władzę i pieniądze. I znów można zacytować łacińskie przysłowie: „Nihil novi sub sole", które do dziś nic nie straciło ze swej aktualności, a mamy rok 2005! Autorka „Sagi o Puszczy Białowieskiej" kończy swoje smutne raczej rozważania urozmaiconymi i serdecznymi opowieściami z życia niezłomnej i niezwyciężonej jak dotąd puszczy i jej mieszkańców, przytaczając dodatkowo cytaty jakże nam bliskie i w pełni zrozumiałe, wybrane z literatury oraz z różnych pism i listów, które ciągle otrzymuje. Oto przytoczę niektóre z nich: wiek XVI. Tak pisze Jan Kochanowski: „gdzie poźrzę, wszędy rąbią albo bale do huty, albo sosninę na smołę, albo dąb na szkuty". Wiek XX: Jan Gwalbert Pawlikowski, pionier ochrony przyrody, zauważa, że „człowiek odkąd pojawił się na ziemi, począł ujarzmiać przyrodę, aż wreszcie ujarzmił ją tak gruntownie, że poczynają mu włosy stawać z przerażenia na głowie, aby w pustce przestrzeni nie został sam z trupem", zaś znany artysta Robert Hainart stwierdza, że „walczyć o przyrodę – to uniknąć potępienia człowieka". I wreszcie nasz noblista niedawno zmarły poeta i pisarz Czesław Miłosz napisał: „kiedyż nareszcie cała Białowieża zostanie uznana za park narodowy? Używam mego pióra w nadziei, że jednak pośród zażartej walki polityków nie mających czasu ani energii na sprawy trwające dłużej, niż ich kadencje, może skutecznie przypomnieć o czymś, co dotyczy wspólnego dobra wielu pokoleń". W Puszczy Białowieskiej toczy się ostatnia w Europie bitwa ludzi z puszczą. Skończył się przecież wiek XX i rozpoczął wiek XXI, a jest to era wielkich odkryć, jak np. ujarzmienie atomu i klonowanie żywych istot, a ludzie nie potrafią uratować bezcennego dobra, jakim jest Puszcza Białowieska. Beznadziejnie zabrzmi epilog pięknej *Sagi Puszczy Białowieskiej* streszczający beznadziejny bój o nią. Pani Simona Kossak kończy swoją *Sagę* słowami: w ostatnich dniach trzeciego tysiąclecia naszej ery, na szczeblu rządowym zapadła decyzja: „Puszcza Białowieska nie będzie Parkiem Narodowym".

*Jadwiga Lipińska*
*Klub Seniora*

*Rys. Bogna Lipińska*

*„Nad wszystko, co w dzikiej przyrodzie,*
*Co żyje, oddycha i śpiewa,*
*Nad wszystko, co kocha i tęskni,*
*Miłuję leśne drzewa...*
*...A gdy już ushnę na wieki,*
*Niech sen mi się przyśni królewski...*
*Niech mnie kołysze do marzenia*
*Szum Puszczy Białowieskiej...*

*Julian Ejsmond*

## Aktualności biblijne

- „Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam?" Oni odliczyli mu trzydzieści srebrników. Mat 26:14-16.
- Lecz oto ręka mojego zdrajcy jest ze mną na stole. Łk 22:21.
- A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele, i niejednego z was o śmierć przyprawią. Łk 21:16.
- Gdyby to lżył mnie nieprzyjaciel, z pewnością bym to znosił, (...) lecz to byłeś ty: mój towarzysz, przyjaciel zaufany (...). Ps 54:14.
- Bo nie ma nic zakrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajemnego, o czym by się dowiedzieć nie miano. Dlatego wszystko, co powiedzieliście w mroku, w świetle będzie słyszane, a coście w izbie szeptali do ucha, głosić będą na dachach. Łk 12:2-3.
- Nie zapala się też światła, by je schować pod korzec, lecz stawia je na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Mat 5:15.

Według Biblii Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań 1965, zebrał

*Zbigniew Cywiński*
*Emerytowany profesor PG*



*Aktualny ideogram – Joan Miro: Wzburzone osoby, 1949*



# DBAJMY O JĘZYK!

Odstępując od dotychczasowej zasady publikowania w tej rubryce własnych tekstów, tym razem polecam uwadze Czytelników artykuł mgr. inż. Mirosława Nalezińskiego, absolwenta PG i wieloletniego pracownika polskiego przemysłu stoczniowego. Autor ten jest radykalnym obrońcą czystości języka polskiego i nierzadko nie aprobuje wskazań słowników. Na swojej witrynie internetowej *Przemyślenia nad mową ojczystą tudzież problemami społecznymi i ekonomicznymi* (www.mirnal.neostrada.pl/) publikuje liczne memoriały, które kieruje m.in. do Rady Języka Polskiego. Tak np. 11 listopada 2000 r. M. Naleziński wystosował list do RJP, zatytułowany *last minute of język polski?*, w którym zachęcał „do wydania zbioru zasad przystosowywania słów obcego pochodzenia do wymogów języka polskiego" oraz prosił „o spowodowanie kategorycznego przestrzegania tychże zasad przez instytucje odpowiedzialne za upowszechnianie naszego języka". Naleziński postuluje m.in.: „Polskie słowa nie powinny zawierać liter spoza naszego alfabetu" i „powinny być pisane zgodnie z zasadami polskiej fonetyki" (np. *wideo* a nie *video*, *milenium* a nie *millenium*). „Za polskie słowa uznaje się także nazwy (przy spełnieniu powyższych wymogów) wyrobów wylansowanych przez producentów, przy czym znaczeniowy zakres określeń rozciągany jest na wszystkie podobne produkty (*elektroluks*, *rower*, *adidas*). Niektóre słowa niezupełnie są zgodne z polskimi zasadami językowymi, ale niejako warunkowo można uznać je za polskie (*sinus*, *plastik*, *Tirana*, *marina* i *Marina*)". Ponieważ w wielu wyrazach obcych, zwłaszcza nazwiskach – pisze dalej Naleziński – „nie mamy jednak pomysłu na zastąpienie niektórych głosek, zatem jesteśmy zmuszeni do stosowania wielu powszechnie znanych słów, choć w oryginalnej postaci nie można ich przyjąć w poczet polskiego słownictwa (weekend, William, walkman, Chile, Chicago, Quebec). Jeśli uznać, że polskim słowem jest Londyn (nie *London* czytany 'landen'), to nazwę niedalekiego mu Dublina można uznać za polską jedynie w przypadku czytania 'dublin' (nie 'dablin'). Podobnie jest ze słowem menu. Można byłoby uznać za słowa polskie, ostatnio modne – kasting, diler czy bajpas (wyłącznie w takiej pisowni), gdyby nie fakt, że już istnieją polskie odpowiedniki".

Sądzę, że poniższy tekst M. Nalezińskiego zainteresuje Czytelników „Pisma PG".

*Stefan Zabieglik*

# Dizel

Popularne silniki o zapłonie samoczynnym, zwłaszcza samochodowe, zasilane olejem napędowym, nazywane są – na cześć niemieckiego wynalazcy – **silnikami Diesla**.

W języku potocznym występuje podział silników samochodowych na 'benzyniaki' i 'ropniaki', ale obu tych form nie można, oczywiście, zaakceptować w oficjalnym języku technicznym.

W układzie SI (lub w innych układach) – na cześć wielkich wynalazców i naukowców – natężenie, napięcie, opór, ładunek, pojemność, przewodność elektryczną mierzymy odpowiednio: w ***amperach*** (nie: „Ampere'ach"), w ***woltach*** (nie: „Voltach"), w ***omach*** (nie: „Ohmach"), ***kulombach*** (nie: „Coulombach"), ***faradach*** (nie: „Faradayach"), ***simensach*** (nie: „Siemensach"); siłę określamy w ***niutonach*** (nie: „Newtonach"), ciśnienie w ***paskalach*** (nie: „Pascalach"), energię, ciepło i pracę w ***dżulach*** (nie: „Joule'ach"), moc w ***watach*** (nie: „Wattach"), temperaturę w ***kelwinach*** (nie: „Kelvinach"), częstotliwość w ***hercach*** (nie: „Hertzach"), strumień magnetyczny w ***weberach*** i ***makswelach*** (nie: „Weberach" ani „Maxwellach"), indukcję magnetyczną w ***teslach*** lub ***gausach*** (nie: „Teslach" ani „Gaussach"), natężenie pola magnetycznego w ***erstedach*** (nie: „Oerstedach"), indukcyjność w ***henrach*** (nie: „Henry'ach"), zaś w dziedzinie promieniotwórczości stosujemy ***bekerele*** (nie: „Becquerele").

Polon i rad odkryli Maria Skłodowska-Curie i Piotr Curie, ale pierwiastek (nazwany na ich cześć) po polsku nazywa się ***kiur***. Podobnie ***mendelew*** (nie: „Mendelejew"), ***lorens*** (nie: „Lawrence"), ***ferm*** (nie: „Fermi"). Promienie Röntgena to promienie ***rentgenowskie***, przegub Cardana to ***kardan***, a urządzenie do ścinania głów skazańcom, wprowadzone ustawowo w rewolucyjnej Francji w 1792 r. na wniosek deputowanego i lekarza J. Guillotina, to **gilotyna**. Co się tyczy tej ostatniej, warto dodać, że urządzenie to wprowadzono ze względów humanitarnych i początkowo nazywało się ono *louisette*. Dość szybko jednak przyjęła się nazwa utworzona od autora wspomnianego wniosku, który, *nota bene*, wcale nie był wynalazcą gilotyny i protestował przeciwko używaniu tej nazwy. Nawiasem mówiąc, samo urządzenie było stosowane we Francji do 1977 r.

Wprowadzoną przez L. Pasteura metodę niszczenia drobnoustrojów w produktach spożywczych nazywamy **pasteryzacją** (nie: „pasteuryzacją"), zaś na cześć H. Balzaca mówimy o wieku ***balzakowskim***, a nie „balzacowskim". W geometrii analitycznej jest ***kartezjański*** układ współrzędnych, a nie o „układ Descartesa".

Rozumując w powyższy sposób – jeśli ludzkość chciałaby uhonorować pana **Rudolfa Diesla**, określając jego nazwiskiem pewną jednostkę fizyczną lub pierwiastek, to w języku polskim byłby to zapewne ***dizel***, a nie „diesel" ani „Diesel".

Wprawdzie **di** nie jest naturalną sylabą w naszym języku, ale występują już w nim słowa: **diler**, **dinar**, **dingo**, **dinozaur**, **Malediwy**. Być może, zgodnie z zasadami tradycyjnej polszczyzny, należałoby zamienić w nich **di** na **dy**, ale któż podjąłby się tego zadania? W końcu współczesna polszczyzna oswoiła się już z równie nietypową dawniej końcówką **-ing** (np. **marketing** czy **sponsoring**), choć przed wiekami niemieckie *Ring* zostało przyswojone w formie: **rynek**.

Wobec powyższego proponuję uznać formę **dizel** za właściwą nazwę dla rodziny silników wynalezionych przez Rudolfa Diesla. Analogicznie należałoby wprowadzić formy: **dizelizacja**, **dizlowski** i **dizlowy**.

Podobnie też sterowce – na cześć ich wynalazcy Ferdynanda Zeppelina, również Niemca – powinny być nazywane **cepelinami**, a nie „zeppelinami".

*Mirosław Naleziński*
*absolwent Instytutu Okrętowego PG z 1977 r.*

1904 1945 2004/2005
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

# Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.)

## Po doktoracie

### Morski zestaw pchany

Po powrocie z urlopu dokończyłem badania oporu szybkich drobnicowców i rozpocząłem przygotowania do obszernej pracy badawczej morskiego zestawu pchanego. Opracowałem kształt kadłuba barki, który wraz z odpowiednio umieszczonym pchaczem tworzył zespół charakteryzujący się minimalnymi oporami. Kształt ten został opatentowany i uzyskał patent Nr 84 366 z dnia 30.03.1976 r. Model morskiego zestawu pchanego był największym modelem z dotychczas badanych (o długości L=16 m) na jeziorze w Iławie. Badania nad kształtem zestawu pchanego prowadziłem w basenie w 71 r. W drugiej połowie 72 r. przeprowadziłem pełny zakres badań oporowo-napędowych i manewrowych z dużym modelem na jeziorze.

We wrześniu 72 r. prof. J. Doerffer przywiózł do Iławy generała Wojska Polskiego na rozmowy z Szefem, które miały dotyczyć badań dla wojska. Wieczorem generał wyjechał, prof. J. Doerffer pozostał do następnego dnia. Ja z ekipą pomiarową planowałem badania modelowe zwrotności morskiego zestawu pchanego. Ponieważ warunki pogodowe były żeglarskie: słoneczne z silnym wiatrem, Szef zaproponował, że wyskoczymy na Widłągi na grzyby. Razem z nami popłynęła również znajoma Szefa, pani Maryna. Nie pamiętam, czy Szef oficjalnie przedstawił pani Marynie prof. J. Doerffera. Po pewnym czasie, kiedy skrzykiwaliśmy się w lesie do powrotu, pani Maryna na widok pełnego kosza grzybów prof. Doerffera powiedziała – „Pan to nazbierał", na co prof. Doerffer – „jak ktoś myśli o d.... Maryni to wiadomo, że nie grzyby mu w głowie". Prof. J. Doerffer nie znał imienia pani i stąd mimo woli pojawiła się ta żartobliwie niezręczna sytuacja.

Na przełomie lat 72-73 prowadzaliśmy badania zachowania się morskiego zestawu pchanego na fali regularnej w basenie na małym modelu.

Na fali rzeczywistej badania na dużym modelu prowadziliśmy latem 73 r. na Zalewie Wiślanym, ze względu na charakterystyki fal – na jeziorze występuje zbyt mała fala w stosunku do wielkości modelu.

W roku 74 zostały wykonane badania zmodyfikowanego układu sczepiającego pchacz z barką na fali rzeczywistej również na Zalewie Wiślanym. Badania te dokończył K. Paul i W. Krenicki, gdyż ja wyjechałem 1.07.74 na staż naukowy do Hamburga. Szkoda tylko, że tak bogaty program badań i ogromny nakład pracy nad tym projektem poszedł na marne, gdyż okazał się „półkowym". Na wysokich szczeblach rządowych podjęto decyzję, aby projekt morskiego zestawu pchanego odłożyć na półkę, upadła bowiem koncepcja mostu węglowego do Danii.

### Wyjazd do Leningradu

Wiosną 72 r. na zebraniu wyborczym pracowników Instytutu Okrętowego zostałem wybrany na przewodniczącego Rady Wydziałowej ZNP. Przybyło mi trochę obowiązków społecznych, gdyż w tym czasie dyrekcja Instytutu (dyr. prof. L. Kobyliński, z-ca ds. naukowych prof. J. Doerffer, z-ca ds. ogólnych doc. J. Burzyński) przestrzegała zasady, że przedstawiciel ZNP powinien uczestniczyć w kolegiach dyrekcyjnych i innych posiedzeniach dyrekcji, czy Radzie Instytutu, dotyczących spraw ogółu pracowników. Czasem posiedzenia kolegium były interesujące ze względu na ścieranie się poglądów dwóch osobowości.

W czerwcu 72 r. został położony kamień węgielny pod budowę nowego gmachu Instytutu Okrętowego, w którym miały się mieścić pomieszczenia dyrekcji oraz Zakłady: Projektowania Okrętów, Hydromechaniki Okrętów, Mechaniki Konstrukcji i Wytrzymałości Okrętów, Urządzeń Okrętowych, Siłowni Okrętów, Biblioteka, dwa audytoria oraz sale wykładowe. Zaprojektowano również pomieszczenia na laboratoria i warsztaty Zakładu Technologii Okrętów. Pozostałe zakłady, laboratoria i warsztaty pozostały w dotychczasowych miejscach.

Również w czerwcu tegoż roku w ramach wymiany naukowej z Leningradzkim Instytutem Budowy Okrętów (LIBO) wraz z doc. A. Jaroszem, doc. W. Kurskim, dr. M. Wilczopolskim pojechałem na kilka dni do Leningradu. Wycieczka była wyśmienita. Gospodarze opiekowali się nami nad wyraz troskliwie, pokazując wprawdzie niewiele ze swoich osiągnięć zawodowych, ale przygotowali nam bogaty program zwiedzania.

Zapewniono nam komfortowe warunki zwiedzania Ermitażu, carskich rezydencji i zabytkowych budowli. Dbano o to, abyśmy nie mieli wolnego czasu. Jeden z pracowników zawiózł nas własnym samochodem do Karelii na pograniczu z Finlandią, do miejsca, gdzie wielki wódz rewolucji październikowej ukrywał się w leśnym szałasie. Oprócz naszej czwórki w LIBO byli w tym czasie jeszcze: rektor prof. J. Staliński z żoną, sekretarka rektora, pełnomocnik rektora ds. współpracy z zagranicą doc. A. Tejchman i z Wydziału Mechanicznego doc. K. Iwanowski.

W piątek wieczorem była uroczysta kolacja z kierownictwem LIBO i niektórymi pracownikami. Kolacja w restauracji „Astoria" przeciągnęła się do późnych godzin. Jeden z prorektorów po kolacji zaprosił Wilczopolskiego i Iwanowskiego do siebie do



*Model morskiego zestawu pchanego*



*Badania oporu morskiego zestawu pchanego*

domu, a że mieszkał w odległej dzielnicy na obrzeżu Leningradu, na drugi dzień, a była to sobota, Wilczopolski spóźnił się na umówione spotkanie w Katedrze Technologii z doc. Kamyczkawem. W kilka dni po powrocie rektor prof. J. Staliński wezwał naszą czwórkę z Instytutu Okrętowego wraz z przełożonymi na „dywanik". Okazało się, że doc. Kamyczkow napisał donos do rektora, że przyjeżdżaliśmy każdy w innym terminie (nieprawdziwie), że umawialiśmy się na spotkanie w Katedrze, on poświęcił swój czas, a umawiający się nie przyszedł i takie tam dyrdymałki. Pan rektor najpierw nam nawciskał, ile się tylko dało, tak po „kapralsku", miał taki zwyczaj, a dopiero potem wysłuchał naszej prawdziwej relacji, jak naprawdę było. Myślę, że pan rektor nie miał najlepszych wspomnień z tego pobytu w Leningradzie, bo – jak później sam opowiadał – też miał nieprzyjemną sytuację. Umówił się ze znajomym profesorem z LIBO w hotelowej restauracji, i mimo że w całej sali tylko przy jednym stoliku siedział jeden pan, to starszy kelner posadził rektora i jego znajomego właśnie przy tym stoliku.

Pod koniec 72 r. Szef wystąpił do Ministerstwa z wnioskiem dla mnie o odbycie stażu naukowego w Hamburgu (RFN) w ramach stypendium Humboldta. Wstępnie zostałem zakwalifikowany w terminie od lipca 73 r. Jak wcześniej wspomniałem, chciałem dokończyć badania na fali z morskim zestawem pchanym. Zaproponowałem rozpoczęcie stażu dopiero od listopada. Była to nierozważna decyzja z mojej strony, bowiem w jesieni 73 r. nastąpił dość poważny światowy kryzys energetyczny i zamiast informacji, od kiedy mam rozpocząć staż, otrzymałem w grudniu decyzję, że ze względów oszczędnościowych nie mogą mi zapewnić stypendium w 73 r. i powinienem starać się w następnym roku. Mój wyjazd spalił się na panewce.

## Staż w Hamburgu

Prof. J. Doerffer wyjaśnił trochę sprawę w ministerstwie i w roku 74 wyjechałem do Hamburga do Hamburgische Schiffbau-Versuchsanstakt (HSV) w ramach stypendium ministerstwa na sześć miesięcy. Tym razem wyleciałem punktualnie 1.07.74 r. Przed wyjazdem przeprowadziłem jeszcze badania oporu i napędu dużych modeli szybkich drobnicowców SDJ-8 i SDJ-9. Sprzedałem samochód, licząc, że może przywiozę z zagranicy. Wcześniej uzgodniłem z prof. Otto Grimem tematykę mojego zainteresowania badaniami w HSV. Wyjechałem – byłem z dala od domu. Żona, aby sobie poradzić, podjęła pracę na pół etatu. Starsza córka od nowego roku szkolnego miała pójść do szkoły średniej, młodsza zaczynała uczęszczać do I klasy szkoły podstawowej.

Prof. Grim wysłał na lotnisko sekretarkę, aby mnie odebrała i przywiozła do HSV. Po krótkiej rozmowie prof. Grim przedstawił mnie swoim współpracownikom, resztę spraw załatwiłem z kierownikiem działu badań manewrowych inż. K. Brixem. Zakład Badawczy HSV był typowym ośrodkiem badań modelowych dla przemysłu okrętowego i naukowych prac badawczych w ramach funduszy rządowych. Radę Naukową Zakładu stanowili pracownicy HSV z cenzusem naukowym doktora i profesorowie Wydziału Budowy Okrętów w Hamburgu, który sąsiadował z HSV.

Na mnie duże wrażenie zrobił basen modelowy (300x12x4 m) do badań oporowo-napędowych na wodzie spokojnej i na fali, basen manewrowy z ramieniem obrotowym, basen do badań w lodzie, a przede wszystkim wyposażenie w odpowiednio profesjonalną aparaturę. Nie miałem problemów z poruszaniem się po całym laboratorium i uczestniczeniem w badaniach. W przypadku badań dla wojska uprzedzano mnie wcześniej, że w tych badaniach nie będę mógł uczestniczyć. Miałem do dyspozycji pokój i możliwość korzystania z biblioteki, jak również wstęp do skromnego laboratorium wydziału okrętowego po uprzednim uzgodnieniu. Pracę mieli dobrze zorganizowaną. Dziwiłem się, że mają trzy przerwy: pierwszą 15-minutową na kawę około 10, drugą 20-minutową na „lunch" o 12.30 i trzecią o 15 też 15-minutową na drugą kawę. Przerwy przeważnie przeciągano przynajmniej o 5 minut, ale obowiązywała zasada, że w pozostałym czasie, jeżeli chciało się pójść do sąsiedniego pokoju, to należało telefonicznie uprzedzić pracownika i zapytać, czy może przyjąć zainteresowanego. Zrozumiałem, że pracodawca pozwalał na niewielkie wydłużanie przerw, aby w pozostałym czasie pracownicy wydajniej pracowali, nie tracąc czasu na pogaduszki, jak to u nas bywało.

Zdumiewała mnie także sprawa integracji zespołu. Pod koniec sierpnia dyrekcja zorganizowała w piątek (dzień roboczy) wyjazd do ośrodka wypoczynkowego w pobliżu granicy z Niemiecką Republiką Demokratyczną dla wszystkich pracowników wraz ze współmałżonkami. Koszty pokrywał Zakład. Rano o 8.30 wyruszyliśmy autokarami do ośrodka. Na miejscu prof. O. Grim przywitał wszystkich gości przy kawie. Około 13 podano wystawny obiad. Każdy z uczestników otrzymał ponadto piętnastomarkowy kupon na zakup dowolnych artykułów w barze.

Czas po obiedzie spędzano zgodnie z upodobaniami: niektórzy pływali i opalali się, inni spacerowali lub uczestniczyli w wielu konkursach, licząc na atrakcyjne nagrody. Wieczorem biesiadowaliśmy przy uroczystej kolacji z licznymi toastami. Późnym wieczorem wróciliśmy do Hamburga. Nieliczni – 3 osoby, które nie zdecydowały się na wyjazd, spędziły ten dzień, pracując.

Był rok 74, w RFN odbywały się piłkarskie mistrzostwa świata, na których Polacy dobrze się spisywali. Pani Van Blerik, sekretarka prof. Grima zaprosiła mnie na obejrzenie meczu Polska – RFN i Polska – Brazylia; byłem jej wdzięczny.

Hamburg poznawałem najczęściej na piechotę. Tak poznaje się najlepiej nowe miasta. Od sierpnia zacząłem uczęszczać na kurs języka, bo niestety niemiecki znałem biernie. Z czasem poznałem niektórych pracowników. Jeden z nich zwierzył się kiedyś, że ma problem, bo musi założyć karnisze do firanek, a nie ma odpowiedniego sprzętu, zaś jego kupno było nieopłacalne. Powiedziałem, że w warsztacie mechanicznym mają pistolet do wstrzeliwania kołków w strop, możemy z niego skorzystać i przykręcić karnisz. Zdziwiony odparł, że u nich czegoś takiego się nie robi. Zaproponowałem, że wypożyczę urządzenie i zrobimy to jutro. Nie miałem żadnego problemu z wypożyczeniem, co jeszcze bardziej zdumiało mojego znajomego.

*Stefan Nawrocki*
*Emerytowany pracownik*
*Politechniki Gdańskiej*
*Klub Seniora*



*Zwiedzanie Peterhoffu*

# Kreatywność nie jest dla wybranych

*Potrzeby sprawiają, że z przepastnych głębin ludzkiego intelektu wynurzają się wciąż nowe i cudowne odkrycia i wynalazki.*
Giordano Bruno

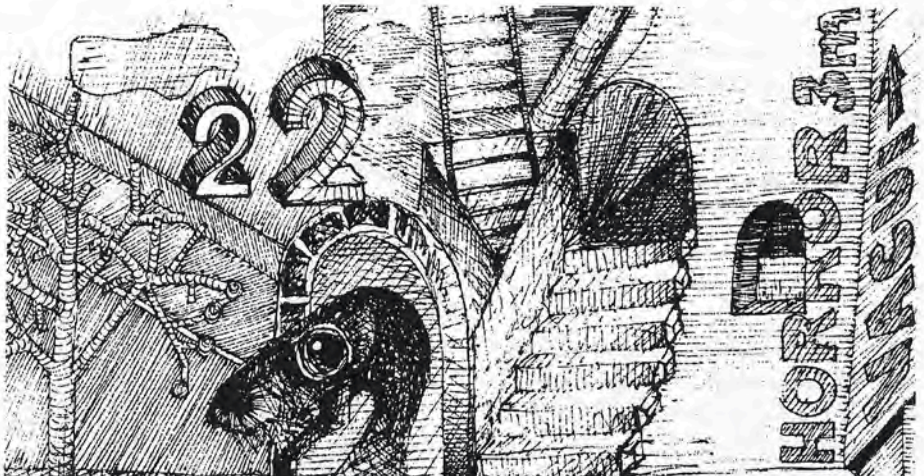
*Wyzwól człowieka, a będzie tworzył.*
Antoine de Saint-Exupéry

Thomas Alva Edison, gdy miał dwanaście lat, został wyrzucony ze szkoły. Dzisiaj uważany jest za jednego z największych geniuszy w historii. Ma bowiem na swoim koncie ponad tysiąc oryginalnych wynalazków i innowacji.

Największym jednak i niekwestionowanym geniuszem kreatywności jest Leonardo da Vinci. Jego pragnienie poznania, rozwoju i nauki stało się motorem twórczego myślenia i działania. Był wspaniałym malarzem, architektem i urbanistą, anatomem i botanikiem, choreografem, muzykiem i projektantem ubiorów, geografem i geologiem, matematykiem, fizykiem, teoretykiem wojskowości, inżynierem i wynalazcą, filozofem, a także jeźdźcem, kucharzem, humorystą i gawędziarzem. Po śmierci mistrza jego uczeń, Francesco Melzi napisał: „Odejście takiego człowieka pogrąża w żałobie wszystkich ludzi, jako że stworzenie drugiego, jemu podobnego, nie leży już w mocy natury". Leonardo całe życie dążył do poznania prawdy. Jego dociekliwość oraz podejście do wiedzy stały się fundamentem nowoczesnego rozumowania naukowego. Trudno uwierzyć, że badania, które przeprowadził np. w dziedzinie fizyki ,wyprzedziły powstanie nowoczesnej hydrostatyki, optyki i mechaniki. To samo dotyczy pozostałych dziedzin, którymi się zajmował.

Nie wszyscy mamy wyobraźnię dorównującą mistrzowi z przełomu XV i XVI wieku. Wszyscy jednak potrafimy myśleć, a myślenie jest jednym z elementów tworzenia nowych rzeczy, podobnie jak inne procesy poznawcze: uwaga, wyobraźnia, kategoryzowanie obiektów oraz procesy pamięciowe. Odkryto, że ludzie o rozproszonej uwadze są bardziej kreatywni od tych, którzy doskonale skupiają się na jednej rzeczy. Umiejętność chwytania jednocześnie większej ilości bodźców sprawia, że wzrasta liczba doznań, spośród których wybieramy te, które przydadzą się nam w trakcie rozwiązywania problemu.

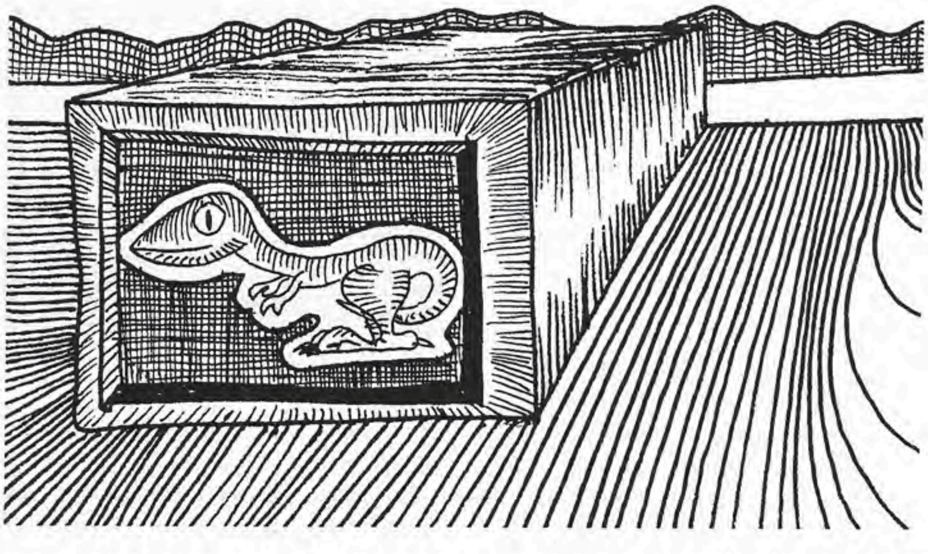
Przeprowadzone badania wykazały, że ogromną rolę odgrywa intuicja, która spośród różnych przypadkowych bodźców pozwala wybrać te, które doprowadzą do twórczego rozwiązania zadania. Otaczający nas świat staje się źródłem odkrywania nowych sensów i znaczeń. Percepcja rzeczywistości poddawana jest subiektywnym interpretacjom. Osoba kreatywna potrafi interpretować odbierane bodźce na wiele różnych sposobów i zawsze gotowa jest do zmiany interpretacji. Widzi ona rzeczywistość jako uporządkowaną całość, ale czyni to w sposób indywidualny, subiektywny. Wprowadza swój własny porządek, unikając porządku wprowadzonego przez innych.



Pozwala na to ważna zdolność ludzkiego umysłu, jaką jest wyobraźnia. Wyobraźnia odtwórcza pomaga prawidłowo poruszać się w istniejącym świecie, natomiast dzięki wyobraźni twórczej możemy dokonywać odkryć, wynalazków oraz być autorami dzieł sztuki. Twórcza wizualizacja pozwala wykorzystać potencjał, jaki tkwi w konkretnych przedmiotach. Przykładem wykorzystywania wyobraźni wzrokowej jest Albert Einstein, który miał kłopoty z posługiwaniem się myśleniem za pomocą słów i abstrakcyjnych symboli. Okazało się, że to, co wydawać się mogło ułomnością, stało się źródłem epokowych odkryć. Generowane przez twórczą wyobraźnię obrazy, będące zlepkiem elementów z różnych dziedzin, dzięki przekształcaniu, łączeniu i przeróżnym manipulacjom prowadzić mogą do całkiem nieoczekiwanych rozwiązań.

Twórczość naukowa, zwłaszcza współczesna, dostarcza wielu możliwości osobom kreatywnym. Powstają i są odkrywane ciągle nowe dziedziny czy zjawiska, na które nie ma określeń. Izaak Newton, obserwując spadające jabłka, odpływy i przypływy morza oraz krążenie planet wokół słońca, wprowadził pojęcie grawitacji. Zygmunt Freud, dociekając, dlaczego ludzie bronią się przed lękiem i niepochlebnymi myślami na własny temat, stworzył w psychologii pojęcie mechanizmów obronnych. Jak powstają nowe pojęcia? Wyodrębniono sześć rodzajów twórczych operacji pojęciowych: otwarcie (rozmycie) granic kategorii, poszerzenie pola semantycznego (włączenie w zakres kategorii nowych obiektów bez rozmywania granic między kategoriami pojęciowymi), redefinicja obiektu (po spojrzeniu na obiekt z nowej perspektywy i wzięciu pod uwagę tylko jednej jego cechy), synteza pojęciowa (utworzenie nowej kategorii z wykorzystaniem znanych pojęć), zmiana kontekstu użycia kategorii pojęciowej i „rewolucja pojęciowa" (zasadnicza zmiana zakresu pojęć i ich wzajemnej relacji).

Aby jednak stworzyć coś nowego, trzeba dysponować pewnym zasobem wiedzy, doznań i doświadczeń. Nie zbadano roli pamięci w procesie tworzenia nowych pomysłów, nikt jednak nie kwestionuje, że jest ona kluczowa. Pamięć koduje wszystko, z czym się zetknie. W procesie kreatywnego tworzenia następuje przeszukiwanie magazynu pamięciowego. Przeszukiwanie wydobywa elementy, które łączone są po-



tem w sposób nietypowy, alternatywny i selektywny. W następującym później procesie myślenia twórcze efekty można osiągnąć wówczas, gdy zostaną przezwyciężone dotychczasowe sztywne nawyki i nastawienia.

Nawyki określonego myślenia wszyscy poznajemy już w szkole podstawowej. Przyjęto, że jedne przedmioty są ważniejsze, inne stanowią margines szkolnej edukacji. Każdy z nas na pewno zastanawiał się, dlaczego tak się dzieje? Dlaczego jedne przedmioty są ważniejsze, a inne lekceważone? Dlaczego historia czy geografia są ważniejsze od plastyki czy muzyki? Dlaczego nauczyciele uważają niektórych uczniów za mądrych, podczas gdy uczniowie mają o nich odwrotne zdanie, i dlaczego grono pedagogiczne jako złych i działających destrukcyjnie postrzega uczniów, którzy cieszą się dobrą opinią wśród kolegów? Dlaczego nauczyciele za identyczne prace stawiają różne (zawyżone lub zaniżone) oceny?

Przyjęto, że o efektach edukacji decyduje tylko lewa półkula naszego mózgu. Spokojny uczeń, poprawnie wykonujący zadania z przedmiotów ścisłych, uważany jest za dobrego ucznia. Dziecko żywe, o usposobieniu marzyciela, zainteresowane poznawaniem świata, pełne energii i skłonne do marzeń postrzegane jest przez nauczycieli jako niespokojne, niegrzeczne, nadpobudliwe albo powolne, czy wręcz opóźnione.

Wątpliwości, które rodzą podane wyżej pytania, prowadzą do kolejnych pytań: kto rozstrzyga o tym, kogo uważamy za osobę inteligentną? czyj autorytet i wiedza definiują, na czym polega i czym jest inteligencja? czy iloraz inteligencji (mierzony wynikiem testu IQ) można zmieniać i poprawiać?

Człowiek może zrobić wszystko, jeżeli chce. Jeżeli chce!!! Najczęściej wpadamy w rutynę, z której ciężko się wyrwać. Nie lubimy niespodzianek. Wolimy święty spokój i utarte drogi. A tymczasem postęp wiąże się z odejściem od przyjętej normy i przeciętności. Kreatywność to coś nowego, innego, coś, co może zszokować, zaskoczyć, wywołać zdumienie, sprowokować, pobudzić wyobraźnię. Kreatywność to powiew nowości – zarówno w życiu zawodowym, jak i w prywatnym. Poza ramy rutyny wyszli: Aleksander Wielki (stosując nieznaną wcześniej strategię walki), Ludwig van Beethoven (komponując inaczej niż Joseph Haydn), Elżbieta I Tudor (nie akceptując prawa ograniczającego rolę kobiet w społeczeństwie), Pablo Picasso (nie naśladując Vincenta van Gogha), Mohammed Ali (nie tylko tworząc własny styl walki na ringu, ale również stając w obronie grup mniejszości). I właśnie dlatego wszyscy ich znamy. Byli inni, lepsi, odbiegali od przyjętych norm postępowania, byli kreatywni, chociaż terminu tego do niedawna nie używano. Intuicyjnie wyodrębniono ich spośród ogromnej masy ludzi niczym się niewyróżniających.

Jeżeli nasze myśli biegną utartym szlakiem, jeżeli ich schemat jest zawsze taki sam, wówczas wnioski są mało odkrywcze. Często w twórczym myśleniu i działaniu przeszkadzają nam nasze emocje. Odstąpienie od przyjętego wzorca myślenia i postępowania budzi niepokój, obawy, wyobraźnia demonizuje ewentualną porażkę. Gdy zaistnieje konflikt między stabilizacją pełną spokoju opartego na wędrówce znaną drogą a niepewnością związaną z podjęciem ryzyka i nowością działań, które chcemy podjąć, najczęściej wybieramy to, co nie wymaga wysiłku, czyli trwanie w bezpiecznym, spokojnym, aczkolwiek nudnym świecie. Nasza podświadomość włącza filtry przetrwania (automatyczne wykonywanie pewnych czynności) oraz filtry społeczne (normy mówiące, jak mamy zachować się w określonej sytuacji), które wyciszają lub wręcz zabijają w nas nowe pragnienia, cele i aspiracje. Zakotwiczamy się wówczas w bezpiecznej, doskonale znanej przystani, stosując jako układ odniesienia przyjęte przez siebie i innych wzorce myślenia i postępowania.

Ogromną pomocą, ale często również bardzo skutecznym hamulcem, są ludzie, wśród których przebywamy – w domu, w pracy, w gronie znajomych i przyjaciół. Sprzymierzeńcem twórczego działania jest zawsze środowisko, w którym ceni się zdolność szybkiego rozwiązywania problemów, sprawne i samodzielne podejmowanie decyzji, umiejętność radzenia sobie z sytuacją kryzysową. Jeżeli potrafimy spojrzeć obiektywnie, a zarazem krytycznie na otaczający nas świat, określić jego zdolność i stosunek do innowacyjnego myślenia, wówczas z większą skutecznością będziemy mogli wybrać i zastosować odpowiednie techniki i narzędzia oraz opracować strategię, która pomoże stawić czoła wyzwaniom i dotrzeć do celu, jakim jest stworzenie nowych wartości, nadanie kolorów codzienności i doświadczenie satysfakcji z bycia kreatywnym. Bo bycie kreatywnym to nie tylko oryginalność, ale również użyteczność. Możemy dzięki swoim twórczym osiągnięciom przeżyć chwile osobistej satysfakcji, a jednocześnie dać innym cząstkę ofiarowanych nam talentów, umiejętności i wiedzy.

*Nie mogę wprawdzie powiedzieć, czy będzie lepiej, gdy będzie inaczej; ale tyle rzec mogę, iż musi być inaczej, o ile ma być dobrze* (Georg Christoph Lichtenberg). Zatem *Sapere aude (miej odwagę być mądrym* – Horacy, Listy*)* i odmień swoje życie na bardziej satysfakcjonujące.

*Ewa Dyk-Majewska*
*Biblioteka Główna*
*rys. Kuba Gornowicz*

Bibliografia:
1. H. Alder, Inteligencja kreatywna. Amber 2003.
2. T. Buzan, Głowa przede wszystkim. Dziesięć metod rozwijania własnego geniuszu. Muza 2001.
3. T. Buzan, Siła twórczej inteligencji. Muza 2002.
4. M. J. Gelb, Myśleć jak Leonardo da Vinci. Siedem kroków do genialności na co dzień. Rebis 2002.
5. E. Nęcka, Psychologia twórczości. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2003.
6. J. Wheeler, Moc innowacyjnego myślenia. Amber 2001.

# Sposób na życie – pasożytnictwo

Do napisania niniejszego artykułu skłonił mnie m.in. fakt zawłaszczenia przez poczytną gdańską gazetę moich fotografii bardzo rzadkich, ściśle chronionych grzybów wielkoowocnikowych, prezentowanych w galerii Internetowego Klubu Miłośników Grzybów „Darz Grzyb”– http://www.NaGrzyby.pl/. Twórcą strony domowej Klubu jest Wiesław Kamiński z Krakowa, zapalony zbieracz i znawca grzybów. Owo zdarzenie zaliczam do coraz powszechniejszego i niepokojącego zjawiska pasożytnictwa społecznego.

Pasożytnictwo nie jest wynalazkiem człowieka. Można się z nim spotkać zarówno w świecie roślin, zwierząt, jak i grzybów. Pasożytem jest organizm, który żyje kosztem innych organizmów, przynosząc im ewidentne szkody, a nawet doprowadzając do ich śmierci. Wśród pasożytów wyróżniamy dwie zasadnicza grupy: pasożyty obligatoryjne oraz fakultatywne. Te pierwsze nie potrafią żyć bez naturalnego żywiciela, czyli gospodarza. Drugie zaś okresowo mogą się obyć bez żywiciela, wówczas funkcjonują często jako saprotrofy (saprofagi), tzn. odżywiają się martwą materią.



*Maczużnik nasięźrzałowy (Cordyceps ophioglossoides) połączony ze swoim żywicielem – jeleniakiem sarnim (Elaphomyces granulatus) za pomocą sznura grzybni, Lasy Oliwskie*

Z racji moich szczególnych zainteresowań mikologią oraz powodu wymienionego na wstępie, omawiając zjawisko pasożytnictwa postanowiłem skupić się przede wszystkim na królestwie grzybów (Mycota). Kilka lat temu na łamach „Pisma PG” przedstawiłem biologię i ekologię rzadkiego w Polsce i chronionego prawem **podgrzybka pasożytniczego** *Xerocomus parasiticus*. Już sama nazwa, zarówno polska, jak i łacińska, wskazuje na typ biologiczny wymienionego gatunku. Podgrzybek pasożytniczy nie potrafi egzystować bez swojego gospodarza – **tęgoskóra pospolitego** *Scleroderma citrinum*. Zainfekowane owocniki tęgoskóra są zdeformowane, a ich gleba (wewnętrzna gąbczasto-pylista struktura okryta perydium, czyli osłoną) zawiera wówczas płonne zarodniki. Na szczęście ów gatunek podgrzybka jest w Polsce dość rzadki i posiada jedynie około 70 stanowisk. Jedno ze stanowisk położone jest w Lasach Oliwskich na obszarze Gdańska. Zaobserwowałem tu interesujące zjawisko; otóż wszystkie owocniki tęgoskóra występujące na lekko rozłożonym drewnie były wolne od pasożyta, natomiast pozostałe owocniki, typowo naziemne, zastały zainfekowane. Po kilku latach także i ci „uciekinierzy na drewno” stali się żywicielami podgrzybka. Można stąd wyciągnąć wniosek, że grzybnia tęgoskóra mogła rozwijać się w lekko rozłożonym drewnie, w przeciwieństwie do grzybni pasożyta. Natomiast większy stopień rozkładu drewna spowodował, że podgrzybek mógł zasiedlić i to podłoże. Tęgoskór pospolity należy do grzybów mikoryzowych, ale z powyższych obserwacji wynika, że okresowo może on obyć się bez symbiozy – nie jest zatem gatunkiem obligatoryjnie mikoryzowym.

Drugi wybrany przeze mnie gatunek pasożytniczego grzyba należy wraz ze swoim gospodarzem do niezwykle fascynujących organizmów. Chodzi o **maczużnika nasięźrzałowego** *Cordyceps ophioglossoides* oraz jego żywiciela –



*Podgrzybek pasożytniczy (Xerocomus parasiticus); widoczne owocniki pasożyta oraz jego gospodarza – tęgoskóra pospolitego (Scleroderma citrinum), Lasy Oliwskie*

**jeleniaka sarniego** *Elaphomyces granulatus*. Jeleniaki należą do grzybów hypogeicznych, tzn. tworzą owocniki podziemne, podobnie jak to czynią gatunki trufli (*Tuber*). Aby wysiać swoje zarodniki, oba rodzaje podziemnych grzybów wydzielają lotne związki – atraktanty, które są wabikiem dla niektórych ssaków. Do wykrywania tych ostatnich grzybów, słynących z wybornego smaku i zapachu, wykorzystuje się specjalnie wyhodowaną we Włoszech rasę psów. Nazwa jeleniak sarni pochodzi od amatorów owocników tego gatunku, jakimi są najczęściej sarny. Zwabione zapachem zwierzęta rozkopują glebę i zjadają znalezione owocniki, przyczyniając się w ten sposób do dyspersji zarodników; nieuszkodzone zarodniki wydostają się z organizmu saren wraz z ich odchodami, a część jest wysiewana już w trakcie konsumpcji. Maczużnik nasięźrzałowy tworzy maczugowate podkładki, przytwierdzone pod ziemią do owocnika żywiciela żółtymi sznurami grzybni. Podkładki zawierają miniaturowe owocniki typu peritecjum, które wytwarzają zarodniki workowe (askospory). Perytecja mają kształt kulisty i są zakończone otworkiem z tzw. ostiolą. Są niezwykle małe, więc widać je dopiero przy dużym powiększeniu. Gdyby nie zwierzyna płowa, rozprzestrzenianie się maczużnika byłoby zagrożone; zjawisko roznoszenia diaspor (tu: zarodników) przez zwierzęta nosi nazwę zoochorii*. Maczużnik nasięźrzałowy został wpisany na polską „czerwoną listę” grzybów wielkoowocnikowych, w kategorii rzadki (R – rare). Prezentowane na zdjęciu okazy maczużnika i jego gospodarza – jeleniaka, pochodzą z terenu Lasów Oliwskich.

Pora na prezentację przedstawicieli micromycetes, czyli gatunków należą-

cych do grzybów mikroskopijnych, trudno dostrzegalnych okiem nieuzbrojonym. Spośród wielu gatunków wybrałem jako pierwszy o łacińskiej nazwie *Xanthoriicola physciae*. Występuje rzadko i należy do workowców (Ascomycetes). Stwierdziłem go tylko jeden raz na plesze **złotorostu ściennego** *Xanthoria parietina*, rosnącego na przydrożnym drzewie w Barniewicach. Złotorost jest grzybem lichenizującym, czyli porostem. Składa się z komponenta grzybowego oraz glonowego, którym jest przedstawiciel zielenic właściwych (Chlorococcales). W miejscach dobrze naświetlonych złotorost jest intensywnie złotożółty wskutek obecności barwnika – parietyny. Natomiast w półcieniu na plesze można dostrzec zielony odcień chlorofilu należący do glonu, organizmu fotosyntetyzującego. W mocno zdegradowanej postaci, wskutek skażenia powietrza, porost ten występuje także na terenie Politechniki Gdańskiej. Widoczna na fotografii zainfekowana plecha złotorostu pokryta jest jakby sadzą – to wspomniany pasożytniczy workowiec *X. physciae*; widać koncentryczny rozrost mikopasożyta i atrofię plechy porostu.

**Szpileczka czerniejąca** *Spinellus fusiger*, kolejny gatunek z grupy micromycetes, jest grzybem należącym do klasy sprzężniaków (Zygomycetes), która liczy około 500 gatunków. Występują one na różnych szczątkach roślinnych i zwierzęcych. Stosunkowo nieliczne pasożytują na roślinach wyższych, na innych grzybach, owadach (owadomorki), zwierzętach, a nawet na ludziach. Grzyby z tej klasy nie wytwarzają typowych owocników, choć u gatunków wyżej zorganizowanych taką tendencję można zauważyć. Szpileczka czerniejąca należy do rzędu Mucorales i rodziny Mucoraceae. Rząd Mucorales obejmuje przede wszystkim saprotrofy (saprobionty). Tylko nieliczne gatunki z tej grupy systematycznej wywołują choroby u roślin. Niektóre, np. *Rhizopus oryzae*, *Mucor racemosus* i *M. javanicus* odznaczają się zdolnością wywoływania fermentacji alkoholowej, co znalazło praktyczne zastosowanie.

Omawiany takson pasożytuje na owocnikach niektórych grzybów blaszkowych, prawie zawsze należących do rodzaju grzybówka (*Mycena*), często na grzybówce skrzydlastej *M. epipterygia*. Szpileczka czerniejąca rozmnaża się wyłącznie wegetatywnie (bezpłciowo), tworząc liczne trzonki – sporangiofory, zakończone kulistym sporangium. Widać je na zamieszczonej fotografii. Wewnątrz tych kulistych tworów wytwarzane są zarodniki sporangialne. U Zygomycetes zarodniki wegetatywne (sporangia lub konidia) przenoszone są na nowe siedliska anemochorycznie (poprzez wiatr) lub autochorycznie.

Pasożytnicze grzyby atakują nie tylko rośliny i inne grzyby, ale także, jak wcześniej wspomniałem, zwierzęta i ludzi. W angielskiej prasie ukazał się niedawno artykuł o przypadku zaatakowania organizmu człowieka przez ksylobionta (gat. nadrzewny) – **rozszczepkę pospolitą** *Schizophyllum commune*. Ten pospolity gatunek występuje także na terenie PG, na egzotycznym krzewie – złotokapie zwyczajnym *Laburnum anagyroides*. Wspomniany artykuł przytacza ekspertyzę medyczną, z której wynika, że w mózgu u jednego z pacjentów stwierdzono grzybnię rozszczepki (!?).

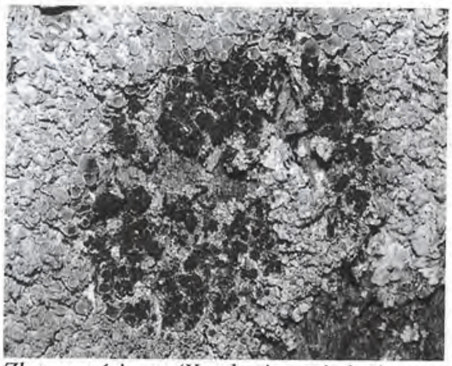
Szereg grzybów z grupy micromycetes wpływa na liczebność populacji wielu taksonów owadów. Ze względu na skryty tryb życia i niewielkie wymiary, grzyby te są dość trudne do oznaczenia.



*Szpileczka czerniejąca (Spinellus fusiger) na owocniku grzybówki, Dolina Bobrów w Lasach Oliwskich*



*Martwy dyląż garbarz (Prionus coriarius) zaatakowany przez kłębczaka (Beauveria sp.), Lasy Oliwskie*



*Złotorost ścienny (Xanthoria parietina) zaatakowany przez pasożyta – (Xanthoriicola physciae); widoczne liczne owocniki żywiciela (miseczki – apotecja), będące częściowo w zaniku wskutek obecności mikopasożyta, Barniewice*

Należy do nich m.in. **kłębczak** *Beauveria sp.* Można go poznać po utworzonych na ciele zaatakowanego owada charakterystycznych „kłębkach waty". Widać to również na prezentowanej fotografii. Przedstawia ona martwego **dyląża garbarza** *Prionus coriarius*, należącego do rzędu chrząszczy (Coleoptera) i rodziny kózkowatych (Cerambycidae). Grzyb zainfekował chrząszcza, a następnie doprowadził do śmierci gospodarza, po czym egzystował na nim aż do wyczerpania się niezbędnych mu związków pokarmowych.

*

O pasożytnictwo gniazdowe posądzane są wszystkie kukułki. Nic bardziej błędnego: większość kukułek buduje gniazda i wychowuje swoje potomstwo. Tylko nieliczne, m.in. nasz krajowy gatunek *Cuculus canorus*, parają się wspomnianym pasożytnictwem.

*

Jeden z największych kwiatów wytwarza bukietnica, czyli raflezja Arnolda *Rafflesia arnoldi*, egzotyczny gatunek pasożytujący na korzeniach lian. Kwiat może osiągać średnicę ponad 1 m i ważyć do 7 kg. Ma kolor gnijącego mięsa i wytwarza cuchnący zapach, zwabiający padlinowe owady, które dokonują zapylenia; jest to zjawisko entomogamii.

* W Trójmieście eliminuje się tzw. korytarze ekologiczne, którymi migruje zwierzyna; ostatnio w planach jest likwidacja takiego korytarza na dawnym terenie wojskowym obok cmentarza na Srebrzysku; łączy on Trójmiejski Park Krajobrazowy z Jaśkowym Lasem.

*Marcin Stanisław Wilga*
*Wydział Mechaniczny*
*Pomorskie Towarzystwo Przyrodnicze „Zdrowy Gdańsk"*

# Obchody Jubileuszu 60-lecia Politechniki Gdańskiej

## Uroczystości ogólnouczelniane

**2 czerwca**
- 18.00 – Otwarcie wystawy *Sześćdziesiąt lat mignęło – Jubileusz Politechniki Gdańskiej*. Dziedziniec Południowy Gmachu Głównego

**3 czerwca**
- 8.00-9.00 – Msza św. w archikatedrze oliwskiej pw. Trójcy Świętej w Gdańsku
- 11.15-13.00 – Uroczyste otwarte posiedzenie Senatu z okazji 60-lecia uczelni. Aula i hol przed aulą w Gmachu Głównym
- Koncert Chóru PG. Dziedziniec Południowy Gmachu Głównego
- 18.00 – Promocja książki „Pionierzy Politechniki Gdańskiej". Aula Politechniki Gdańskiej

**4 czerwca**
- 10.00-11.00 – Zdjęcie *Rodzina politechniczna*. Plac przed wejściem do Gmachu Głównego PG
- 11.15-14.00 – Jubileuszowa Sesja Parlamentu Studentów PG; otwarcie Sesji przez rektora PG. Promocja książki „Życie studenckie na Politechnice Gdańskiej". Aula PG
- 18.00-19.30 – Koncert jubileuszowy. Hol przed aulą PG
- 20.00 – Piknik jubileuszowy

## Wydział Architektury

**16 maja – 6 czerwca**
- Wystawa pt. *Śródmieście Gdańska w projektach studentów Wydziału Architektury*. Korytarze na poziomie 300 Gmachu Głównego
- W dniach Festiwalu Nauki Polskiej dyskusja panelowa z udziałem przedstawicieli samorządu miasta Gdańska

**2 czerwca**
- 16.30-18.30 – Wykład wybitnego architekta niemieckiego Manfreda von Gerkana w ramach Dni Architektury w Gdańsku. Aula w Gmachu Głównym

**3 czerwca – 4 czerwca**
- Zjazd Absolwentów Wydziału Architektury

**4 czerwca**
- 11.00-14.00 – Wernisaż wystawy *Malarstwo Jerzego Kaczorowskiego*. Korytarze na poziomie 500 Gmachu Głównego
- 14.00-19.00 – Piknik wydziałowy. Campus PG

## Wydział Chemiczny

**4 czerwca**
- 11.15-12.30 – Spotkanie absolwentów Wydziału Chemicznego w Auditorium Novum
- 12.45-13.00 – Zdjęcie *Rodzina Chemiczna*. Plac przed budynkiem im. Władysława Szybalskiego
- 13.00-14.00 – Spotkania absolwentów w katedrach Wydziału Chemicznego oraz w audytorium chemicznym
- 15.00-19.00 – Piknik Wydziału Chemicznego. Parking przed budynkiem Chemii A

## Wydział Elektrotechniki i Automatyki

**4 czerwca**
- Dzień Otwarty Absolwenta Wydziału Elektrotechniki i Automatyki
- 10.00-11.30 – Spotkanie z władzami Wydziału, film o Wydziale, promocja „Jubileuszowej księgi absolwenta", wspólne zdjęcie przed Gmachem Głównym PG
- 12.00 – Odsłonięcie tablicy pamiątkowej „Dziekani Wydziału Elektrotechniki i Automatyki Politechniki Gdańskiej"
- 12.30-15.00 – Zwiedzanie wybranych laboratoriów, spotkania w katedrach Wydziału
- 15.00-18.00 – Spotkanie towarzyskie (piknik) absolwentów, studentów i pracowników Wydziału

**6 – 8 czerwca**
- XV Ogólnopolski Zjazd Dziekanów Wydziałów Elektrycznych, Elektroniki i Informatyki

**6 czerwca**
- 11.00-13.00 – Otwarcie Zjazdu, sesja plenarna. Aula w Gmachu Głównym

**7 – 8 czerwca**
- 10.00-18.00 – Obrady w sekcjach i wycieczki techniczne

**6 – 8 czerwca**
- Spotkanie Zarządu Głównego i Rady Prezesów Stowarzyszenia Elektryków Polskich

**8 – 10 czerwca**
- XII Jubileuszowa Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Aktualne Problemy w Elektroenergetyce"

**8 czerwca**
- 10.00-14.00 – Otwarcie Konferencji, sesja plenarna. Aula w Gmachu Głównym

**9 – 10 czerwca**
- 10.00-18.00 – Obrady w sekcjach. Hotele: „Bryza", „Lido", „Neptun" w Juracie

## Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

**16 – 19 maja**
- XXII Sympozjum z Hydroakustyki

**22 – 25 maja**
- III Krajowa Konferencja *Technologie Informacyjne*. Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

**23 maja**
- 18.00 – Rozstrzygnięcie konkursu „Laur dla pracodawcy". Dwór Artusa w Gdańsku

**23 – 24 maja**
- Międzynarodowe Seminarium *Miernictwo Sygnałów Losowych NOISE '05*. Jurata

**24 – 25 maja**
- Targi Pracy

**4 czerwca**
- 11.00-14.00 – Spotkanie z Wydziałem: spotkanie absolwentów z władzami Wydziału i Samorządem Studentów, pokaz filmów i slajdów o Wydziale ETI, wystawa zdjęć wspomnieniowych, zwiedzanie nowych laboratoriów i pracowni naukowych
- 15.00-19.00 – Spotkanie towarzyskie po latach: piknik wydziałowy organizowany przez Samorząd Studentów Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

**6 – 10 czerwca**
- XV Ogólnopolski Zjazd Dziekanów Wydziałów Elektrycznych, Elektronicznych i Informatyki. Jurata

## Wydział Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej

**4 czerwca**
- Zjazd absolwentów Wydziału, piknik wydziałowy

## Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska

**3 czerwca**
- Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Wydziału
- Prezentacja wydawnictwa jubileuszowego pt. „Co nam zostało z tych lat. 60 lat inżynierii lądowej, wodnej i sanitarnej na Politechnice Gdańskiej z prologiem i bez epilogu"
- Wykłady specjalistyczne organizowane przez poszczególne katedry

**22 czerwca**
- Uroczyste zakończenie zajęć na ostatnim roku, połączone z ostatnim wykładem i wręczeniem dyplomów

## Wydział Mechaniczny

**4 – 7 maja**
- International Conference „Heritage of Technology" Gdańsk Outlook 4 under Honorary Patronage of the Polish National Commission for UNESCO

**20 – 22 maja**
- International Symposium „Research-Education-Technology"

**25 maja**
- Uroczyste posiedzenie Rady Wydziału:
  - promocja monografii „Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej w latach 1945-2005"
  - promocja książki „Developments in mechanical engineering"
  - promocja książki „Szlak Królewski w Lasach Oliwskich"
  - prezentacja i wręczenie Medalu Absolwenta Wydziału Mechanicznego
  - nadanie imienia inż. B. Niemkiewicza Laboratorium Katedry KiEM

**3 czerwca**
- Spotkanie absolwentów roczników 1946-52 z władzami Politechniki Gdańskiej i Wydziału Mechanicznego, Gmach Główny
  - wspólne zdjęcie absolwentów rocznik 1946-52 przed Gmachem Głównym PG
  - prezentacja Politechniki Gdańskiej i Wydziału Mechanicznego. Aula Wydziału Mechanicznego
  - spotkanie w katedrach i zwiedzanie laboratoriów
  - spotkanie koleżeńskie

**4 czerwca**
- Dzień Otwarty Absolwenta, spotkania roczników
- 11.00-14.00 – Spotkania z władzami Wydziału w auli Wydziału Mechanicznego. Spotkania w katedrach i zwiedzanie laboratoriów
- 14.00-19.00 – Spotkania koleżeńskie (piknik) absolwentów, pracowników i studentów

## Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa

**4 czerwca**
- 11.00-14.00 – Uroczyste zebranie otwarte Rady Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa
- Okolicznościowa Sesja Naukowa pt. „Zagraniczne kariery polskich okrętowców"
- 15.00-19.00 – Piknik absolwentów, pracowników i studentów na parkingu przed budynkiem Wydziału
- Promocja okolicznościowego wydawnictwa jubileuszowego. Zwiedzanie laboratoriów Wydziału

## Wydział Zarządzania i Ekonomii

**4 czerwca**
- 13.00 – Uroczyste nadanie auli imienia prof. Adama Synowieckiego
- 15.00 – Wernisaż rysunków Zbigniewa Jujki
- 16.00 – Piknik pod Szubieniczną Górą, czyli piknik dla absolwentów na placu przyległym do budynku Wydziału

## Biblioteka Główna

**4 czerwca**
- 11.30 – 14.00
  - Wczoraj i dziś Biblioteki PG. Spotkanie bibliotekarzy Politechniki Gdańskiej
  - Otwarcie wystawy *Ze zbiorów zabytkowych Biblioteki Głównej PG*
  - Prezentacja reportażu „Z życia Biblioteki PG"

# Z kalendarza JM Rektora

## Styczeń 2005

✔ **21-23 stycznia.** Wrocław. Polskie Forum Akademicko-Gospodarcze nt.: „Elity a korupcja".

✔ **24 stycznia.** Aula Politechniki Gdańskiej. Wykład w ramach Jubileuszowego Roku Akademickiego Politechniki Gdańskiej 2004/2005 wygłoszony przez Lecha Wałęsę, b. Prezydenta RP, pt. „Od wolności do Solidarności".

✔ **24 stycznia.** Dziedziniec Południowy Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej. Otwarcie dziedzińców Gmachu Głównego PG i uruchomienie Wahadła Foucaulta, którego dokonali b. Lech Wałęsa, Prezydent RP oraz Mirosław Sawicki, Minister Edukacji Narodowej i Sportu.

✔ **26 stycznia.** Urząd Wojewódzki w Gdańsku. Posiedzenie Regionalnego Komitetu Sterującego dla „Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006".

✔ **26 stycznia.** Pałac Uniwersytetu Gdańskiego w Leźnie. Spotkanie Rady Rektorów Województwa Pomorskiego.

✔ **27 stycznia.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Spotkanie Klubu Dżentelmena nt.: „Komercjalizacja wyników badań naukowych".

✔ **28 stycznia.** Sala Wielkiej Wety Ratusza Głównego Miasta. Uroczyste wręczenie Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heveliuszaa za rok 2004 oraz Nagrody Miasta Gdańska pod nazwą „Młody Heweliusz".

✔ **28 stycznia.** Nadbałtyckie Centrum Kultury w Ratuszu Staromiejskim. Na zaproszenie Dziennika Bałtyckiego, Radia Plus i Telewizji Gdańsk Rektor wziął udział w uroczystości ogłoszenia nominacji książki „Przystanek Politechnika" Barbary Szczepuły do „Nagrody Artusa – Gdańska Książka Jesieni 2004".

✔ **30 stycznia.** Kolegiat Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku. Na zaproszenie Księdza Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego Rektor wziął udział w mszy świętej w związku z obecnością w Archidiecezji Gdańskiej wizerunku Matki Bożej Stolicy Mądrości.

✔ **31 stycznia.** Aula Politechniki Gdańskiej. Uroczyste posiedzenie Senatu Politechniki Gdańskiej poświęcone promocji doktorów i doktorów habilitowanych oraz przyjęciu profesorów tytularnych w poczet profesorów Politechniki Gdańskiej.

## Luty 2005

✔ **2 lutego.** Sala Wielkiej Wety Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku. Konferencja inaugurująca proces konsultacji społeczno-gospodarczych Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007-2013 z udziałem Wiceprezesa Rady Ministrów Jerzego Hausnera.

✔ **2 lutego.** Dwór Artusa w Gdańsku. Uroczystość wręczenia Nagród Miasta Gdańska w dziedzinie kultury „Splendor Gedanensis" oraz przyznania Tytułu Mecenasa Kultury Gdańska.

✔ **7 lutego.** Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie. Spotkanie Grupy Inicjatywnej Polskiej Platformy Technologicznej Systemów Bezpieczeństwa, w czasie którego podpisane zostało porozumienie o utworzeniu Platformy.

✔ **8 lutego.** Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu. Międzynarodowa Konferencja pt. „Nowoczesne metody naukowego wsparcia zarządzania bezpieczeństwem publicznym w Unii Europejskiej"

✔ **10 lutego.** Dwór Artusa w Gdańsku. Z cyklu Wykłady Arturiańskie – Jadwiga Staniszkis „Utopia Solidarności na tle cywilizacyjnego pęknięcia Europy".

✔ **10 lutego.** Sala Koncertowa Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Spotkanie Klientów Banku BGŻ SA.W programie koncert zespołu Cztery Kolory pt.: „Muzyka z różnych stron świata".

✔ **11 lutego.** Sala Koncertowa Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Koncert Walentynkowy „Miłość w Muzyce" w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej pod dyrekcją Jerzego Maksymiuka.

✔ **13 lutego.** Auditorium Novum Politechniki Gdańskiej. Koncert Charytatywny organizowany przez II Klinikę Chorób Serca Akademii Medycznej w Gdańsku.

✔ **15 lutego.** Rektor przyjął w gabinecie Jacka Bartkiewicza, Prezesa Zarządu BGŻ SA w Warszawie oraz Krzysztofa Gąsaka, Dyrektora Regionu Pomorskiego BGŻ SA Gdańsk. Rozmawiano o kredytowaniu przedsięwzięć tzw. wysokiego ryzyka oraz działalności mikroprzedsiębiorstw.

✔ **15 lutego.** Przystań AWFiS w Górkach Zachodnich. Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Narodowego Centrum Żeglarstwa w Górkach Zachodnich.

✔ **17 lutego.** Rektor przyjął prof. Brigitte Lilholt Sorensen i prof. Benta Bonnerup z Odense University College of Engineering w Danii.

✔ **20 lutego.** Archidiecezja Oliwska w Gdańsku. Udział w mszy świętej z okazji 20-lecia pełnienia posługi biskupa pomocniczego archidiecezji gdańskiej przez biskupa Zygmunta Pawłowicza.

✔ **21 lutego.** Siedziba Klubu Dżentelmena w Gdańsku. Wspólne spotkanie Gdańskiego Klubu Biznesu z Klubem Dżentelmena.

✔ **24 lutego.** Urząd Wojewódzki w Gdańsku. Posiedzenie Regionalnego Komitetu Sterującego dla „Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2004-2006".

✔ **24 lutego.** Siedziba GTN w Gdańsku. Posiedzenie Zarządu Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

✔ **25 lutego.** Aula Politechniki Gdańskiej. Wykład w ramach Jubileuszowego Roku Akademickiego Politechniki Gdańskiej 2004/2005 wygłoszony przez Waldemara Dąbrowskiego, Ministra Kultury, pt.: „Unia Europejska szansą dla kultury".

✔ **25 lutego.** Sala Koncertowa Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Koncert Jubileuszowy z okazji 30-lecia Orkiestry Symfonicznej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku.

✔ **26-27 lutego.** Politechnika Wrocławska. Posiedzenie Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych.

*Piotr Markowski*
*Rektorat*

# DNI KARIERY

## 8 marca 2005 r.












17 III 2005 r.

Dzień Otwarty
na Politechnice Gdańskiej